

# GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska 106 | Cena 35 groszy | Telefony „Głosu Polskiego” — Redakcja dzienna 19-71  
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-99  
administracja i ekspedycja 1-99

**SPLENDID**

Dziś i dni następnych!  
Największe arcydzieło sezonu

**SPLENDID**

## Człowiek śmiechu

według rozgłośnej powieści WIKTORA HUGO — „L'homme qui rit”.

W rolach głównych **Conrad Veidt i Mary Philbin**

Olga Baklanowa, George Siegman, Cesare Cravina oraz tysiące statystów.  
Realizacja: Paweł Leni.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Passe-Partout i bilety ulgowe nieważne.

Początek o g. 12. Od g. 12 do g. 3-ej cena wszystkich miejsc: 50 gr. i 1 zł.



POMYŚL, ŻE... ..detalicznie tylko

KALOSZE DAMSKIE podszewka malinowa	zł. 10.70
KALOSZE MĘSKIE podszewka malinowa	zł. 12.-
ŚNIEGOWCE DAMSKIE wierzch Jersey wyłog. aksam.	zł. 18.-
ŚNIEGOWCE DAMSKIE wierzch gabard. wyłog. aksam. fason rishki	zł. 21.-
ŚNIEGOWCE DAMSKIE wierzch gabard. wyłog. aksam.	zł. 23.-

ŚWIATOWEJ MARKI **PEPEGE**  
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

MARKA PEPEGE FABR. Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc. Grudziądz



Lek. Dent.  
**Anna Lewowa**  
powróciła  
Ewangelicka 5.  
tel. 10-46.

**DOBRE GOSPODYNIE**  
używaj tylko **POMIDORY**  
FABRYKI ŁA. JÓZEF WERNER, CYRANKI 134, WARSZAWA  
JOLEC 41. TELEF. 3-63, 3-64, 15-49  
Lepsze od zagranicznych nie farbowane  
Żądać wszędzie!

Przedstawiciel na Łódź i okolice  
**Stanisław KUBIAK**  
Łódź, ul. Przejazd 4, tel. 7-46.

Nie jest to dla nas tajemnicą wcale:  
**Piscavon**  
tworzy bujne włosów fale.

Nadszedł 1-y TRANSPORT najlepszych **KALOSZY i ŚNIEGOWCÓW**  
krajowego wyrobu  
znanych wielkich Zakład Przemysł. istn. w Łodzi od 1865 r.  
**F. W. Schweikert, Tow. Akc.**  
Sprzedaż hurtowa i detaliczna w składach fabrycznych wyrob. gumowych  
**B. BOY i S-ka**  
Łódź, Piotrkowska 154 (nowy gmach) tel. 41-96,  
WARSZAWA, Senatorska 31, tel. 505-54, 209-32.

Wielki podwójny program!

**I. MADAME POMPADOUR**  
z Dorotą GISH i Antonim MORENO

**II. ŚCIŚLE POUFNE**  
z Eddie KANTOREM.

wkrótce  
**ODEON WODEWIL**

Sprawy handlu, eksportu, obróbki, kupna i sprzedaży lasów i drzewa. Informacje z rynków drzewnych całego świata. Rozporządzenia władz w sprawach leśnych i drzewnych. Całokształt leśnictwa, przemysłu drzewnego i leśnego traktuje tylko

**DRZEWO POLSKIE**  
THE POLISH TIMBER  
WARSZAWA PIĘKNA 13

Do poważnego gotówkowego interesu opartego na rządowej koncesji potrzebny jest wspólnik z kapitałem od **Zł. 200,000.--**

Oferty okazicielowi kwitu Nr. 11234 w administracji.

# SZTUBAKJADA

Oryginalna korespondencja od własnego sprawozdawcy „Głosu Polskiego“

MANCHESTER, w listopadzie  
W tutejszym najpoważniejszym  
dzienniku „Manchester Guardian“  
pod tyt. „Polska gilotynuje obce to-  
wary“ — Studenci demoluja „Old  
England“, znajdujemy następującą  
korespondencję z Warszawy:

„Nowoutworzona organizacja  
pod nazwą „Polska liga samo-  
wystarczalności ekonomicznej“  
rozpoczęła kampanję, celem za-  
straszenia, w razie potrzeby  
nawet przez użycie siły, przed  
sprzedażą importowanych to-  
warów i zachęcenia publiczności  
do kupowania wyrobów kra-  
jowych.

Kampanja rozpoczęła się od  
zdemolowania przez tłum war-  
szawskich studentów naszego  
sklepu, który przedsiębiorczy  
właściciel nazwał „Old En-  
gland“. Przedsiębiorstwo to,  
znajdujące się na jednej z naj-  
bardziej ożywionych ulic War-  
szawy, miało zostać otwarte ja-  
ko magazyn eleganckiej kon-  
fekcji męskiej angielskiego wy-  
robu.

Ten napad przyczynił się nie-  
mało do popularności Ligi,

przed formalnym otwarciem  
kampanji, która rozpoczęła się  
parę dni temu od olbrzymiego  
zebrania na Saskim placu w  
centrum Warszawy, dla doko-  
nania egzekucji na importe-  
rach i sprowadzanych przez  
nich towarach. Wystawiono na  
urągawisko gilotynę na środku  
placu, a kat i jego pomocnicy  
z wielką uroczystością przy-  
stąpili do ścięcia figur, przed-  
stawiających importerów oraz  
importowane towary, które o-  
statnio były sprzedawane w  
Polsce z niemalą szkodą dla  
produkcji krajowej: obuwie z  
Anglii, konfekcja damska i ko-  
smetyki z Francji, wyroby  
szklane z Czechosłowacji, na-  
czynia kuchenne z Niemiec,  
produkty żywnościowe z Ame-  
ryki, oraz szereg innych towa-  
rów zostało rozbitych w ka-  
wałki wśród głośniego aplauzu  
zebranych tłumów. Tempera-  
ment demonstrantów był tak  
ogromny, że wszyscy ostrożni  
kupcy w mieście, przeważnie  
żydzi, obecnie stale wywieszają  
w swych oknach wystawo-

wych napisy: „Wszystkie tu  
sprzedawane towary są krajo-  
wego wyrobu“.

Jest coś paradoksalnego w  
tem, że podczas gdy politycy i  
ekonomiści polscy wspierani  
gorliwie przez p. Ch. S. De-  
vey'a, amerykańskiego dorad-  
cę finansowego przy rządzie  
polskim, kładą wielki nacisk  
na przykry dla Polski fakt zna-  
cznej zwyczajki importu nad eks-  
portem i dążą do zdrowej struk-  
tury ekonomicznej kraju, że  
podczas gdy mimo to kapitały  
obce, które oczywista finansują  
niekorzystny bilans handlowy,  
ujawniają zupełne zaufanie  
do politycznego i ekonomicz-  
nego ustabilizowania Polski —  
że równocześnie nieodpowie-  
dzialni studenci zostali pobu-  
dzeni do aktów przemocy i pan-  
tomim, mających na celu po-  
wstrzymanie importu towarów  
zagranicznych. Niema wątpli-  
wości, że już czas najwyższy  
zastanowić się nad drogami ku  
naprawie bilansu handlowego,  
jest to jednak problem, będący  
zadaniem rozważnych mężów  
stanu, a nie może być pozostawiony  
odruchom demonstrują-  
cych tłumów“.

nansowego producenta i konsu-  
menta. Biedny konsument kupuje  
minimalnie i źle płaci — a biedny  
wytwórca za drogo produkuje!  
Więc tylko tani kredyt — który  
staramy się uzyskać — rozgłasza-  
jąc imię Polski — potrafi wyrato-  
wać nas z obecnej sytuacji w prze-  
mysle!

Właściwym celem moim jest po-  
dziękować społecznikom z „Ligi  
samowystarczalności“ za ucieka-  
nie się do pomocy burdy akade-  
mickiej! Coprawda nie zmienia to  
faktu, że dziś w Manchesterze znaj-  
duje się więcej kupców polskich,  
niż kiedykolwiek — zakupujących  
spore partie popelin, podszewek  
i innych towarów, które Łódź pro-  
dukuje w nadmiarze, i że wolne m.  
Gdańsk przysyła obstalunki —  
przekraczające wielokrotnie zapo-  
trzebowanie swej niewielkiej ilości  
mieszkańców. Faktem pozostaje,  
że niektórzy eksporterzy angiel-  
scy pod wpływem wiadomości z  
Warszawy o bojkocie wyrobów an-  
gielskich oświadczyli, że towarów  
polskich kupować nie będą: pierw-  
szy wynik więc zmniejszenie za-  
trudnienia robotnika łódzkiego!

Jestem natomiast przekonany,  
że przy pierwszej okazji inicjato-  
rzy ligi i „krzykacze“ zakupią u-  
branie z najlepszego towaru brad-  
fordskiego, koszule z popeliny  
manchesterskiej, krawat jedwabny  
lyoński, włożą wiedeńskie buciki  
na skarpetki Chemnitz, wyperiumu  
ją szwajcarską chusteczkę perfuma-  
mi Coty, zapalą szmuglowanego  
papierosa z Niemiec z egipskiego  
tytoniu i wyjadą amerykańską li-  
muzyną na posiedzenie „Ligi samo-  
wystarczalności“.

Czy prawdziwy i szczerzy ruch  
samowystarczalności nie może się  
obyć bez ekscesów bez prowoko-  
wania zagranicy, bez narażania  
naszego i tak dość utrudnionego  
eksportu. Konkurencja i tak nam  
szkodzi, rozpuszczając w całym  
świecie pogłoski o niesolidarności  
kupieckiej naszych fabrykantów i  
o lichocie wyrobów — nie dostar-  
czajmy więcej wody na jej młyn!

Uczciwy patriotyzm leży w sa-  
mozaparciu a nie w krzykliwych  
widowiskach!

Al. Ro.

## 11 listopada w Brukseli



Belgijski król Albert w towarzystwie syna następcy tronu,  
Leopolda, z żoną, oraz księżniczki Astrid przed grobem  
Nieznanego Żołnierza w Brukseli.

Wkrótce!!!

Superfilm

## Niewolnica z Joshivara

Tajemnice domów rozpusty w Japonii.

W roli głównej:

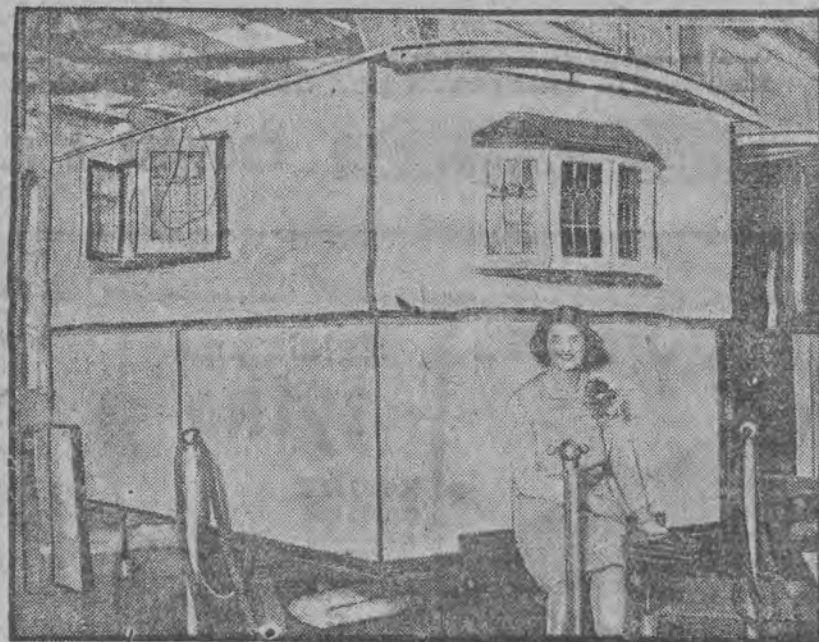
Mitsu Dia, Kunyo Ito

wkrótce „CZARY“

Złe jest w państwie, gdzie aka-  
demicy i uczniowie — a nie ludzie  
dojrzały — obejmują rolę polity-  
ków, względnie „sanatorów“. Dwa  
graniczące z Polską państwa od  
lat znajdują się w ciężkim finanso-  
wo położeniu — bo ich akademi-  
cy pod wpływem polityki rządowej  
dopuszczają się wybryków,  
wyrabiając danym krajom odpo-  
wiednią renomę. — Ze finansjera  
międzynarodowa do danych  
państw nie ma zaufania — nie po-  
winno nas dziwić! — W prasie za-  
granicznej ma wpływ minimalny —  
a głównym dostawcą wiadomości  
z Polski i o Polsce był i pozostaje  
Berlin! Nic więc dziwnego, że nie  
wypadają one zbyt pomysłnie: sły-  
szymy więc o strejkach, o niesły-  
chanym wyzysku klasy robotni-  
czej; o procesach mniejszości na-  
rodowej, o sprzeniewierzeniach w  
kooperatywach, zaburzeniach i roz-  
ruchach, o Wilnie i Lwowie, w pra-  
sie liberalnej o dyktaturze i zbro-  
jeniach, o korytarzu i Górnym  
Śląsku. A panowie - optymiści, e-  
konomiści domowego chowu, cze-  
kają na cud w Nowym Jorku —  
czyli zarzucenie Polski pożyczka-  
mi dolarowymi i funtowymi i wzmo-  
żenie eksportu!

Wszak jest jasnym, że jedynymi  
środkami usunięcia kryzysu w  
przemysle krajowym jest wzmożo-  
nie konsumpcji wewnątrz kraju i  
eksport; a jedno i drugie jest w  
pierwszej linii zależne od stanu fi-

## Nowoczesne wygodny w podróży



Auto - dom na wystawie angielskiej.

## ZAKOPANE

„ORAWA“ pod zarządem dr-owej Abrutinowej  
ul. Zamojskiego

Willi bardzo słoneczna, otoczona sosnami lasami, ska-  
nalizowana, werandy otwarte i zamknięte b. słoneczne, łazien-  
ka stała z gorącą wodą, kuchnia obfita i wykwiłta, na żąda-  
nie djetetyczna, Cena umiarkowana.

Początek zimowego sezonu od 1 grudnia r. b.

Informacji udziela dr-owa Abrutinowa, Łódź, Nawrot 34,  
od godz. 2-5 i pół, i p. Fiszera Cegielińska 27, nato-  
miast od 1 grudnia na miejscu w Zakopanem. s-3



OSTATNIE 2 DNI  
Arcydzieło filmowe podług powieści  
Maurycego DeKobry

Plac Pigale o Północy (Kobieta to grzech)

W głównej  
rolach

Mikołaj Rimskij

Orkiestra pod dyr. F. RYDERA.

Początek o godz. 12-iej ceny miejsc na 1-szy seans od 50 gr.



# EMIL JANNINGS

## „Ostatni Rozkaz“

w drugim amery-  
kańskim filmie p. t.

Oziś i dni następnych!

Początek o g. 12-iej

Dla uniknięcia natłoku, uprasza dyrekcja o łaskawe przybycie na wcześniejsze seanse.  
Ceny miejsc na 1-szy seans od 50 groszy Passe-Partout i bilety ulgowe nieważne.

## Fundusz dyspozycyjny min. Składkowskiego wywołuje znów protesty klubów sejmowych Ublizające ministrowi porównanie spotkało się z żywym oburzeniem B. B.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przewodniczący poseł Byrka wystosował na wstępie apel do sprawozdawców o szybkie przygotowanie referatów, zaznaczając, że marszałek sejmu zwrócił uwagę, że pożądanym byłoby, aby budżet mógł wpłynąć na plenum między 15 a 20 stycznia r. p.

Następnie mówca doniósł, że wobec tego, iż poseł Kościółkowski, który jest przeciwny referatami budżetowymi różnych resortów, zrzekł się referatu budżetu prezydenta Rzplitej, referat ten objął poseł W. Bittner (Ch. D.).

W dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos pos. Woźnicki (Wyzw.), oświadczając, że nie może być zupełnie apolitycznie ustosunkować się do tego resortu, gdyż jest on prowadzony nie tak, jak pragnęłoby stronnictwo mówcy i budzi rzekome niezadowolenie wśród ludności. Mówca odnosi się z sympatią do pierwszych poczynań ministra Składkowskiego i przytacza okólnik o traktowaniu ludności przez starostwo, zarządzenia sanitarne i t. d.

Z kolei mówca przechodzi do omówienia nadużyć wyborczych, a następnie występuje przeciwko konfiskatom i oświadcza, że stronnictwo „Wyzwolenie” przyłącza się do wniosku posła Prażera o odmówienie funduszu dyspozycyjnego. Co się tyczy jeszcze tego funduszu, to stronnictwo domaga się wyjaśnienia, czy resztujące 4 i pół miliona złotych, które sejm skreślił, zostały wydatkowane, czy nie.

Omówiwszy szereg punktów budżetu min. spraw wewn. poseł Woźnicki wskazuje na wzrost wydatków w zarządzie centralnym, co nastąpiło, jego zdaniem, nie tylko wskutek drożyzny, lecz także wskutek zwiększenia etatów, i domaga się dokonania oszczędności a szczególnie w dziale podróży służbowych, przesiedlań, środków lokomocji i t. d. W wojewódz-

twach i starostach, zdaniem mówcy, redukcja urzędników jest możliwa, ale należy odpowiednio zreformować system pracy.

Mówca z całym uznaniem wyraża się o działalności KOP i kończy oświadczeniem, że choć wierzy w dobrą wolę ministra, do działalności jego musi ustosunkować się podstawie działalności całego resortu i dlatego odmawia funduszu dyspozycyjnego.

Poseł Dzierżanowski, imieniem klubu zaznacza, że klub ten będzie dążył do utrzymania cyfr zeszłorocznego budżetu.

Poseł Grünbaum (koło żydowskie) dopatruje się istnienia ciągłej agitacji antysemickiej, uprawianej rzekomo z wiedzą organów rządowych. Mówca skarży się, że władze przyspieszają proces wypierania żydów z różnych placówek i odbierania im źródeł zarobkowych. Cały stosunek rządu świadczy o ustepliwości wobec tendencji upośledzenia żydów. Wczoraj np. — mówił poseł Grünbaum — ten sam premier, który obiecywał zniesienie ograniczeń, zażądał właśnie wprowadzenia ograniczeń dla żydów.

W tem miejscu przerywa mówcy min. Składkowski oświadczeniem, że premier tego nie powiedział, że rząd bynajmniej nie dąży do upośledzenia żydów, co pan zeżechce przyjąć do wiadomości, jako oficjalne oświadczenie rządu, natomiast właśnie panowie, oświadcza min. Składkowski, stwarzając wielokrotnie barjery, które nie pozwalają rządowi na wykonanie swych zamierzeń wobec żydów.

Poseł Grünbaum w odpowiedzi twierdzi, że tak właśnie przemawiał w swoim czasie Stołypin, na co znów min. Składkowski odpowiada: „gdybym tak mówił, jak przemawiał Stołypin, toby pan cichutko siedział”. Przewodniczący zwrócił p. Grünbaumowi uwagę, że analogie jego zbyt daleko idą i prosi, aby zaniechał tego,

gdyż inaczej będzie musiał mu odebrać głos.

Poseł Stybiński (BB) zaznacza, iż w toku wywodów posła Grünbauma słyszeliśmy zwrot, który jest obrazą dla polskiego ministra: oświadczam w imieniu BB., że porównanie ministrów polskich do ministrów rosyjskich w rodzaju Stołypina zawsze spotka się z mocnym reagowaniem z naszej strony.

Po przemówieniu posła Sanojcy obrady przerwano. Następne posiedzenie we wtorek o godz. 11.

### Premier Bartel konferuje

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

Premier Bartel w dniu wczorajszym odbył szereg konferencji. O godz. 10 min. 30 był przyjęty przez p. prezydenta Rzplitej, zaś o godz. 12 przez marsz. J. Piłsudskiego.

### Polsko-amerykański układ handlowy

na dobrej drodze do realizacji

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

Dowiadujemy się, że radca państwa polskiego w Waszyngtonie, p. Łobkowski, udaje się do Waszyngtonu po uzgodnieniu poglądów zainteresowanych czynników w kwestji toczących się od dłuższego czasu rokowań o polsko-amerykański układ handlowy.

### Podprokurator Fajt mianowany sędzią okręgowym

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

Dzisiejszy „Monitor Polski” przynosi nominację podprokuratora sądu okręgowego w Łodzi Feliksa Fajta na stanowisko sędziego tegoż sądu.

### Związek inwalidów bez prezesa

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telef.:

Były prezes zw. inwalidów p. M. Kantor, który korzystał z bezpłatnego urlopu, został przydzielony do wydziału rachunkowego izby skarbowej w Lublinie. P. Kantor stracił w ten sposób prawo do bezpłatnego urlopu i z chwilą tą przestał być prezesem zw. inwalidów.

### Były prezydent Białegostoku pociągnięty do odpowiedzialności

BIAŁYSTOK, 24 listopada. — (PAT). B. prezydent m. Białegostoku Bolesław Szymański został przez sędziego śledczego sądu okręgowego postawiony w stan oskarżenia z art. 636 i 667 K. K. Szymański podpisał deklarację o niewydalaniu się z miasta.

### P. Harrison dyrektorem „Federal Reserve Bank”

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

Z Nowego Jorku donoszą, że radcą „Federal Reserve Bank” został wybrany dotychczasowy wicedyrektor banku George Harrison. Jak wiadomo, Harrison w swoim czasie współdziałał bardzo energicznie w realizacji pożyczki stabilizacyjnej dla Polski.



Pamiętajcie!  
Najmilszy podarunek to Kasetka Gwiazdkowa Elida.

Tegoroczne Kasetki Elida są jeszcze piękniejsze od zeszłorocznych, a dzięki tłoczzonej powłoce metalowej nadają się doskonale do późniejszego użytku, jako gustowne pudełka do drobniaków.

Pamiętajcie, by Kasetki Elida znalazły się wśród spisu świątecznych upominków.

## KASETKI ELIDA

## Znowu pojedynki sejmowe

B. marsz. Rataj wyzwany został przez p. Dziedzic

Warsz. koresp. „Głosu Polskiego” (St. Gr.) telefonuje:

W dniu wczorajszym w kuluarach sejmu obiegała pogłoska, jakoby dotychczasowy sekretarz „Piasta” p. Dziedzic, który ustąpił ze swego stanowiska z powodu ostrej krytyki b. marszałka sejmu, p. Rataja, wyzwwał go na pojedynek.

Dotychczas niewiadomo, czy p. Rataj wyzwanie to przyjął.

Jako powód wyzwania sekundanci p. Dziedzic podają ostrą krytykę, jakiej poddał p. Rataj postępowanie p. Dziedzica w ciągu ostatnich dni. Podobno były marszałek sejmu, miał zarzucić p. Dziedzicowi nielojalne zachowanie się wobec stronnictwa, z którego ustąpił.

## Komu należy wierzyć?

Rewelacje „Głosu Prawdy” w sprawie Bachracha i innych pochodzą z Wiednia?

Z Warszawy donoszą:

Wyznaczona na wczoraj sprawa karna red. „Głosu Prawdy” p. Stępczyńskiego i p. R. Grzelaka (Wojnicz) o zniesławienie b. aspiranta policji Bachracha nie odbyła się wskutek nieprzybycia p. Stępczyńskiego, oraz kilku ważnych świadków.

Podczas przewodu sądowego wyszło na jaw, że postawiony Bachrachowi zarzut, jakoby brał udział w bandzie fałszerzkiej, pochodził z informacji p. Karola Romera, b. charge d'affaires przy poselstwie polskiem w Wiedniu, który z kolei dowiedzieć się miał o wszystkim od szefów policji wiedeńskiej Schneidera i Mekla. Oskarżyciel złożył w tej materji sądowi list słynnego berlińskiego detektywa Martina Knoffa, w którym stwierdza on, iż w kilka dni po ukazaniu się rewelacji w „Głosie Prawdy” udał się do Wiednia. Badani przezeń na miejscu Schneider i Mekel oświadczyli, iż im nie jest wiadomem o rzekomym

udziale Bachracha w fałszerstwie banknotów. Odpowiedź na nasuwające się pytanie: komu należy wierzyć? — da następny termin, w którym staną przed sądem w charakterze świadków p. Karol Romer i Martin Knoff zawezwany z Berlina.

## Nadużycia w elektrowni krakowskiej

KRAKÓW, 24 listopada. (PAT) Jak podaje dzisiejsza prasa krakowska, dyrektor krakowskiej elektrowni miejskiej, inżynier Bieliński otrzymał urlop, z którego już nie powróci na swe dotychczasowe stanowisko. W czasie jego nieobecności toczyć się będą dochodzenia w sprawie nadużyć, jakie popełniono w tej elektrowni.

## Wielki proces ukraińców

31 osób zasiądzie na ławie oskarżonych

LWÓW, 24. (Pat.) W pierwszych dniach maja rb. aresztowano kilkadziesiąt osób z powiatu tarnopolskiego pod zarzutem należenia do komunistycznej partji zachodniej Ukrainy. Po 6-miesięcznym śledztwie przygotowano akt oskarżenia przeciwko 31 aresztowanym, resztę zaś wypuszczono na wolność. Kilku aresztowanych prokuratura pociągnęła do odpowiedzialności jako przywódców i organizatorów, oskarżając ich o

zbrodnię zdrady głównej. Wedle zeznań policji i świadków, aresztowani mieli powołać do życia na całym Podolu szereg jacejek komunistycznych. Na wniosek prokuratury tarnopolskiej delegowano lwowski sąd do przeprowadzenia rozprawy. Już w najbliższych dniach wszyscy oskarżeni zostaną przewiezieni do więzienia lwowskiego, a rozprawa, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, rozpocznie się 10 grudnia rb.

## Prezydent Rzplitej w domu starców przy ul. Górczewskiej w Warszawie



Onegdaj w godzinach popołudniowych udał się pan prezydent Rzeczypospolitej do domu starców przy ul. Górczewskiej. Pana prezydenta, przybyłego w towarzystwie min. pracy Jurkiewicza, wiceprezydenta dra Boguckiego, przedstawicieli magistratu, senatorów i posłów, oprowadzał po gmachu prezes Perec.

# Szalona burza na Zachodzie Europy

## zabija ludzi, rozwała domy, topi okrety i łodzie

LONDYN, 24 listopada. (AW). W dniu dzisiejszym wczesnym rankiem znowu nawiedziła Anglię burza. Według nadeszłych tu wiadomości w różnych miastach Wielkiej Brytanji poniosło śmierć 8 osób, a wiele zaś zostało rannych.

W Mommouthschire zostały zniszczone wszystkie domy. 500 osób jest pozbawionych dachu nad głową.

W Portlandharbour trzy statki rzeczne, należące do angielskiej marynarki wojennej, uległy katastrofie i zatoniły.

LONDYN, 24 listopada. (AW). Według ostatnich doniesień już w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych oraz przez dzisiejszą całą noc zaszalała nad Anglią wielka burza, która poczyniła wielkie szkody w całym kraju. W okolicy Londynu 5 osób poniosło śmierć na miejscu od spadających gzymsów.

W Wooplandzie cały szereg domów uległ zniszczeniu. 200 osób jest pozbawionych dachu nad głową. Ruch statków rzecznych uległ przerwaniu, napotykając na wielkie przeszkody w żegludze, spowodowane burzą.

KOPENHAGA, 24 listopada. (ATE). Burza, która szła z Anglii i Niemiec, rozszalała się nad Danią. Przyszło to tak nagle, że na morzu mnóstwo łodzi rybackich nie mogło już wrócić do portu. O losie ich nic nie wiadomo. Nad Kopenhagą przeszła ulewa, która miała charakter oberwania się chmury. Drobniejsze okrety nie mogły wypłynąć na morze.

PARYŻ, 24 listopada. (ATE). — Wczoraj nad kanałem La Manche, Anglią i Francją przeszła potężna nawałnica, która przeszkodziła komunikacji morskiej pomiędzy Boulogne sur Mer i Folkestone. Dosłyszano sygnały alarmowe statków na morzu. Burza przeniosła się następnie na Niemcy północne i wyrządziła szkody w porcie hamburskim.

LONDYN, 24 listopada. (PAT). Cyklon, który rozszalał się po-

wtórnie nad wyspami angielskimi w nocy z czwartku na piątek, trwa w dalszym ciągu. Główne uderzenie idzie od Atlantyku. Nocy wczorajszej szybkość wichury, która przeszła nad Liverpoolem, wynosiła około 150 kilometrów na godzinę. W mieście wiatr powyrwał drzewa i obalił kilka kominów, zabijając osiem osób. Ruch parostatków w kanale La Manche został znowu wstrzymany. Fałę zatopiły w Portsmouth trzy hydroplany. Łodzie ratunkowe w Ramsgate wyratowały kilkunastu tonących rybaków. W pobliżu wyspy Wight, w okolicy Saint Catherine, zaczął tonąć parowiec sowiecki „Nafta Syndicat”, któ-

mu pospieszyły z pomocą dwa tralery. Parowiec jest mocno uszkodzony i ma złamany ster.

HAMBURG, 24 listopada. (PAT). W piątek wieczorem na wybrzeżu morza północnego i okolicy portu szalała nawałnica, połączona z silną wichurą i ulewą. W porcie hamburskim i okolicy nadbrzeżnej wichur wyrządził olbrzymie szkody.

MANILLA, 24 listopada. (PAT). Trwający od dwóch dni tajfun zniszczył w południowych i środkowych Filipinach setki siedzib ludzkich, nie pociągając jednak za sobą żadnych ofiar.

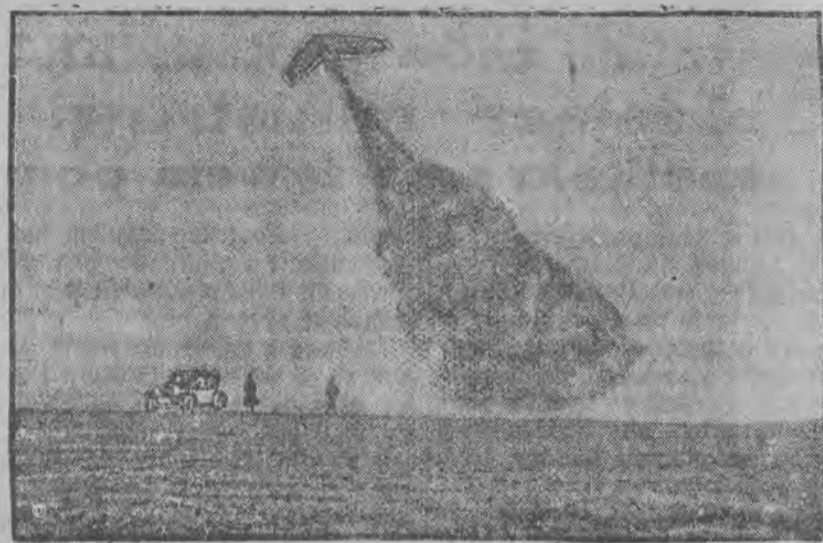
## Ryszard Lwie Serce utracił miecz



Huragan, który szalał w ostatnich dniach nad Anglią i Walją z siłą 100 mil na godzinę, spowodował wiele szkód i wypadków w budowlach i na morzu. Między innymi zdarzył się jeden mniej do nosiły, niemniej charakterystyczny, świadczący o sile orkanu. Oto stojącemu na pomniku przed Westminsterem Ryszardowi Lwie-

Serce wyrwał orkan miecz, rozbrajając go po wiekach spójnie twórcę Wielkiej Brytanji. Są tacy, którzy przypisują temu ewenementowi znaczenie symboliczne. Król Ryszard otrzymał jednak nowy miecz i może właśnie od tego momentu zacząć się prawdziwa symbolika wypadku.

## Samolot rakietowy



W chwili po odlocie.

Max Valier dokonał ostatnio szeregu ciekawych doświadczeń z samolotem, poruszającym się w powietrzu, dzięki wybuchom rakiet. Ilustracja nasze wskazuje właśnie jeden z ciekawych momentów lotu, podczas którego Vallier osiągnął oszałamiającą szybkość.

## Wielka mowa Stalina

### Dzięki prawicy rozpadł się kapitalizm

MOSKWA, 24 (Pat.) Tass. Prasa podaje przemówienie wygłoszone przez Stalina na plenarnej sesji komitetu wykonawczego partii komunistycznej ZSRR. Mówca m. in. o sytuacji wewnętrznej partii Stalin oświadczył, że tendencje prawicy doprowadziły do klęski ideologicznej partii oraz rozpadły się elementy kapitalistyczne. Konieczną jest rzeczą zwalczania zarówno tendencji prawicy jak i lewicy.

Walka przeciwko tendencjom prawicy w obecnej sytuacji winna mieć charakter ideologiczny, zarządzenia natury organizacyjnej powinny odgrywać jedynie rolę pomocniczą, tak długo dopóki prawica będzie się lojalnie odnosiła do decyzji partii i nie utworzy tak jak to zrobili trockiści oddzielnej frakcji.

Nakoniec Stalin zaznaczył, że w łonie biura politycznego panuje całkowita jedność. „Sądę, mówił Stalin, że fakt ten winien przedstawiać pewną wartość ze względu na pogłoski rozpowszechniane przez wszystkich niezadowolonych przeciwników oraz wrogów naszej partii.”

## Włamanie do państwowego archiwum

### Skradziono deklarację o przyłączeniu Banatu do Rumunii

WIEN, 24 listopada. (PAT). Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że Pismo „Cuvantul” donosi, że archiwów państwowych skradziono dokument wielkiej wartości, a mianowicie deklarację o przyłączeniu Banatu do Rumunii. Dokument ten był podpisany w dniu 1 grudnia 1918 r. przez członków rady narodowej z Banatu między innymi przez obecnego ministra Seve- ra Popu. Dziennik wspomniany twierdzi, że śledztwo prowadzone jest w wielkiej tajemnicy, ponieważ stwierdzono, iż sprawcą jest pewna wybitna osobistość, która chce użyć dokumentu dla celów politycznych.

## Po kilkutygodniowej głodówce

### zmarł w więzieniu sekretarz Trockiego

BERLIN, 24 listopada. (PAT). „Volskwille” donosi, że sekretarz Trockiego, aresztowany niedawno przez władze sowieckie, Butow, zmarł w więzieniu wskutek wycieńczenia fizycznego po kilkutygodniowej głodówce. Władze sowieckie starały się początkowo zataić fakt, że Butow rozpoczął głodówkę, obecnie jednak, dzięki alarmom, podnoszonym przez koła opozycyjne, wiadomość o tym fakcie przedostała się za granicę. Jak podaje „Volskwille”, w związku ze śmiercią Butowa robotnicy komunistyczni w okręgach przemysłowych demonstrować mieli za Trockim.

## Śnieg i mróz w Zakopanem

KRAKÓW, 24 listopada. (ATE). Temperatura w Zakopanem spadła poniżej zera. Od szeregu dni pada tu śnieg, którego warstwa przy Morskiem Oku i na Hali Gąsienicowej wynosi 10 cm. i utrzymuje się. W Zakopanem śnieg stopniał. Panują tu ostatnio silne deszcze i mgły.

## Delegacja sowiecka przybyła do Genewy

BERLIN, 24. (Pat) Biuro Wolfa donosi z Genewy, że przybyła tam w piątek wieczorem delegacja sowiecka, celem wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji w sprawie statystyki gospodarczej. Konferencja rozpocząć się ma w poniedziałek. Na czele delegacji sowieckiej stoi p. Kristmann.

## 2 pokoje z kuchnią

w lepszym domu (centrum miasta) zamienię na mały sklep wraz z pokojem i kuchnią. Dzielnica obojętna. Oferty do „Głosu” pod „Zamiana”

## Niemcy oburzają się

### na wniosek związku ludowo-narodowego

BERLIN, 24 listopada. (PAT). Cała prasa niemiecka zamieszcza dziś obszernie depesze z Warszawy o nagłym wniosku związku ludowo - narodowego i „Piasta” w sprawie ewakuacji Nadrenji i zaopatruje swe depesze obszernymi komentarzami.

Nacjonalistyczny „Deutsche Tageszeitung” oświadcza, że sprawa Nadrenji Polski nie obchodzi wcale i że wniosek zgłoszony w sejmie przez stronnictwa prawicowe musi być uważany w Niemczech za wtrącanie się w cudze sprawy.

## 30 radnych aresztowano za nadużycia na szkodę m. Tokio

WIEN, 24 listopada. (PAT). Dzienniki donoszą z Tokio, że w administracji miejskiej w Tokio wykryto nadużycia. 30 członków rady miejskiej zostało aresztowanych. Dwóch z nich popełniło samobójstwo. Władze zarządziły rozwiązanie rady miejskiej.

## Król Anglii chory na zapalenie płuc

LONDYN, 24 listopada. (PAT). Ogłoszony dziś rano biuletyn o stanie zdrowia króla Jerzego podaje, że chory spędził noc spokojnie i że od wczoraj zaszła znaczna poprawa. Długość lekarska stwierdziła zapalenie płuc.

## Sir Drummond

### podróżuje po Polsce

Wczoraj o godz. 25 odjechał z Warszawy sir Eric Drummond, generalny sekretarz Ligi narodów wraz z szefem sekcji politycznej sekretariatu Ligi, udając się do Krakowa. Gościom towarzyszy w drodze delegat Polski przy Lidze narodów, min. Sokal.

## Wilkins wystartował do biegu południowego

LONDYN, 24 listopada. (PAT). Z Nowej Zelandji donoszą, że lotnik i podróżnik podbiegunowy angielski sir Hubert Wilkins odleciał wczoraj do biegun południowego.

Robotnicze Towarz. Przyjacół Dzieci

Odział w Rudzie Pabjanickiej poszukuje freblanki do prowadzenia ochrony. Oferty składać należy: Kuda Pabjanicka, dr. Lucjan Kurower, Piotrkowska № 1 (Półśrodkowego). 134-3

## ARARAT

Zydowski Teatr Kameralny Kierow. M. BRODERZON - 45. Zachodnia 45. -

Dziś 2 przedstawienie. (7.45 i 10 w. świetnego programu p. n.)

## Wszystko tańczy

Jutro 1 przedstawienie o g. 9.30 (kasa czynna od godz. 8-ej wiecz.)

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach przybywa do „CAPITOLU” JOHN GILBERT. Ostatnią jego kreacją — to „Ostatni pocałunek”

Wielką Paradę Symfonji Zmysłów Księcia Miłości ujrzycie w filmie „OSTATNI POCAŁUNEK” Johna Gilberta CAPITOL

# Mattia Battistini

## Ze wspomnień o zmarłym genialnym śpiewaku

Mattia Battistini urodził się dn. 27 lutego 1858 roku w Rzymie w Palazzio Rempici, oddalonym za ledwie o kilka kroków od Panteonu rzymskiego na Piazza Sta Maria in Aquiro. Ojciec jego, pochodzący ze szlacheckiej rodziny sabińskiej, profesor anatomji i pułkownik papieskiej „guardia civica”, był w swoim czasie wybitnym lekarzem i kierownikiem szpitala św. Ducha, największego zakładu leczniczego w Rzymie. Matka zaś jego, donna Elena Tomassi, również pochodziła ze starej arystokratycznej rodziny rzymskiej.

Pierwszy występ Battistini'ego miał miejsce w rzymskiej „Favorita”, gdzie śpiewał pako Alfonso obok najslawniejszej Leonory swego czasu — Galleti, pod artystycznym kierownictwem Luigi Mancinelli. Od tego występu datuje się jego sława.

### CZARNY KOT.

Battistini zastąpił podczas uroczystego przedstawienia, odegranego w dniu 22 kwietnia 1888 roku w rzymskim „Teatro Argentina” z okazji pobytu króla szwedzkiego Oskara w stolicy Włoch. Sigrid Arnoldson występowała wtedy w „Cyruliku Sewilskim” jako Rosina, Battistini jako Figaro, a Maini jako Don Basilio. Na tej samej scenie odbyła się przed 72 laty (w roku 1816) premiera wspomnianej opery, która wówczas została wygwizdana. Owego wieczora przebiegł przez scenę czarny kot i fiasco arcydzieła Rossini'ego przypisywano ogólnie temu właśnie przypadkowi. Lecz przesąd ten został obalony huczynnym sukcesem, jakiego doznał tenże „Cyrulik” wspomnianego dnia 22 kwietnia 1888 r. na tej samej scenie, gdyż przypadek kowo tego właśnie dnia w chwili, gdy król Humbert, król szwedzki Oskar i królowa Małgorzata przestąpiły próg dworski — znów przebiegł przez scenę czarny kot! Epizod ten zanotowały wówczas wszystkie dzienniki rzymskie...

### KARJERA.

O wielkim mistrzu Battistini'ym świat dawno już wyrobił swój sąd. Jest on ostatnim wielkim przedstawicielem sztuki „belcanto” i słusznie wymieniany bywa obok największych mistrzów śpiewu z czasów minionych jakimi byli: Rubini, Lablanche, Paure, Mario i Tamberlick. Oto niektóre momenty i wydarzenia z jego arcyświetnej kariery. Mając lat czternaście, Mattia rozpoczął już studia filozoficzne w kolegium jezuickim Bandinelli. Pewnego dnia, wskutek niesłusznego zarzutu, uczynionego mu przez przełożonego tego instytutu, Battistini cisnął mu w głowę kulę bilardową i uciekł z zakładu, by potem dokończył swe studia w kolegium Apollinare przy Watykanie. W wieku lat 17 odbył on w charakterze wolontariusza służbę wojskową, przyczem do ówczesnych jego towarzyszy broni należeli późniejsi ministrowie i wybitni ludzie, Scialoja, Montegazzi i inni. Po odbyciu służby wojskowej miał studiować nauki prawne, lecz coraz silniej ciągnęło go do sztuki.

### WSTĘP DO AMERYKI.

Bezpośrednio po swoim pierwszym wystąpieniu w Rzymie Battistini odbył na starym okręcie ogromnie burzliwą podróż morską do Ameryki Południowej, gdzie święcił tryumfy w Buenos Aires, Montevideo i Rio de Janeiro. Lecz za żadne skarby świata nie dał się już później nakłonić do przyjęcia nowego „engagement” do Ameryki Południowej czy Północnej, mimo, że ofiarowano mu olbrzymie honoraria, większe nawet niż pobierał Caruso.

### WYGWIZDANY.

Karjera artystyczna Battistini'ego przedstawia się jako jedno nieprzerwane pasmo świetnych sukcesów.

Czy doznał kiedy w życiu swoim fiasca? — Właściwie „fiasca” nigdy nie doznał, ale pewnego razu w Moskwie został potężnie wygwizdany.

„Rzecz miała się w ten sposób” opowiada Battistini. „Byłem pierwszy, który się ośmielił śpiewać tam „Demona” Rubinsteina w języku włoskim, co oburzyło moich rosyjskich kolegów. Pewien krytyk moskiewski wyraził się, że było nieartystycznie z mojej strony powtarzać słynne strofy z drugiego aktu: „No, no, ploraj, tu piangi invano”, — mimo, że publiczność zgłotowała mi długotrwałe owacje. Otóż podczas następnego przedstawienia „Demona” publiczność moskiewska chciała mi wyrazić w sposób demonstracyjny swoją sympatię i znów obdarzyła mnie po tych strofach nieustającymi oklaskami. Z tysiąca gardzieli dobywało się głośne wołanie: „Bis! Bis!”. Lecz ja pozostawałem niewzruszony i nie dałem się nakłonić do powtórzenia. Wówczas publiczność zrozumiła moje zachowanie się jako brak szacunku dla niej i naraz usposobienie raptownie się zmieniło. Powstał nieopisany harmider i przez kilka minut byłem potężnie wygwizdany. Chcąc położyć kres tej niezwykłej awanturze, wpadł za scenę ówczesny policmajster moskiewski, z którym żyłem na dobrej stopie, i stojąc za kulisami, zaklął mnie, a bym się zgodził na powtórzenie strofy celem uspokojenia podnieconej publiczności — co też po pewnym wahaniu uczyniłem. — Gdy skończył, zerwał się istny huragan oklasków w teatrze. Następnego dnia przysłano mi przeszło trzydzieści najwspanialszych bukietów i koszów z kwiatami...”

### PRYZGODA W WARSZAWIE.

W Warszawie Battistini doznał bardzo ciekawej przygody. W mieście tem książę Czetwertyński wydał na jego cześć uroczysty bankiet. Sasiadem Battistini'ego przy stole był Skałton, ówczesny gubernator warszawski. Wobec małej ilości miejsc goście siedzieli stłoczeni jeden przy drugim i oto książę Czetwertyński zauważył, że gen. Skałton nie może się zdecydować, gdzie ma umieścić swoją szpadę: zbliżył się tedy do gubernatora, mówiąc:

— Jeżeli Wasza Ekscellencja pozwoli, można położyć szpadę na stoliku, który stoi tam przy oknie...

Wówczas Skałton, skierowawszy swój wzrok na Battistini'ego, odpowiedział:

— Dziękuję najuprzejmiej, szanowny książę, ale wolę ją zatrzymać — tak samo jak Battistini w „Ernani”.

Otóż potem zdarzył się następujący wypadek:

W kilka dni po wspomnianym bankiecie krawiec teatralny wraz z całą swoją rodziną został uwięziony za to, że ukrywał w swoim mieszkaniu członków nielegalnej organizacji. Wówczas kilku pracowników z pośród technicznego personelu opery warszawskiej udało się do Battistini'ego z prośbą o podjęcie interwencji na korzyść aresztowanych u generała gubernatora warszawskiego, który był panem życia i śmierci na podlegających jego władzy obszarach. Początkowo Battistini odmówił tej prośbie, ponieważ zasadniczo nie chciał się wdawać w żadne afery polityczne. Lecz potem zlitował się nad biednym krawcem, zasiadł do stołu i napisał do generała Skałtona następujący list:

„Wasza Ekscellencja wyraziła się przed kilkoma dniami na raucie w związku ze szpadą, że pragnie postąpić tak samo jak ja w „Ernani”. Ze chce więc Wasza Ekscellencja w wypadku z krawcem teatralnym łaskawie postąpić podobnie, jak ja w roli Karola V w „Ernani” — tak samo jak ja w tej operze — udzielić „Perdono a tutti” i wszystkim przebaczyć”.

Przez dwa miesiące — opowia-

dał Battistini — nic nie słyszałem o tej sprawie. Aż tu pewnego pięknego dnia zjawia się u mnie krawiec. Rzucił mi się do nóg, opowiadając, jakto on wraz z rodziną zostali początkowo skazani na 30 letnie zesłanie na Syberję, lecz na skutek mojej interwencji gen. Skałton uwolnił wszystkich...

### U CARA W SPALE.

Battistini cieszył się szczególnymi względami Mikołaja II. Ostatni car Wszechrosji niejednokrotnie zapraszał go na wielkie polowania dworskie, które się odbywały w Spale pod Skierniewicami. Podczas tych polowań Battistini zawsze miał prawo korzystania z pociągu cesarskiego. Po raz ostatni widział on cara w roku 1913 podczas koncertu dworskiego, który się odbył w zbudowanym przez Katarzynę II teatrze na zamku w Carskim Siole...

Małżonka Battistini'ego pochodziła z jednej z najznakomitszych rodzin w Hiszpanji (była kuzynką dawnego premiera hiszpańskiego Romanonesa). Żywiła ona szczególną sympatię dla sióstr pewnego współczesnego, bardzo surowego zakonu hiszpańskiego pod nazwą „Les Dames Catequistes”, którego główne zajęcia polegały na działalności filantropijnej. Są to przeważnie niewiasty z najznakomitszych rodzin arystokratycznych, wiele z nich posiada również zdolności muzyczne i uczestniczy w chórze kościelnym.

### FUNDACJE BATTISTINI'EGO.

Celem uczczenia pamięci nbożnej matki Battistini'ego ufundował po jej śmierci w swojej posiadłości w Cantigliano wspaniałą kaplicę, utrzymaną w stylu rzymsko-bizantyjskim, gdzie też zostały później pochowane jej zwłoki. Były papieski sekretarz stanu i osobisty przyjaciel rodziny Battistini'ch kardynał Merry de Val przybył wówczas z Rzymu do Cantigliano, by udzielić zwłokom swego błogosławieństwa. W

małżonki Battistini'ego w Cantigliano nie znajduje się dwanaście domów; największy z nich oddał on do dyspozycji zakonnic „Dames Catequistes”, o których czasami mówił żartobliwie: „Damy te stana się kiedyś memi westalkami!” — W zbudowanym przez Battistini'ego kościele znajdują się bardzo piękne organy. W uroczystych wypadkach Mattia sam występował tam jako wykonawca pieśni religijnych przy akompaniamencie organów. Mieszkańcy sąsiedniej wioski mieli zatem często sposobność słuchania słynnego śpiewaka...

Mattia niechętnie opowiadał o sobie, nigdy zaś nie mówił o swoich sukcesach. Jedynie z trudem udawało mi się tu i owdzie — wydobyć od niego niektóre ciekawe szczegóły z jego bogatej kariery artystycznej. Między innymi nadmienić warto, że na pamiętkę swoich tryumfów, odniesionych w Berlinie, nazwał on piękną aleją lipową w swoim majątku, prowadzącą do kościoła — aleją „Unter den Linden”...

Dwadzieścia lat spędził Mattia w Petersburgu i Moskwie, gdzie Sigrid Arnoldson, Battistini i Masini stanowili trzy „gwiazdy” zespołu operowego. Już samo obwieszczenie tych trzech nazwisk wystarczało, by osiągnąć w jednym sezonie abonament w wysokości przeszło miliona rubli.

W ciągu długiego okresu czasu Battistini był bożyszczem publiczności petersburskiej i moskiewskiej, pozostając jednocześnie najlepszym, najwierniejszym i najserdeczniejszym ze wszystkich współkolegów...

Rossini wyraził się kiedyś: „Gridare non e cantare”. (Krzyczeć to nie jest śpiewać). Być może są obecnie śpiewacy, którzy umieją więcej krzyczeć niż Battistini — ale śpiewać piękniej niż on z pewnością nikt nie potrafi!

A. F.

## Niezwykła zręczność



Popisy motocyklistów w Carshalton.

## NATAWIS

AJNOWSZE TYPY RADJO-ODBIORNIKÓW  
AJWIĘKSZA SELEKTYWNOŚĆ  
AJWIĘKSZA CZYSTOŚĆ TONU  
AJNIŻSZE CENY  
AJDOGODNIEJSZE WARUNKI KUPNA

## NATAWIS

Piotrkowska 152,  
tel. 42-20.

## Muzeum Dostojewskiego

### w mieszkaniu wielkiego pisarza w Moskwie

Projekt zorganizowania w Moskwie stałego muzeum Dostojewskiego wysunięty został już w roku 1921, kiedy Rosja obchodziła uroczystą stuletnią rocznicę urodzin znakomitego pisarza. Z powodu trudnych warunków mieszkaniowych, miarodajne czynniki nie były w stanie narazie opróżnić na ten cel żadnego lokalu, wobec czego z realizacji planu tego trzeba było narazie zrezygnować. Ostatnio myśl założenia muzeum Dostojewskiego ponownie ożyła w miarodajnych kołach i tym razem doczekała się też swego urzeczywistnienia: dnia 11 listopada r. b. odbyło się w Moskwie uroczyste otwarcie nowego muzeum literackiego.

Muzeum Dostojewskiego umieszczone jest w mieszkaniu, w którym Dostojewski mieszkał, jako dziecko, znajdującym się na parterze jednego z domów przy ulicy,

Bolszaja Bożedomka. W dwóch skromnych pokojkach, wymalowanych według wiadomości, pochodzących z czasów dzieciństwa Dostojewskiego, jeden na żółto, drugi — na biało, porozwieszano podobizny krewnych i przyjaciół Dostojewskiego, a pod szkłem na specjalnych stołach umieszczono cały szereg rękopisów znakomitego pisarza, między innymi, dwa listy, pisane do brata Dostojewskiego z twierdzy Pietropawłowskiej. W szafach wystawione są pierwsze twory Dostojewskiego, jako też poszczególne numery czasopism, których Dostojewski był współpracownikiem. Z urządzenia mieszkania rodziny Dostojewskiego nic się nie zachowało, prawdopodobnie dlatego, że, jak to przyznał brat Dostojewskiego, „urządzenie mieszkania było tak skromne, że nic się zachować nie mogło”.

### Komunikacja lotnicza między Berlinem a Moskwą

Komunikacja lotnicza między Moskwą a Leningradem istnieje już od lat 7, dotychczas jednak utrzymywana ona była tylko w miesiącach letnich. Regularna komunikacja samolotowa na linii tej w miesiącach zimowych zaprowadzona zostanie dopiero w roku przyszłym, w roku zaś bieżącym wykonanych zostanie kilka lotów próbnych. Zaznaczyć wypada, że na linii lotniczej Moskwa — Berlin w ciągu 7 lat zanotowano jedynie trzy drobne wypadki. Poważnych katastrof natomiast dotychczas wogóle nie notowano.

### 1,758,900 osób

### liczy ludność Leningradu

Przyrost ludności Leningradu wynosił w miesiącu październiku 29.700 osób. W chwili obecnej liczy Leningrad ogółem 1.758.900 mieszkańców, w tem 861.700 mężczyzn i 892.200 kobiet.

### Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej

## Dr-wej Z. Szwalbe

Zielona 17, lew. of. II p.

Przyjmuje od 10 rano do 8 wiecz.

## Widzew poszedł na ustępstwa Jednak i wczorajsza konferencja nie dała rezultatu

W dniu wczorajszym w gabinecie inspektora pracy pana Wyżykowskiego odbyła się konferencja w sprawie zatargu w Widzewskiej Manufakturze.

W konferencji, której przewodniczył inspektor Wyżykowski, wzięli udział z ramienia firmy prokurenci: Stejgiert, Szulc i Matyszek, z ramienia związków robotniczych zaś pp.: sen. Danielewicz i Krzynówek ze zw. klasowego, pp. Kulczyński oraz Plewiński.

Przedstawiciele firmy, przedłożyli wyciąg z ksiąg, stwierdzający produkcję robotników w przedsiębiorstwie za okres trzynastotygodniowy. Wyciąg ten przedłożony zo-

stał przez firmę w celu dokonania kalkulacji płac. Przedstawiciele związków robotniczych nie zgodzili się na kalkulowanie płac na podstawie 13 tygodni produkcji i wystąpili z wnioskiem, by kalkulacja dokonana została na podstawie ostatnich 4 tygodni. Na wniosek powyższy przedstawiciele firmy zgodzili się i ze swej strony zaproponowali, aby tym robotnikom, którzy nie wyrobili stawki taryfowej wypłacać zwykłą dniówkę. Gdy przedstawiciele związków na propozycję nie zgodzili się, przedstawiciele „Widzewskiej Manufaktury” zaproponowali stawkę dzienną plus 5 procent. A gdy i na to nie zgodzili się przedstawiciele

związków, firma zaproponowała dniówkę łącznie z premją. Nad sprawą tą wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, która jednakże do porozumienia nie doprowadziła. W ten sposób przedłużający się nadmiernie strejk w „Widzewskiej Manufakturze” nie został zlikwidowany.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa inspektor pracy podejmie jeszcze jedną próbę odbycia wspólnej konferencji.

Jak się dowiadujemy, związki zawodowe postanowiły zwrócić się do ministra pracy i opieki społecznej p. Jurkiewicza z prośbą o podjęcie interwencji w zatargu w „Widzewskiej Manufakturze.” (W-i)

## Konferencja prasowa

w sprawie Powszechnej wystawy krajowej

W niedzielę, 25 b. m., odbędzie się w Poznaniu konferencja w sprawie P. W. K. Spodziewany jest liczny zjazd prasy krajowej. Przypuszczalnie w dniu tym Poznań gości będzie 85 reprezentantów pism z całej Polski. O godz. 8 rano odbędzie się w poczekalni I klasy powitanie, poczem po śniadaniu nastąpi wyjazd na teren wystawy. W czasie zwiedzania przewidziane jest wygłoszenie referatów o budownictwie wystawy p. inż. Sławskiego i o wystawie rolniczej dr. Tadeusza Konopińskiego. O godz. 11 nastąpi odjazd do ratusza, gdzie w sali rady miejskiej odbędzie się konferencja. Gości powita przemówieniem prezes

rady gł. P. W. K. prezydent m. Poznania Ratajski, poczem nastąpi referat dr. Wachowiaka o stanie ogólnym wystawy, dalej referat dyrektora działu kultury i sztuki prof. Pruszkowskiego o organizacji tegoż działu na P. W. K., dyrektora działu dla spraw przemysłowych dr. Piechockiego, który będzie mówił o przemysle i handlu na P. W. K., oraz pułkownika dr. Osmólskiego o higienie, opiece społecznej, wychowaniu fizycznym i sportach na wystawie.

Z ramienia „Głosu Polskiego” na konferencję powyższą udał się do Poznania redaktor Jan Urbach.

## TEATR I MUZYKA

### TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 4 „Proces Mary Dugan”; wieczorem „Wiera Mircew” z Leoną Barwińską w popisowej roli tytułowej.

W piątek najbliższy teatr miejski występuje z piątą wielką premierą bieżącego sezonu. Po „Turandocie”, „Dziękach grzechu”, „Dantonie” i „Księciu Marku” będzie to z kolei arcydzieło szekspirowskie „Kupiec wenecki”, niegrane w Łodzi od lat ośmiastu.

### TEATR KAMERALNY

Dziś o godz. 5 „Brat Marnotrawny” z Ireną Sołską; wieczorem o godz. 9 „Brzydki Ferrante” z K. Adwentowiczem.

### KONCERT VASA PRIHODA

Największy z potentatów gry skrzypcowej Vasa Prihoda wystąpi w Łodzi tylko jeden raz na IX-ym koncercie mistrzowskim, który odbędzie się w czwartek, dnia 29 b. m., w sali filharmonii. Każdy koncert Prihody jest rewelacją fenomenalnego jego talentu, gra jego wprawia wszędzie słuchaczy w zachwyt, poezją interpretacji, poletem uczucia i bajeczną wprost techniką, dla

której nie istnieją żadne trudności. Przy fortepianie zasiadł Charles Cerne.

### KONCERT ARTURA RUBINSTEINA

Artur Rubinstejn o którym prasa całego świata rozpisyje się jako o wyjątkowym zjawisku, da się słyszeć po raz drugi i ostatni w niedzielę, 2 grudnia o godz. 4-ej w filharmonii. Koncert jego jak zwykle tak i tym razem ściągł do sali filharmonii tłumy publiczności pragnącej rozkoszować się niepospolitą grą.

### WYSTĘP PAWŁA WEGENERA

Dziś odbędzie się trzeci gościnny występ Pawła Wegenera z jego zespołem, wystawiony będzie dramat Augusta Strindberga p. t. „Taniec śmierci” (Totentanz). Jutro, w poniedziałek, o godz. 8.30 wieczorem powtórzenie sztuki Strindberga p. t. „Taniec śmierci”, we wtorek zaś dana będzie sztuka w 5-ciu aktach Hermanna Sudermanna p. tyt. „Die Raschhoffs”, a w środę ostatni poegnalny występ genialnego artysty w dramacie 5-aktowym Leonida Andrejewa p. t. „Mysł”.

## Robotnicy Widzewa są okradani Sensacyjne aresztowania w związku N.P.R.-prawicy

Wczoraj w godzinach wieczornych do lokalu ZZZP (Główna 40) wkroczyły władze policyjne z insp. Niedzielskim i natkom. Weyerem na czele, celem dokonania rewizji w związku z dokonaniem tam nadużyciami natury kryminalnej. Z zebranych materiałów wynika, że władze związku nie prowadziły żadnych ksiąg, przyjmowano i wydawano pieniądze, pochodzące ze składek robotniczych i członkowskich bez żadnej kontroli.

W wyniku rewizji aresztowano Romana Kuchcia, prowadzącego akcję strejkową na terenie „Widzewskiej Manufaktury” członka NPR-prawicy (Ołyka 5), Rzebeckiego Romana (Składowa 24), Belasa Kazimierza (Rzgowska 113) i Zofię Wypych (Żelazna 13). Zaareztowanych pod silną eskortą odstawiono do urzędu śledczego.

## Sprzedaż znaczków przez konduktorów tramwajowych

Związek Przeciwwgruzliczy pod protektoratem p. prezydenta Rzpli tej Polskiej, urządza w całym kraju „dni przeciwwgruzlicze” w okresie od 1 grudnia do 10 stycznia każdego roku.

Pierwsze posiedzenie ogólne komitetu wojewódzkiego „dni przeciwwgruzliczych” odbyło się w dniu 23 bm.

Posiedzenie zajął naczelnik wojewódzkiego urzędu zdrowia dr. Skalski. Po omówieniu celów „dni przeciwwgruzliczych” i ogólnych zasad ich organizacji na terenie m. Łodzi, dokonano wyborów do ko-

mitetu honorowego, komitetu wykonawczego oraz poszczególnych sekcji.

W końcu posiedzenia—postawiono wniosek zwrócić się do związku zawodowego pracowników tramwajowych z prośbą, aby konduktorzy tramwajowi zechcieli w okresie „dni przeciwwgruzliczych” zająć się sprzedażą specjalnych znaczków na cele walki z gruzlicą. Znaczki te sprzedawane byłyby wraz z biletami tramwajowymi, stając się tym sposobem doskonałym środkiem propagandy przeciwwgruzliczej. (m)

## Związek Nowaków powstaje w Łodzi

Jak wiadomo, przed paru dniami odbył się w Pradze zjazd noszących nazwisko Nowak, przyczem kilkanaście tysięcy osób zebrało się w restauracji Nowaka, a do uczty przegrzywała orkiestra złożona z samych Nowaków.

Również w Łodzi podjęto kroki, zmierzające do zorganizowania w związek wszystkich Nowaków.

W mieście naszym jest 2,470 Nowaków, którzy nawet posiadają ulicę Nowaka, czego zazdrościć im mogą Nowakowie w innych krajach.

Związek ten ma na celu stworzenie organizacji, któraby popierała moralnie i finansowo mniej amoznych Nowaków.

## G. MAKEPEACE

### Romantyzm naszych czasów (Samochodem z Kapsztadu do Sztokholmu)



Mapa marszruty ekspedycji samochodowej Kapsztad - Sztokholm. W owalu p. James Mooney, vice-prezes General Motors Corporation, pod auspicjami którego zorganizowana została ekspedycja Chevroletowa Kapsztad - Sztokholm.

### WSTĘP.

Ludzie, którzy narzekają na brak romantyzmu naszych czasów, zmieniają niewątpliwie swój punkt widzenia, jeśli przynajmniej na jedną chwilę zastanowią się chociażby nad wyprawą samochodową do Przwłodka Dobrej Nadziei, poprzez

piaski pustyni i gęszce dżungli afrykańskich aż po fjordy skandynawskie.

W marcu roku bieżącego wyruszyła z Capetown ekspedycja samochodowa poprzez Rodezję, Tanganikę, Sudan, Egipt (Aleksandria, Kair), Syryę, Azję Mniejszą, Europę (Turcję, Bułgarię, Rumunię, Jugosławję, Włochy, Szwajcarię, Francję, Belgię, Niemcy, Danję, Anglię) aż do Sztokholmu. Ogólna trasa — 10.000 mil.

Liczba uczestników wyprawy naprawdę niewielka, bo wszystkiego cztery osoby. Warto, doprawdy, zanotować nazwiska tych nowoczesnych romantyków: kpt. Lacey, szofer, W. Wilson, amator-operator stacji iskrowej, Billy Williams, operator kinematograficzny i G. Makepeace, dziennikarz, autor niniejszych wrażeń.

Wyprawa odbywa się na dwóch seryjnych Chevroletach — osobowym i ciężarowym — produkcji montażowej fabryki samochodów General Motors w Porcie Elżbiety w Afryce Południowej.

Została ona zaaranżowana i sfinansowana przez General Motors Corporation, olbrzymi amerykański koncern automobilowy, wyrzucający rocznie na rynek dwa miliony wozów motorowych. Nie ulega wątpliwości, że koncern ten, organizując wyprawę, miał głównie na celu stronę propagandową, a żeby dowieść światu w praktyce imponującej siły i wytrzymałości

budowanych przez się wozów. — Lecz pomijając cele utylitarne koncernu amerykańskiego, pragnęlibyśmy zwrócić uwagę właśnie na stronę romantyczną wyprawy.

Ekspedycja wyruszyła bez poprzedniego zbadania warunków komunikacyjnych Afryki podzwrotnikowej. Co za bezgraniczne zaufanie człowieka do swego tworu, do swego „benzynowego korabia pustyni”, że zdolen jest przezwyciężyć najgorsze warunki — nawet „drogi” afrykańskich, z których przeszło 1.000 mil — to trzęsawiska i pustynie. Rzeki w większości wypadków bez mostów, które trzeba było przebywać wbród lub poprzez naprędcie budowane mosty lub też na pontonach, skonstruowanych z czołen tubylców, t. j. z wydrążonych pni drzew. Pomosty tych pontonów — to bambusy powiązane bardzo prymitywnie „chinguami”, czyli łykami z kory pewnego rodzaju drzew afrykańskich.

Karawana nowoczesnych „benzynowych korabiorów pustyni” przebyła zwycięsko Afrykę mimo ulewnych deszczów, które zalały „drogi” niewidoczne na żadnej mapie i wzdęły liczne strumienie i rzeki. Tygrysy często zachodziły drogę, lecz natychmiast pierzchały w trwodze, skoro tylko usłyszały furkot motoru, a nocą, oślepienie światłem reflektorów, nie śmiały nawet zbliżyć się do tej dziwnej, nigdy nie spotykanej karawany.

Czterech ludzi przemierzyło na metalowych wielbłądach, nie rozu- mujących, co to zmęczenie i strach, pustynie i dżungle afrykańskie, pozostając w stałym kontak-

cie z całym światem cywilizowanym za pomocą radioaparatu. I wszystko to w porównaniu chociażby z karawaną poczciwych czworonogich dwugarbnych wielbłądów ma być dowodem braku romantyzmu naszych czasów! — Przeciwnie, jesteśmy dzisiaj bardziej romantyczni niż nasi dziadowie — tylko na inny sposób.

Romantyzm naszych czasów, w odróżnieniu od romantyzmu ubiegłych stuleci — powiedzielibyśmy — posiada szerszą płaszczyznę realnych możliwości, przez co jest bardziej fascynujący, daje większą sumę przeżyć i wrażeń, otwierając szersze horyzonty dla wiecznie młodego, niespokojnego Ducha ludzkiego i wiecznie twórczej Myśli ludzkiej, która nie zna dla siebie kresu.

### DRUGI AFRYKAŃSKIE

Po wyruszeniu z Kapsztadu nie zbyt długo cieszyliśmy się drogami, przypominającymi Europę. Już w Rodezji musieliśmy borykać się z ciężkimi warunkami komunikacyjnymi.

Południowa Rodezja, gdzie rząd Unji Południowo-Afrykańskiej czyni duże wysiłki w kierunku utrzymania dróg w stanie możliwym, nie przedstawiała zbytnich trudności komunikacyjnych. Lecz im dalej posuwaliśmy się na północ, podróż stawała się coraz bardziej uciążliwa, tembardziej, że zaczęła się pora ulewnych deszczów i możliwe „drogi” afrykańskie zamieniły się w nieprzebyte obszary trzęsawisk. Rzekę Margoye w Południowej Rodezji przebyliśmy względnie łatwo mimo wysokich brzegów i płynących gę-

sto olbrzymich pni drzewa, unoszonych wartkim prądem. Gorzej natomiast wypadła przeprawa przez rzekę Kafue, która pozbawiona mostów, a posiadająca niezwykle wartki prąd i rafy podwodne, przedstawia naprawdę trudną przeprawę dla wszystkich automobilistów. Przy pomocy tubylców dokonaliśmy jednak przeprawy na prymitywnie zbudowanych tratwach. Każdej chwili groziło niebezpieczeństwo rozbicia, lecz dzięki odwadze kap. Lacey, jego przytomności umysłu i zimnej krwi dobiliśmy szczęśliwie do przeciwnego brzegu.

Na podstawie własnych doświadczeń radzimy szczerze, aby w porze wiosennej, podczas podróży samochodowych po północnej Rodezji trzymać się — gdzie to jest możliwe — dróg starych, a unikać dróg nowych, mimo ich pozornie przyciągającego widoku, gdyż naogół twarda powierzchnia ma pod sobą grządką grunt, wobec czego samochody często zapadają się po osie. Najtrudniejszą rzeczą dla automobilisty, podróżującego po południowej Rodezji, jest nie tyle wyszukanie drogi, ile wybranie właściwej z pośród licznych dróg, biegnących w różnych kierunkach Ocywiście, podczas suchej pory trudności są znacznie mniejsze, gdyż każdą drogą można dotrzeć do celu, będąc zaopatrzonym w siekiere i w łopate. Są to narzędzia, bez których podróż po Afryce jest niemożliwa, gdyż mogą się one przydać tam, gdzie się najmniej tego można spodziewać.

(D. c. o.)

## Wiadomości bieżące

### Oo naszych Czytelników

W dzisiejszym numerze „Głosu Polskiego” rozpoczynamy druk oryginalnych korespondencji znanego dziennikarza amerykańskiego, G. Makepeace'a, z wyprawy samochodowej Kapsztad — Sztokholm. Korespondencje te będą ilustrowane.

### Osobiste

Łodzianka, Janina Pressówna ukończyła wydział medyczny Uniwersytetu Warszawskiego z tytułem doktora medycyny. 11257

Łodzianin p. Jakób Dawidowicz inżynier chemik i licencję es sciences uzyskał dyplom akademii handlowej w Caen (Francja). 11332

### Z Wyższej szkoły nauk społ. i ekonomicznych

Dnia 17 listopada r. b. odbyły się egzaminy dyplomowe dla II etapu słuchaczy. Skład komisji egzaminacyjnej: profesorowie: dr. E. J. Reyman, L. Kulczycki, M. Waśkowski, dyr. I. Idzikowski, J. Adamowicz, St. Pawłowski i J. Jurczyński.

Dyplomy otrzymali: na wydziale społeczno-administracyjnym pp. Maria Koprowska, Edward Koprowski, por. Jan Czech i Irena Lewandowiczówna. Na wydziale finansowo-ekonomicznym pp. Ta deusz Dietrich, Artur Gnauk, Kazimierz Kołodziej, Józef Ginter, Alfred Richter, Józef Herszkowicz, Aleksander Gomberg i Maier Morgensztern.

### Przeгляд koni

odbędzie się w Łodzi dnia 27 b. m.

We wtorek, dnia 27 listopada r. b., o godz. 8 rano na pl. Hallera odbędzie się dodatkowy przegląd koni, na który winni się stawić właściciele z końmi niedoprowadzonymi do przeglądu w dniach 24 i 25 października 1928 r. i głównego przeglądu w roku bieżącym.

Winni nie zastosowania się do powyższego karani będą grzywną do wysokości wartości konia lub aresztem do sześciu miesięcy. (w)

### Nocne dyżury aptek

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:

L. Pawłowski, Piotrkowska 309; S. Hamburg, Główna 50; B. Głuchowski, Narutowicza 4; J. Sitkiewicz, Kopernika 26; A. Charemza, Pomorska 10; A. Potasz, Pl. Koscielnego 10.

### W sprawie importu kleju

W ostatnim czasie pojawiły się na rynku polskim kleje pochodzenia zagranicznego, których ceny, aczkolwiek niższe od krajowych, jednakże nie powinny zachęcać nabywców, gdyż powyższe niskowartościowe fabrykaty są wprowadzane u nas li tylko dlatego, że ze względu na ich pośledni gatunek, nie znajdują konsumentów we własnym kraju.

W związku z powyższymi przypominamy, że przemysł kostny krajowy fabryki Tow. Zakł. Chem. „STREM” Sp. Akc. jest w możności zaspokoić wszelkie zapotrzebowania konsumpcji klejowej zarówno ilościowo, jak pod względem dobrego gatunku, dzięki któremu klej wyrobu krajowego znajduje chętny zbył w całym kraju i nawet zagranicą.

Mamy niezłomne przekonanie, że propagowane przez czynniki społeczne i państwowe hasła nabywania produktów krajowych, mają na celu wyzyskanie samowystarczalności dla polepszenia bilansu handlowego, a co za tem idzie dla podniesienia dobrobytu narodowego, znajdzie u wszystkich przychylny oddźwięk.

# Wolna Wszechnica w Łodzi

## godnie spełniać będzie zadania uniwersytetu łódzkiego Likwidacja Wyższej szkoły nauk społecznych i ekonomicznych po czterech latach istnienia

Poruszana wielokrotnie sprawa równorzędności istnienia w Łodzi wyższej szkoły nauk społecznych i ekonomicznych, oraz nowoutworzonej na gruncie naszym, filii wolnej wszechnicy polskiej — doczekała się w tych dniach naturalnego rozwiązania.

W tym tygodniu bowiem, odbyły się ostatnie egzamina dyplomowe w W. S. N. S. i E., które zakończyły czteroletni żywot tej jedynej — do niedawna — wyższej uczelni w naszym mieście.

Wiele dyskutowało się u nas na temat potrzeb naszych w dziedzinie wyższego szkolnictwa, krytykując propozycje założenia w Łodzi wyższej uczelni.

Tymczasem konkretne owoce tych polemik okazały się nader nikłe, gdyż wszelkie dążenia na tem polu rozbiły się szybko, napotkawszy na brak odpowiednich funduszy. A przecież nie można zaprzeczyć, że bez zasobów materialnych istnienie placówek naukowych nie jest wprost do pomyślenia. Wiadomo wszak powszechnie,

że jedynym zatorom i przeszkodą w ufundowaniu w Łodzi politechniki z wydziałem włókienniczym był brak pieniędzy.

Inicjatywa utworzenia uniwersytetu, rzucona ostatnio przez obywatelski komitet obchodu 10-lecia Niepodległości, również została za przepaszczone. Rząd, w osobie premiera prof. Bartla odmówił przedstawicielom Łodzi udzielenia poparcia uniwersytetowi, podając jako jeden z ważniejszych powodów swej decyzji — brak sił pedagogicznych — profesorów. Tak, czy owak — zrealizowanie idei założenia w Łodzi wyższej placówki naukowej z pełnymi prawami państwowymi zostało odroczone — kto wie na jak długo.

Setki młodych ludzi, pozbawionych możliwości udania się na studia zagranicę — lub do polskich uczelni w kraju — powitało z zadowoleniem otwarcie W. S. N. S. i E.

Szkoła ta jednak jako filija Nauk politycznych w Warszawie — nie odpowiadała potrzebom i cha-

rakterowi Łodzi. W prawach była ograniczona. Świadectwa, nawet dyplomowe nie były uznawane przez inne uczelnie polskie, a najwyższe honorowane w administracji państwowej, jako kwalifikacja do uzyskania awansów. W takich warunkach mogła szkoła ta być pomocną dla sfer urzędniczych, pragnących pogłębić swe wiadomości w dziedzinie administracji komunalnej i państwowej.

W rezultacie czteroletniej egzystencji wyższej szkoły pod kierownictwem rektora prof. Reymana i dyr. Idzikowskiego — ilość słuchaczy coraz bardziej malała. W bież. roku miało nastąpić zespolenie z Wolną Wszechnicą Polską, które jednak do skutku nie doszło. Lwia część słuchaczy zapisała się na wykłady Wolnej Wszechnicy, tak, że W. S. N. S. i E. musiała zrezygnować ze swej dalszej egzystencji, tembardziej, że suma 10.000 złotych rocznie, otrzymywana jako subsydjum od magistratu, nie mogłaby pokryć kosztów związanych ze stałym przyjaz-

dem profesorów z Warszawy.

Akt wręczenia 12 słuchaczom dyplomów, był zatem zarazem epilogiem likwidacji W. S. N. S. i E.

Dyr. Idzikowski w rozmowie ze współpracownikiem „Głosu Polskiego” oświadczył, że zamknięcie W. S. N. S. i E. nastąpiło z uwagi na znaczenie Wolnej Wszechnicy, z którą szkoła nie chciała konkurować. Wyższa Szkoła — zdaniem dyr. Idzikowskiego — nie usiłowała nigdy zdobywać dla siebie popularności. Nie chodziło jej bowiem o tani efekt, ale o realną pracę. W ub. tygodniu szkołę opuściło 12 absolwentów, którzy składać musieli po 22 egzaminach.

Od tej chwili oazą nauki w naszej zmaterializowanej, uprzemysłowionej Łodzi jest filija Wolnej Wszechnicy, powstała z inicjatywy zasłużonych na polu oświaty: rektora Viewegera, b. ławnika, sen. Kopsińskiego. Jest ona przez władze samorządowe Łodzi otoczona szczególną opieką. Doceniają one w zupełności jej kulturalne znaczenie. Wolna Wszechnica łódzka otrzymuje obecnie 60.000 złotych subwencji rocznie. Jak bardzo była ona Łodzi potrzebna, świadczy olbrzymia frekwencja; jednak z braku miejsc nie można uwzględnić wielkiej ilości zgłoszeń.

Narazie, przeżywa W. W. pierwsze dni swego istnienia, które, aby były pomysłem zapoczątkowaniem jej pożytecznej pracy w Łodzi. Jak nam wiadomo, sprawa przyznania praw państwowych W. Wszechnicy znajduje się na dobrej drodze, tak, że przypuszczać należy, iż jako ognisko oświaty i kultury w naszym mieście — zdoła ona całkowicie zastąpić lukę, jaka istniała w drugim, co do wielkości mieście Polski, wskutek braku uniwersytetu.

Wolnej Wszechnicy Polskiej, jako jedynej placówce wyższego szkolnictwa w Łodzi — życzyć należy świetnego rozwoju.

St. Gel.

## Już w tych dniach ukaze się

FLUSTROWANA  
**PRASA**  
WIECZORNA

na europejskim poziomie postawione  
niezależne pismo popołudniowe.

### Dama ze swym rycerzem



Elegancka dama ze swym wielbicielem powracają do domu po załatwieniu „drobnych” sprawunków na mieście.

### Wybory do rady kasy chorych

nie odbędą się dzisiaj w Łodzi  
Informacje pism warszawskich o terminie wyborów nie odpowiadają prawdzie

Jak informuje nas zarząd kasy chorych m. Łodzi, wiadomość, jakoby wybory do rady kasy miały odbyć się w dniu dzisiejszym albo jutro, jest nieprawdą. Wybory do rady kasy chorych m. Łodzi zostały odroczone i termin ich najprawdopodobniej ustalony zostanie jeszcze przed dniem 7-go grudnia r. b. Same wybory odbędą się w początkach kwietnia lub też w końcu maja przyszłego roku. Nad technicznymi przygotowaniem do wyborów będzie sprawował nadzór rządowy komisarz wyborczy, który urzędować będzie przy zarządzie kasy chorych m. Łodzi jako przy głównej komisji wyborczej. (W-i)

### Wakacje Małżeńskie

W rolach gł.: Liljana Harvey i Harry Halm.

Najbliższa premiera  
**Kina Spółdzielni**

Dr. med.

### S. Niewiażski

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych

Przeprowadził się na Andrzeja 5  
Tel. 59-40  
przyjmuje od 8-10 i od 5-9 wiecz  
Oddzielna poczekalnia dla pan

## Głęboko przejęci zgonem



# TEODORA KINDERMANNA

członka Zarządu Przemysłu Wełnianego „Franciszek Kindermann” Sp. Akc.

składamy pozostałej Rodzinie oraz Zarządowi wyrazy szczerzego współczucia.

Pamięć o Nim zachowamy na zawsze

**B-cia Wistenieccy i W. Bernstein.**

11545-1s

## Aresztowanie niebezpiecznego złodzieja

Od dłuższego czasu już grasował w Łodzi sprytny złodziej, który dowiadywał się o wysyłaniu towarów przez jakąś firmę, a następnie w domu odbiorcy czekał na posłańca czy tragaża, od których następnie odbierał za pokwitowaniem towar, przedstawiając się za właściciela firmy, która towar zamówiła.

Ostatnio przy takiej „operacji” złodziej został aresztowany przez policję i odstawiony do urzędu śledczego, gdzie okazało się, że jest to Moszek Libeskind, notoryczny złodziej, kilkakrotnie już karany za kradzież. (b)

## 14.795 pozbawionych pracy

znajduje się w okręgu łódzkim

Na terenie m. Łodzi i powiatów łódzkiego, łaskiego, sieradzkiego, łęczyckiego i brzezińskiego w dn. 24 listopada b. r. było zarejestrowanych bezrobotnych 14.795, w tem w Łodzi — 10.784.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 5.959, w tem 5.588 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z funduszu bezrobocia i 371 bezrobotnych zapomogi doraźne ze skarbu państwa.

W samej Łodzi brało zasiłki 4.303 bezrobotnych z czego 4.067 z funduszu bezrobocia i 236 zapomogi ze skarbu państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 409. (wł)

## ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

W dniu dzisiejszym o godz. 12 min. 30 w poł. w sali polskiej Y. M. C. A., Piotrkowska 89, dr. Ignacy Margolis wygłosi odczyt n. t. „Jaglica i jej zwalczanie”. Wejście bezpłatne.

## Niebezpieczny bandyta i włamywacz sprawca kradzieży u sędziego śledczego i kilku włamań skazany został na 3 lata więzienia

W swoim czasie Łódź zaalarmowana została zuchwałym napadem bandyckim na skład wódek Majera przy ul. Głównej 52. Jak okazało się później napadu tego dokonał szeregowiec 25 p. p. łódzianin Mieczysław Wojciechowski, 27-letni mieszkaniec Bałut, słynący wśród mętów społecznych pod przydomkiem „Warjat”. Niebezpieczny ten bandyta został w marcu 1927 r. wcielony do 25 p.p. w Piotrkowie dla odbycia służby wojskowej. W wojsku Wojciechowski dopuścił się również całego szeregu przestępstw, za co został aresztowany.

Dnia 25 października 1927 r. Wojciechowski wyłamawszy drzwi aresztu zbiegł do Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie w nocy dn. 21 na 22 listopada wtargnął uzbrojony do mieszkania piekarska Moszka Ajzensztajna, gdzie dokonał rabunku. W chwili, gdy usiłował zbiec, zastąpił mu drogę pracownik Ajzensztajna, którego Wojciechowski pchnął bagnetem. W ten sposób utworzył sobie drogę do ucieczki, zaś ciężko rannego czeladnika piekarskiego przewieziono do szpitala.

Po dokonaniu napadu na Ajzensztajna Wojciechowski ukrył się w nieczynnej cegielni, stając się postrachem okolicznych mieszkańców.

Wyśledzony przez dozorcę cegielni, który powiadomił żandarmerję, Wojciechowski zbiegł z Tomaszowa do Łodzi, gdzie w okresie od 23 do 28 listopada 1927 r. dokonał szeregu zuchwałych napadów z bronią w rękę. Przecież jeszcze dnia 26 października 1927 r. Wojciechowski dokonał bezczelnego wprost napadu w Tomaszowie Mazowieckim na mieszkanie sędziego śledczego skąd, korzystając z nieobecności domowni-

ków skradł dwa luksusowe rewolwery oraz większą ilość garderoby.

Dnia 28 listopada Wojciechowski, uzbrojony w dwa rewolwery, dokonał napadu na skład win i wódek w Łodzi przy ul. Głównej 59, gdzie pod groźbą zamordowania właściciela zażądał otworzenia kasetki. Steroryzowani domownicy uczynili zadość żądaniu bandyty, który po zrabowaniu biżuterii i gotówki w kwocie tysiąca złotych zbiegł, zamknawszy obecnych w mieszkaniu na klucz. Ścigany niezmordowanie przez policję został Wojciechowski w 3 dni później aresztowany w okolicy Łodzi i pod silną eskortą odstawiony do aresztu przy urzędzie śledczym. W toku śledztwa poznany został przez osoby poszkodowane jako istotny sprawca napadów rabunkowych i całego szeregu kradzieży. Jako żołnierz odbywający służbę czynną, został przekazany do dyspozycji prokuratora wojskowego.

Dnia 23 listopada r. b. Wojciechowski stanął przed wojskowym sądem okręgowym w Łodzi jako oskarżony z art. 69 i 138 W. K. K. oraz 581, 583, 586 i 589 K. K. ogólnego przy zastosowaniu § 15 przepisów przejściowych. Rozprawę przewodniczył szef K.S. pułk. Dobrowolski, oskarżał prokurator kap. K. S. dr. Mitowski.

Oskarżonego bronił z urzędu adw. Landau.

Wojciechowski, jak się okazało, człowiek dość inteligentny, który ukończył 7 klas szkoły średniej, zabierał również sam głos w swojej obronie, zmieniając zupełnie zeznanie, złożone przed sędzią śledczym, przed którym przyznał się do inkryminowanych mu przestępstw.

Na rozprawę powołano 30 świadków, którzy w zupełności potwierdzili winę Wojciechowskiego. Między innymi zeznał szereg Jan Szymczak, który umówił się z Wojciechowskim, że weźmie na siebie winę i odpowiedzialność za popełnione przez tego ostatniego przestępstwa. Ponieważ w charakterze świadka występował też między innymi głuchoniemy, powołany został na rozprawę w charakterze biegłego kierownik szkoły głuchoniemych radny m. Łodzi Lichtenstajn. W toku przewodu sądowego ujawnione zostało, że Wojciechowski był już dwukrotnie karany przez sądy cywilne okręgowe za kradzieże (dwa i trzy lata więzienia).

Po przesłuchaniu świadków i zbadaniu dowodów rzeczowych sąd o godz. 7-ej zarządził przerwę do godz. 10 rano dnia 24 b. m.

Dnia następnego zabrał głos prokurator Mitowski, który domagał się jaknajsurowszego wymiaru kary dla oskarżonego, który jest wybitnym typem zdeklarowanego recydywisty, a którego wina została w zupełności udowodniona i który nie wykazał żadnej skruchy.

Obrońca adw. Landau prosił sąd o zmianę kwalifikacji przestępstw i o łagodny wymiar kary. Po dwugodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok, którego mocą 27-letni Stanisław Wojciechowski skazany został za wszystkie inkryminowane mu przestępstwa łącznie na 3 lata więzienia.

Jak się dowiadujemy, prokurator kap. Mitowski wniósł zażalenie nieważności wyroku, który zdaniem jego jest zbyt łagodny. (W-i)

## Godziny urzędowe w referacie samochodowym w województwie

Dyrekcja robót publicznych urzędu wojewódzkiego w Łodzi po daje do wiadomości interesantów w sprawach samochodowych, że godziny przyjęć w referacie samochodowym (Zachodnia 2, róg Ogrodowej) są następujące: w środy dla egzaminów szoferskich, w piątki dla rejestracji samochodowych od godz. 8.30 do 15.30.

W pozostałe dni tygodnia prócz niedzieli i świąt od godz. 12 do 15.30.

## Z miejskiej galerji sztuki

Dziś ostatnia niedziela niezwykle ciekawej wystawy reprezentacyjnej sztuki belgijskiej, którą po stolicy jedynie Łódź, miała możliwość podziwiać. 1-go grudnia otwarcie zbiorowych wystaw: Wacława Dobrowolskiego (krajobrazy z Capri) oraz Adolfa Neumana (krajobrazy z Palestyny). Oprócz tego nadeszła swe prace: E. Dworska z Poznania i artyści zamieszkałi w Łodzi: N. Abówna, K. Brade, L. Dońska, K. Hessówna i Ryszard Radwański. Wystawa będzie miała charakter wystawy gwiazdkowej i da możliwość szerokim warstwom miłośników nabycia podarków świątecznych.



Przy bólach lub zawrotach głowy, szumie w uszach, bezsenności złem samopoczuciu, pobudzeniu, należy natychmiast zastosować wypróbowany przy tych dolegliwościach środek — wodę gorzką „Franciszka Józefa”. Sprawozdania naczelnych lekarzy zakładów leczniczych dla chorób żołądka i kiszki, stwierdzają nadzwyczajną skuteczność naturalnej wody „Franciszka Józefa” jako środka przeczyszczającego. Ządać w apt. i drog.



# Akcja odbudowy Palestyny

## spotkała się z życzliwym poparciem rządu polskiego

### Pobyt delegacji palestyńskiej w Łodzi

Do Łodzi przybyła delegacja palestyńska, w skład której wchodzi: znany poeta hebrajski L. Jaffe, dyrektor „Keren Hajesod” w Jerozolimie, S. Zuchowicki prezes zw. rolników żydowskich, oraz redaktor dr. Waldman. Delegacja przyjęta została na dworcu przez wybitnych przedstawicieli społeczeństwa żydowskiego, organizacji i stowarzyszeń.

Delegaci zabawią w Łodzi kilka dni, podczas których odbędą szereg konferencji z przedstawicielami społeczeństwa, organizacji i t. d. Konferencje te dotyczyć będą akcji palestyńskiej i wzmożenia działalności na rzecz odbudowy Palestyny.

Jaffe przybywa z Warszawy gdzie podczas swego pobytu przyjęty został na specjalnych audyencjach przez p. prezydenta Rzplitej premiera Bartła, min. spraw zagranicznych Zaleskiego, min. spraw wewn. Składkowskiego oraz odbył szereg konferencji z pp.: marszałkiem sejmu Daszyńskim, marszałkiem senatu Szymańskim, prezydentem Warszawy inż. Słomińskim i in.

Na audyencji u p. prezydenta Mościckiego w rozmowie, która trwała pół godziny p. Jaffe dokładnie poinformował p. prezydenta o dziele odbudowy Palestyny, o doświadczeniach i perspektywach pracy

żydowskiej w Palestynie we wszystkich dziedzinach, jakoteż o nowym życiu i kulturze, jakie sjonizm szerzy w Palestynie nie tylko wśród żydów, lecz również wśród ludności arabskiej.

P. Jaffe poruszył działalność polskich żydów, którzy wyemigrowali do Palestyny. P. Jaffe informował także prezydenta o postępach ruchu sjonistycznego na całym świecie, jakoteż o komitetach „pro-palestyńskich”, które powstają w rozmaitych państwach Europy.

Pan Prezydent w szeregu pytań wykazał głębokie zainteresowanie i zrozumienie dla sprawy odbudowy Palestyny, podniósł wielkie znaczenie kulturalne żydostwa palestyńskiego, jako pośrednika między Europą, a Wschodem i podkreślił znaczenie, jakie osadnictwo w Palestynie mogłoby zdobyć, emanując swój wpływ na całe żydostwo.

Również i na konferencjach z przedstawicielami rządu polskiego p. Jaffe doznał serdecznego przyjęcia.

Przyjęty przez premiera Bartła p. Jaffe poinformował szczegółowo p. premiera o pracy żydów w Palestynie i jej rezultatach we wszystkich dziedzinach, a także o perspektywach, przed jakimi stoi

obecnie Palestyna i praca żydowska w tym kraju.

P. Jaffe poinformował p. premiera o postępach ruchu sjonistycznego, o komitetach „pro-palestyńskich”.

Premjer okazał duże zainteresowanie dla kolonii rolniczych, które założone zostały w Palestynie przez żydów polskich, oraz rezultatów ich pracy, zżycia się z glebą, o czem p. Jaffe p. premiera dokładnie poinformował.

Przy końcu rozmowy p. premier oświadczył p. Jaffemu: „Mamy głębokie zrozumienie dla Waszej sprawy. Życzymy Waszej pracy powodzenia, zapewniamy Panu o naszej sympatii i gotowości do czynnej pomocy w pracy odbudowy Palestyny”.

Rozmowa, która przeciągnęła się czas dłuższy, prowadzona była w tonie serdecznym.

Imieniem rządu i swem własnym min. Zaleski wyraził na konferencji z p. Jaffem serdeczne życzenia owocnej pracy, zaś p. min. Składkowski, kiedy p. Jaffe wskazał na wielkie trudności, na jakie dzieło odbudowy Palestyny napotyka, — zauważył: „Ale idea jest wielką i to zrozumieć powinien każdy człowiek który kocha swoją ojczyznę”.

## Nowości wydawnicze

„SZOPEN NA WAWELU”

„WIADOMOŚCI LITERACKIE”

Pod tytułem takim ukazał się w ostatnim numerze miesięcznika „Muzyka”, wychodzącego pod sprężystą redakcją Mateusza Gilifskiego, niezmiernie interesujący artykuł jednego z najwybitniejszych szopenistów współczesnych, prezesa towarzystwa im. Szopena w Paryżu prof. Edwarda Ganche'a. Znakomity badacz życia i dzieła naszego nieśmiertelnego mistrza w artykule tym zwraca się do władz i do społeczeństwa polskiego z gorącym apelem do uroczystego złożenia zwłok Szopena na Wawelu, aby w ten sposób pokryć twórczość Mistrza apoteozą i ostatecznie zespolić ją z ziemią rodzinną. Jak wynika ze wstępu redakcji, prezes Ganche, który z wiasem mówiąc od szeregu lat zajmuje się tą sprawą, zdołał ją całkowicie przygotować na terenie francuskim, tak że drogie sercom polskim zwłoki mogą być w każdej chwili przewiezione do kraju.

Poza artykułem wyżej wspomnianym znajdujemy w „Muzyce” interesujący artykuł F. Starczewskiego p. t. „Nasze wskrzeszenie polityczne w muzyce i śpiewie”, szereg artykułów poświęconych Schubertowi z okazji 100-lecia śmierci, interesujące wynerzenia Czesława Marka na temat jego ostatniego dzieła „Sinfonia Brevis”, odznaczono na międzynarodowym konkursie w Wiedniu, i obfity dział bieżący, w którym po raz pierwszy wprowadzona została niezmierznie aktualna w chwili obecnej stała rubryka, poświęcona pedagogice muzycznej.

W dodatku nutowym zamieszczono piękną pieśń do słów Helnego J. A. Maklakiewicza.

Nr. 48 „Wiadomości Literackich” przy nosi artykuł Conrada o cenzurze i Boy'a Żeleńskiego o podwójnym ańszu „Wesela”, wiersz Tuwima, szkic Helztyńskiego o poecie angielskim Sassoonie, wywiad ze Siermem, studjum Al. Kuhna o malarzu niemieckim Hoferze i recenzję M. Wallisa z pracy angielskiej o wazach greckich w Polsce, notatki p. t. „Poeci”, recenzję K. W. Zawodźzkiego, z wierszy Illakowiczówny i recenzję z nowych przekładów powieściowych, wstęp do książki Ossendowskiego dla dzieci, recenzję An. Słomińskiego z „Pana Tadeusza”, rozmowę z S. Vermanowskim, na temat wystawienia „Króla Rogera” w Duisburgu, recenzję muzyczne Stromengera, reprodukcje nowych prac Zamoyskiego, dział „Zamierzenia wydawców” i t. d.

Nr. 25 „Pologne Litteraire” poświęcony jest w znacznej części pobytowi Chestertona w Polsce (układ Wacława Borowego). Mamy tu odczyt Chestertona, wygłoszony w Londynie (z przemową poła Skirmunta, prof. Dybowskiego i Hilarego Belloc), kronikę pobytu jego w Polsce, obszernie streszczenie odczytu „Anglia i Polska”, wreszcie mowy Struga, Borowego i Horzycy na Jego cześć. Prócz tego w numerze znajdujemy wstęp prof. Bodrero do antologii, H. ryki polskiej po włosku, recenzję Ign. Wieniewskiego z książki Morstina o Italiji i Sinki o Grecji, recenzję P. Hukli-Laskowskiego z książki Janks o polakach na Syberji, recenzję Z. St. Klinglanda z książki Przędzieckiego o Warszawie (obficie ilustrowana), szereg artykułków po niemiecku, fotografie Kamińskiego, przegląd nowości wydawniczych

**USUWA NALOT TYTUNIOWY DENTOSAN BIELI I CHRONI ZĘBY OD ZEPSUCIA**

## CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO?

**Radio-Odbiorniki** najnowszej konstrukcji selektywnej łatwe w obsłudze na dogodnych warunkach **H. Gotlibowski** Zgierska 30a, tel. 63-71. Wszelkie części składowe do budowy odbiorników i ładowane akumulatorów

Warszawa (1111 mtr.) — 10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej. 11.56 — Sygnal czasu warszawskiego obserwatorium astronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.10 — Transmisja z filharmonji warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna i Mieczysław Fliederman (skrzypce) W programie utwory Beethovena. 15.15 — Transmisja z filharmonji warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna i Georg Harten (fort.) 17.20 — Odczyt p. t. „Egzotyzm w powojennej powieści francuskiej. 19.00 — Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. oraz Tadeusza Bo-

cheńskiego, który odczyta fragment z noweli Wacława Sieroszewskiego p. t. „Czukeze” 19.20 — Odczyt p. t. „Z włóczgi myśliwskiej — Fimale” 19.56 — Sygnal czasu. 20.00 — „Rozrywki umysłowe”. 20.30 — Koncert wieczorny, transmisja z Krakowa (Ryszard Strauss); 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza”. Kraków (566) — 22.30 — Muzyka z restauracji „Pawillon”. Poznań (344,8) — 23.00 — Muzyka taneczna z winiarni „Carlton”. Wilno (435) — 19.00 — Odczyt w języku litewskim Wiedeń (517) — 11.00 — Koncert wiedeński orkiestry symfonicznej Langenberg (468) — 20.00 — Kompozycje kościelne Schuberta. „Msza G-dur” i Stabat Mater. 12.00 — Transmisja z Grosse Messehalle. Recital organowy prof. Bachema Londyn (361) — 16.30 — Koncert symfoniczny Budapeszt (555) — 17.15 — Transmisja z „Reduty”. Requiem Verdiego.

Monachjum — 17.30 Koncert skrzypka włoskiego Petroniego 20.00 — Transmisja koncertu z Tonhalle. Kijów — 18.30 Transmisja z Opery

**APARATY konstrukcji własnej oraz światwej sławy TELEFUNKEN SCHAUB LOEWE poleca RADJO - AUDION**

Łódź Traugotta 1 (gmach Grana Hotelu Tel. 5-71. Wielki wybór głośników i części skład.

Kijowskiej. Brno (441) — 19.00 — Transmisja z teatru miejskiego. „Aida” — opera Verdiego Wrocław (322) — 20.15 — Koncert Filharmonji Śląskiej Medjolan (526) — 20.30 — „Amica” opera Mascagniego. Lipsk (365) — 21.00 — „Fryderyk i Anna” — sztuka Kaisera.

## Turyści — Wisła

**Mistrz Polski wystąpi w najsilniejszym składzie**

W dniu dzisiejszym na boisku przy ul. Wodnej, o godz. 2 po południu odbędzie się sensacyjne spotkanie mistrzowskiej drużyny Polski, Wisły krakowskiej z zespołem Turystów.

Wisła metyla w Łodzi, lecz i w całym kraju ma ustaloną opinię. Jest ona bezspornie najlepszym zespołem — to musi jej przyznać nawet niechętny. Mistrzostwo Polski przypadło jej zastąpienie po raz wtóry w udziale, godniejszego zespołu do piastowania takiego zaszczytu nie mamy w Polsce.

Wisła jest drużyną jednolitą — niema słabych punktów, każda linia jest dobrze obsadzona i spełnia swe zadanie bez zarzutu. Jej gra nie jest obliczona na efekt, nie jest błyskotliwa, natomiast porwya widzów, którzy na meczach Wisły przeżywają niejedną emocję w postaci sypiących się bramek.

Napad Wisły jest najgroźniejszym w Polsce — o tem świadczy imponująca suma 97 goli zdobytych w zawodach ligowych, natomiast wartość tyłowych linii wyraża się w 34 bramkach utrac-

nych, co w porównaniu z innymi drużynami stanowi najmniejszą stratę.

Wbrew rozsiewanym poprzednio pogłoskom Wisła przybyła do Łodzi w dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych w najsilniejszym swym składzie.

Koźmin — Pychowski, Skrynkowicz — Bajorek, Kotlarczyk I, Makowski — Adamek, Czulak, Reyman I, Kowalski i Balcer. Początkowo udział znakomitego strzelca Reymana I, który przebywa w Wilnie, był niepewny, w ostatniej jednak chwili otrzymał on zezwolenie swych władz na przyjazd do Łodzi. Jest to najsilniejszy zespół, jaki dziś Wisła może wystawić.

Turyści wystąpią do zawodów w ustalonym ostatnio składzie, jedynie tylko udział Wieliszka jest niepewny.

Zawodami kierować będzie jeden z lepszych sędziów łódzkich p. Wardęszkiewicz, co daje gwarancję gry naprawdę pierwszorzędnej, jeśli się zważy doskonałą formę w jakiej obecnie znajdują się drużyny Turystów i Wisły.

**BĘDZIECIE ZADOWOLENI TANI I DOGODNIE WE FIRMIE WE FIRMIE DOSKONAŁY ODBIORNIK**

**RADJO INZ. J. REICHER** Piotrkowska 142 TLF 15 57 i S-na

**Odbiorniki typu Rathe-Radio** odznaczają się nadzwyczajnością tonu. Obsługa tych aparatów jest bardzo prosta.

**KAZ. RATHE, inżynier** Łódź, Narutowicza 18. Tel. 13-73.



**KAZEL CHRYPKĘ PRZERYWAJA DRAŻETKI BENGALSKIE** KARPIN/KIEGO

**Anioł Ulicy**

Film owiany nimbem subtelnego czaru, film pełen nastrojowego czaru i poetyckiego polotu. Film, który podbił wszystkie umysły i serca. Film dla serca i dla oka. Film dla publiczności kinoteatru.

**„LUNA”**

## Rynek włókienniczy Łodzi kształtował się w ub. tygodniu niejednolicie

Tydzień ubiegły na rynku łódzkim przeszedł pod znakiem słabego ruchu w branży bawełnianej. Zasadniczą przyczyną tej ciszy były ciepłe pogody, jakie do niedawna panowały. To też popyt na niektóre gatunki zimowych towarów oraz na plusze wzrósł nieznacznie. W związku z tem pogorszyły się warunki płatności wśród klienteli branży bawełnianej, a dni ostatnie przyniosły kupiectwu łódzkiemu cały szereg upadłości w Warszawie i Wilnie. Warunki pokrycia nie uległy narazie, niestety, żadnym zmianom, a uzdrowienie sytuacji na rynku pieniężnym zdaje się być jeszcze bardzo dalekie. Co do horoskopów tej branży to spodziewać się należy, że w związku z ustaleniem się chłodniejszych pogód nastąpi bezwzględnie ożywienie. Cenniki na towary bawełniane zostały przez poszczególne fabryki przed dwoma tygodniami podwyższone przeciętnie o 2 — 5 proc. Fabrykanci domagają się jednocześnie krótszych weksli, chcąc stopniowo opanować katastrofalne zjawisko długich terminów.

Rynek wełniany nie odczuwał poważniejszych zmian w ostatnich dniach. Zapotrzebowanie nieco

wzrosło, zwłaszcza na rypsy, flauzse i niektóre gatunki towarów zimowych. Również i w tej branży nastąpiła pewna wyżka cen, wskutek czego kupcy prowincjonalni spieszyli z realizacją zakupów przed wejściem jej w życie. Zjazd kupiectwa był dość liczny, zwłaszcza kupiectwa z Poznania i kresów. Podwyżka cen towarów wełnianych wynosi około 5 proc., a pozostaje w związku z podwyżką płac robotniczych po ostatnim strejku i podwyżką apretury o 20 mniej więcej proc. Warunki pokrycia nie uległy zmianie, pomimo dążeń do skracania terminów wekslowych.

Rynek przędzy czesankowej ujawnia pewne ożywienie. Warunki pokrycia i w tej branży nie uległy zmianom, a pokrycie wekslowe dochodzi już do 11 miesięcy. W związku z tem niemożliwa jest na razie poprawa rynku wełnianego, ponieważ skracanie terminów wekslowych musi się rozpocząć właśnie od przędzy. Odbiorcy przędzy czesankowej musieliby domagać się od swych odbiorców weksli nie dłuższych jak 6—7 miesięcy, ponieważ sami muszą pokrywać swe należności weksłami krótszemi. Powzięte w tej sprawie u-

chwwały przedsiębiorców nie doprowadziły do konkretnych wyników jakkolwiek podczas szeregu konferencji wysunięto 2 racjonalne projekty, a mianowicie projekt zcentralizowania sprzedaży i projekt utworzenia specjalnego komitetu kontrolnego. Niestety, skończyło się tylko na wymianie opinii.

Mocniej kształtował się w ub. tygodniu rynek przędzy bawełnianej, co w pierwszym rzędzie przypisują unieruchomieniu przedsiębiorstwa „Widzewskiej Manufaktury” i zmniejszeniu się przez to podaży.

Z drugiej strony wchodzi tu w grę mocna tendencja na surowiec, utrzymująca się na rynkach światowych już od dłuższego czasu. Większe i mniejsze przedsiębiorstwa łódzkie podwyższyły swe cenniki na wszystkie prawie numery przędzy. Warunki pokrycia nie uległy zmianie. Większość transakcji realizowana jest na weksle z dołączeniem 10 — 12 proc. w stosunku rocznym. Sytuacja w tej branży ulec może dalszej poprawie, tembardziej, że wypłacalność w tej branży jest niezła, a w każdym razie, dużo lepsza niż w innych branżach.

### Z sądu handlowego

## Podstępne bankructwo Kupca zaprowadziło go do więzienia Sąd ogłosił upadłość M. Karmazynowi

Mozes Karmazyn (Cegielniana 5) prowadził od kilku lat handel towarami galanteryjnymi, a że po ojcu swym odziedziczył żytkę i spryt kupiecki, przeto dążył usilnie, aby przez swe „interesy handlowe” dojść do wielkiego majątku.

Przed kilku miesiącami począł kupować od różnych firm większe transporty towarów konfekcyjnych na pokrycie których dawał częścicowo tak zw. „klijentowskie”, częściowo zaś własne weksle, których jednakże w terminie nie wykupywał, dopuściwszy do protestu weksle płatne przed 11 listopada r. b. z własnego wystawienia na 3170 zł. i klijentowskie na kilka set zł.

Termin płatności większej części własnych weksli, niezależnie od dotychczas dopuszczonych do protestu, przypada na koniec listopada i grudnia r. b.

W drugiej połowie października r. b. Karmazyn zlikwidował nagle swe interesy, nabyte zaś transporty towarów częściowo ukrył, a częściowo wywiózł w niewiadomym kierunku, sam zaś ułotnił się do Gdańska.

Zrozpaczeni tem nagłym zniknięciem Karmazyna wierzyciele zwrócili się z zameldowaniem do władz śledczych, które zaarrestowały go w Gdańsku, poczem Karmazyn przyjechawszy w dniu 19 bm. w towarzystwie dodanych mu dla bezpieczeństwa funkcjonariuszy policji osadzony został w areszcie przy urzędzie śledczym, gdzie dotychczas przebywa do dyspozycji władz sądowych.

Nie przesądzając wyniku wszczętej sprawy karnej przeciwko Karmazynowi, wierzyciele w liczbie ośmiu firm zwrócili się do sądu z prośbą o ogłoszenie Karmazynowi upadłości, oraz o zatrzymanie go w areszcie dla dłużników, ze względu na wybitne cechy podstępne bankructwa, oraz celem zabezpieczenia się przed nowem niespodzianem zniknięciem Karma-

zyna na wypadek zwolnienia go w sprawie karnej.

Podanie to rozpoznawał sąd w wydziale handlowym sądu okr. na sesji nagłej w dniu 23 listopada r. b. i po wysłuchaniu wywodów pełnomocnika wierzycieli adw. Lipszyca oraz opozycji względem zastosowania przymusu co do Karmazyna ze strony pełn. upadłego — adw. Teppera, którego jednak sąd nie dopuścił do głosu wobec braku pełnomocnictwa, postanowił ogłosić upadłość wyżej wymienionemu z oznaczeniem daty otwarcia upadłości na dzień 28 listopada r. b. oraz zatrzymał upadłego w areszcie dla dłużników.

Sędzią komisarzem masy upadłości został mianowany sędzia handlowy Rappaport, zaś kuratorem masy apl. adw. Leon Poznański.

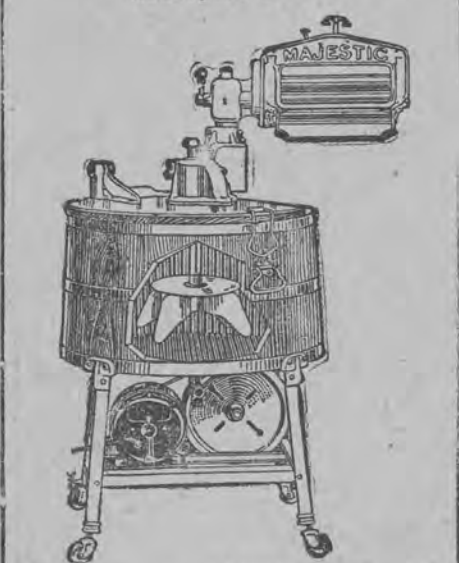
Na poprzedniej sesji wydziału handlowego sąd przedłużył upad-

łość Abramowi Halberstadtowi (Konstantynowska 7) list glejtowy do 20 lutego 1929 r.

W sprawie upadłości Leona Hermiana — agentura handlowa i sprzedaż chemikalji (Andrzeja 14), przedłużono okres kuratorstwa o dalsze 2 tygodnie.

W sprawie odroczenia wypłat firmie „Karton” fabryka pudełek tekturowych (Sienkiewicza 41), której zostało otwarte postępowanie układowe z wierzycielami, sąd z uwagi na to, że w pierwszym terminie zebrania wierzyciele nie wypowiedzieli się w dostatecznej ilości głosów za układem zaproponowanym przez tę firmę — polecił sędziemu komisarzowi zwołanie ponownego zebrania wierzycieli w tym samym celu.

Najlepsze amerykańskie wyżymaczki „EM-IRE”  
Amerykańskie maszyny do prania „MAJESTIC”



Sprzedaje za gotówkę i na raty  
**American Wringer Company**  
PIOTRKOWSKA 40,  
ERNEST SZULC. Piotrkowska 234



**MEBLE**  
pg. najnowszych wzorów zagranicznych poleca po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach  
**Fabryka Mebli L. Salomonowicza**  
66 Wschodnia 66  
tel. 34-25

## Anglja zamyka kredyty sowietom

Anglja postanowiła wprowadzić pewne zmiany w dotychczasowej ustawie o kredytach eksportowych. W związku z tem wywiązała się w parlamencie angielskim dyskusja nad polityką kredytową rządu wobec Rosji sowieckiej.

„Manchester Guardian” donosi, że przedstawiciel rządu oświadczył, iż odmowa kredytu Rosji sowieckiej ma coprawda również przyczynę polityczną, ale daje się w zupełności umotywić argumentami gospodarczymi. (Jak wiadomo gwarancje kredytowe, jakie na zasadzie ustawy — nie rozciągają się na Rosję sowiecką. Przeciwno temu wykluczeniu Z. S. S. R. protestowała opozycja).

Rząd angielski stwierdza, że wobec katastrofy sowieckiego eksportu zbożowego kredyt sowiecki coraz bardziej upada. Jest to nieuniknionym skutkiem tego, że eksport sowiecki nie wystarcza i nie może wystarczać na pokrycie

kosztów importu. W najbliższej przyszłości, wobec załamania się tegorocznej kampanji zbożowej, należy oczekiwać dalszego pogorszenia sowieckiego bilansu handlowego. W tych warunkach chyba tylko niewielka liczba eksportów angielskich zaryzykowałaby udzielenia dłuższych kredytów towarowych w Rosji; rząd angielski niema prawa brać na siebie tego ryzyka, którego unikają przedsiębiorcy prywatni — równałoby się to bowiem marnotrawstwu grosza publicznego. Podatki płacone przez podatników angielskich nie mogą iść na pokrycie długów sowieckich, a taki niewątpliwie byłby skutek, gdyby udzielono gwarancji rządowych kredytów eksportowym dla ZSSR. W końcu przedstawił Board of Trade radził wszystkim tym, którzy zamierzają prowadzić interesy z Rosją sowiecką, aby „nie stawali pod sztawaniem, które się wali”.

## Zakończenie sezonu zimowego na rynku manufaktury bawełnianej

Ubiegły tydzień minął na łódzkim rynku manufaktury bawełnianej zupełnie spokojnie, nie przynosząc zmiany sytuacji. Sezon zimowy uważać należy w branży tej za skończony, a niewielkie transakcje, dokonywane jeszcze towarami zimowymi, posiadają charakter zakupów uzupełniających. Nadmienić należy, że wskutek niewielkich zapasów towarów zimowych posiadanych przez fabryki na początku sezonu dał się ostatnio odczuć na rynku brak wielu artykułów, a w pierwszym rzędzie flanel drukowanych i sybirów.

Co się tyczy towarów białych, to uwidacznia się ostatnio zwiększenie popytu na te artykuły. Ceny białych towarów zwykowały ostatnio o 2 do 4 proc., a

również i warunki sprzedaży zmieniły się na korzyść producentów. Coprawda nadal transakcje zawierane są na weksle o terminach 6—7 miesięcy, jednakże hurtownie nie dają już towarów na otwarty rachunek, jak to miało miejsce jeszcze na początku bieżącego miesiąca. Zmianę tę przypisać należy niedostatecznej podaży na rynku białych towarów, a to w związku ze strejkim w „Widzewskiej Manufakturze”.

Stan wypłacalności kupców prowincjonalnych pozostawia nadal wiele do życzenia, a co gorsze wykazuje stałe pogorszenie. Pomijając bowiem ogromne ilości protestów wekslowych notowano ostatnio szereg niewypłacalności kupców prowincjonalnych. (z)

## Rynek pieniężny

### Dyskonto prywatne w Łodzi

Wskutek znacznej podaży materiału wekslowego na prywatnym rynku dyskontowym, co spowodowane zostało polityką ograniczenia kredytu dyskontowego, stosowaną przez banki, prywatna stopa dyskontowa wykazała ostatnio wyżkę.

Nadmienić jednakże należy, że o ile podaż materiału drugorzędne go jest nadmierna, o tyle weksle t. zw. pierwszorzędne są poszukiwane i znajdują łatwy zbył. Stopa dyskontowa wynosi obecnie przy wekslach pierwszorzędnych 1,5 — 1,75 procent w stosunku miesięcznym, przy wekslach zaś drugorzędnych 2 do 2,2 proc. (z)

### Cedula giełdy pieniężnej warszawskiej

GOTÓWKA:  
Dolary 8.88 i jedna czwarta  
CZEKI:  
Belgia 123.94  
Londyn 43.24 i pięć ósmych  
Nowy Jork 8.90  
Paryż 34.85

Szwajcaria 171.74  
Sztokholm 238.42

AKCJE:  
Bank Dyskontowy 134.50  
Przem. Lwów 108.—  
Bank Polski 174.75, 174.—  
Bank Zarobkowy 81.50, 82.—  
Spisss 205.—  
Częstocice 50.—  
Cukier 47.—  
Firlej 58.50, 59.—  
Łazy 6.—  
Lilpop 36.—, 36.50  
Borkowski 15.—  
Węgiel 92.—, 91.50  
Starachowice 39.75, 40.25

### PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE

Dolarówka 92.—, 90.—, 91.50  
5 proc. konwersyjna 67.—  
5 proc. konw. kolejowa 60  
Dolarowa 85.50  
Kolejowa 102.50  
8 proc. B. G. Kr. 94.—  
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 47.75, 47.50, 48.—  
8 proc. m. Warszawy zł. 69.25, 69.75  
69.50  
8 proc. m. Łodzi 62.—  
Pożyczka inwestycyjna 117.—, 116.50, 117.—

### ANGIELSKI HANDEL ZAGRANICZNY.

Import angielski w miesiącu październiku roku bieżącego posiadał ogólną wartość 102.600.000 funtów szterlingów wobec 104.900 tysięcy funtów szterlingów w tym samym okresie czasu roku poprzedniego i 87.600 tys. funtów szterlingów w miesiącu wrześniu r. b. Wartość eksportu angielskiego wyrażona była w miesiącu październiku r. b. liczbą 64.300 tys. funtów szterlingów wobec 61.200 tys. funtów szterl. w tym samym okresie czasu roku ubiegłego i 56 milj. 600 tys. funtów szterl. w miesiącu wrześniu roku bieżącego. Bilans angielskiego handlu zagranicznego zamknięty został zatem pod

koniec października deficytem miesięcznym w wysokości 38.300 tys. funtów szterlingów.

### PRODUKCJA NAFTY W RUMUNJI.

Według ogłoszonej w tych dniach urzędowej statystyki wydobycie we wszystkich rumuńskich kopalniach nafty w ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy roku bieżącego ogółem 3.100.000 tonn ropy naftowej wobec 2.704.268 tonn w tym samym okresie czasu roku poprzedniego. Produkcja ropy naftowej w Rumunii powiększyła się zatem w okresie sprawozdawczym w porównaniu z tym samym czasem r. b. o 14.7 proc.

# REKLAMOWA SPRZEDAŻ

wyrobów pańczosznich, rękawiczek, trykotaży i w kwintnej bielizny damskiej. Otrzymi wybór we wszelkich kolorach i odcieniach.

J. NEUMAN, Piotrkowska Nr. 120

SKŁAD ŚNIEGOWCÓW i KALOSZY p. t. „GUMIPOL”  
15 NOWOMIEJSKA 15

Uwaga  
Łódź !!  
polecą wyłącznie wyroby firmy

„GENTLEMAN”

Uwaga  
Prowincja !!  
Sprzedaż hurtowa i detaliczna!!  
Ceny fabryczne !!

# Ford

Motor Company A/S

AUTORYZOWANI ZASTĘPCY

B-cia POZNAŃSCY inżyn.

Sp. z ogr. odp.

Salon wystawowy

ul. Piotrkowska 144 tel. 57-44

Garaże: ul. Pusta 10, tel. 8-28.  
Warsztaty reperacyjne: Piotrkowska 402, tel. 19-54

ZAWIADAMIAJA,

że uruchomiony został ORYGINALNY

Fordowski warsztat reperacyjny

w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 202

Wykonanie wszelkich reparacji w zakresie automobilizmu wchodzących

Przy składzie bogaty wybór wszelkich

oryginalnych części zamiennych FORDA

oraz OPON i AKCESORJI

Udzielamy ZNACZNYCH RABATÓW z cennika.

Nadeszły ostatnie modele wozów „FORD”

Nad wszystkim góruje

# Alborik

Najprzedniejsze mydło pachnące do prania i do mycia.

Największy Wybór Mebli

od najskromniejszych do luksusowych  
znajdziesz tylko

W MAGAZYNIE MEBLI

Zjednoczonych  
Stolarzy i Tapicerów

w Łodzi, Sp. z ogr. odp.

Narutowicza 45, tel. 60-02

Stale na składzie:

kompletne urządzenia mieszkań, jak również pojedyncze meble jako to: urządzenia pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, salonów, kuchni, meble klubowe, biurowe i t. p.

Przyjmuje się również wszelkie zamówienia w zakresie wewnętrznej architektury.

Długoletnia gwarancja  
Zarząd.



herbata  
MARKI  
CZARNIK

zaćwawia najwybredniejszy smak  
posiada bardzo delikatny zapach  
oraz najwyższą wydajność

## ZAKOPANE

Pensjonat „Helena”

ul. Jagiellońska

(wł. E. Wasilkowska)

przyjmuje zamówienia na sezon zimowy

w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 4, m. 9.

Od 1 grudnia na miejscu w Zakopanem.

# FUTRA

w wielkim wyborze w surowym i gotowym stanie po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach polecają

B-cia F. i J. Pietruszka

Zielona 2, tel. 42-38

Piotrkowska 165, tel. 75-17.

UWAGA: Pracownia kuśnierska na miejscu

WIELKI WYBÓR

LAMP ELEKTRYCZNYCH

po cenach niskich poleca

fabryka lamp i wyrobów z brązu

M. Burakowski

Konsumentom Elekrowni na spłatę

ratami miesięcznymi



Magazyn gorsetów

„ERLESTYNA”

Łódź, ul. Nawrot No 1-a.

Najnowsza pracownia podług wzorów paryskich poleca: PASKI najrozmaitszych form, PASKI przed i popołogowe,

PASKI MĘSKIE,

biustonosze najnowszych fasonów. Specjalność „gorsolety”, tworzące linję szczupłą i elastyczną. Wszystkie wyroby z

najprzedniejszych materiałów paryskich i krajowych. 64-4z



Nadeszły śniegowce:

Damskie polecamy po tanich cenach następujących

TRETORN SZWEDZKIE	Gabardina	Zł. 31.00
KWADRAT RYSKIE	Jersey	20.00
	Gabardina	24.00
	Luksusowe	30.00
PEPEGE	Jersey	20.00
	Gabardina	23.00
GENTLEMAN	Jersey	18.00
	Gabardina	21.00

Ceny bez zobowiązania. Ceny bez zobowiązania.

ŚNIEGOWCE dziecięce od Zł. 12.00

KALOSZE Męskie Damskie i Dziecięce od Zł. 5.50

PANTOFLE domowe Filcowe po 4 zł. Kamilla po 10 zł. Udzielamy nadto naszym Klientom rabatu po 3 złote na parze



Śniegowców Damskich wyżej wymienionych gatunków przedstawiając kupon niżej wydrukowany.

KUPON RABATOWY! Okazicie nin kuponu korzystają z rabatu Zł. trzy przy kupnie pary śniegowców Damskich. Otrzymacie również bezpłatnie 4 kupony rabatu po 5 zł. dla odstąpienia swym znajomym. Skład Śniegowców i Kaloszy w Łodzi, Ogrodowa 2, róg Nowomiejskiej.

Skład Hurtowy i Detaliczny Kaloszy i Śniegowców „FANTULIS”

w Łodzi, Ogrodowa 2, róg Nowomiejskiej. Telefon 61-96

Tu 63-30  
„POGOTOWIE KRAWIECKIE”  
KIERSZA  
czynne od 5 r. do 1 w nocy

ODŚWIEŻA:  
Garnitur . . . za zł 3.—  
Suknię . . . . . 2.80  
Palto . . . . . 3.—  
łącznie z odebraniem i odesłaniem w FARBOWANIE:  
Pranie chem. Nicowanie, przeróbki, reparacje, szycerowanie. —

Zakłady Krawieckie  
Pralnia Chemiczna i Farbiarnia  
Żeromskiego 91.  
(Sklep narożny)

Wolne miasto Gdansk.

Kasyno Sopoty

Przez cały rok otwarte

Roulette Baccara

Cercle prive.

Informacje: Warszawa tel 157-31  
Głównie Kasyno Sopoty

Hotel - Kasyno

Widok z okna na morze, piękne położenie z widokiem na morze, Łazienki komfort, ciepła kąpiel morska, międzynarodowa kuchnia.

# Mimoza

Dziś i dni następnych!

# „ZIEMIA OBIECANA“

Uprasza się Szan. Publiczność o przybywanie na pierwsze seanse. Kasa czynna w dni powszednie o g. 4-ej, w sobotę o godz. 3-ej, w niedzielę o godz. 2-ej. **Passe-partout i bilety ulgowe nieważne!**

Imponująca wizja życia 16dzkiego, według słynnej powieści WŁ. REYMONTA. W rolach głównych: **JADWIGA SMOSARSKA, KAZIMIERZ JUNOSZA, STĘPOWSKI, LUDWIK SOLSKI, Gruszczyński i inni**

Następny program: „Człowiek bez sumienia“



**HOTEL „POLONIA-PALACE“**  
w ŁODZI.  
GRUNTOWNIE ODNOWIONY.  
CENA JEDNOLITA: **ŻŁ 8.- NA DOBE,**  
WŁĄCZNIE z OGRZEWANIEM i PODATKIEM.



**Wytwórnia**  
Piecy i Kuchenek  
Przenośnych  
nagrodzona  
dużym srebrnym  
medalem  
„Kozminek“  
Główna 51.  
Tel. 75-09

## ! Korzystaj z wyjątkowej okazji! WIELKA WYPRZEDAŻ

Koszule białe wieczorowe po Żł. 10.50; Kolorowe po 7.50. Krawaty jedwabne od 1.50. — Rękawiczki ciepłe od Żł. 3.— Wełniane pończochy od Żł. 4.50; skarpetki 1.75. **Kołnierze reklamowe po 75 groszy sztuka.** Palta jesienne i zimowe od Żł. 140. Bielizna wełniana, Pyjamy, Bonjourki, — szaliki wełniane i jedwabne

**PO NAJNIŻSZYCH CENACH**

TYLKO w firmie TYLKO

„ZYGMUNT“  
PIOTRKOWSKA 67.



**Polska Samopomoc Włókiennicza**  
ul. Piotrkowska 79 (w podwórzu)



## Dom Wypłat Leona Rubaszki

Kilińskiego 44, tel. 36-48.  
**Poleca na sezon zimowy** (Na wypłatę! Na najwygodniejszych warunkach! Po najniższych cenach!)

**Eleganckie gotowe palta** damskie, męskie i dziecięce. **Sweatry.** Kostiumy sweatrowe. **Pulowery. Sniegowce.** Jedwabne, wełniane, bawełniane materiały na palta, suknie i kostiumy. **Ciepłe chustki. Kołdry watowe. Biały towar.** Aksamity, Flanela na szlatriki. Damska i męska bielizna. Ciepła bielizna, Rękawiczki, Pończochy, Skarpetki, Szale, szaliki, Parasolki, Torebki, Firanki, Chodniki, Linoleum, Ceraty, Patefony, Wyżymaczki i moc innych artykułów. P. S. Stałym klientom użyczy się kredytu bez wpłaty.

## WSZELKI BÓL GŁOWY



WYROBU LABORATORIUM PRZY APTECE ST. HAMBURGA I S-ki w Łodzi, Główna 50

## Dr. med. H. Różaner

Narutowicza 9, tel. 28-98.  
Chor. skórne, weneryczne, moczopłciowe od 8-10 rano i 4-8 po poł. Oddz. poczek. dla pań.

## Dr. med. Adam Bender

Choroby wewnętrzne  
Specjalność serca.  
Przejazd nr. 30, tel. 54-68  
Przyjmuje od 5-7 po poł.

## Dr. B. DONCHIN

Specjalista chorób oczu  
**powrócił do kraju**  
przyjmuje codziennie od 10-1 i od 4-7, w niedzielę od 10-1 pp  
**ul. Moniuszki 1.**  
tel. 9-97.



**KANARKI-turkoty**  
dobrowolne śpiewak  
Klatki metalowe  
w nowoczesnym  
wykonaniu  
**RYBKI**  
ozdobne  
Pokarmy dla ryb  
i ptaków  
**UTENSYLJA**  
w dużym wyborze  
poleca:  
**Zakład Zoologiczny**  
Maksymiliana  
**KENIGA**  
Łódź, Nawrot 45a

## Dr. med. RAPEPORT

**Urolog**  
Choroby nerek,  
pęcherza i dróg  
moczopłciowych  
Pr. Narutowicza 25  
(Uzielna)  
telefon 44-10  
Przyjmuje  
od 1-2 i 4-8 w

## Dr. med. H. Gutstadt

akuszer-ginekolog  
Zachodnia 62  
(Cegielniana 23)  
Tel. 29 52.  
**powrócił**  
Przyjmuje od 9-10 i od 5-7. 362

## Dr. Sołowiejczyk

Specjalista chorób  
skórnych i wene-  
rycznych  
**Piotrkowska 99**  
Tel. 44-92

## Dr. J. Neuman

Piotrkowska 121  
tel. 28 95  
Choroby chirurgic-  
zne i kobiece  
przyjmuje w domu  
od 2-5 i od 8-9  
W lecznicy „Vita“  
Piotrkowska 45  
wyłącznie choroby  
chirurgiczne od 3  
i pół do 4 i pół,

## Dr. med. Zygmunt Datyner

**Urolog.**  
Choroby nerek, pę-  
cherza i dróg mocz-  
płciowych.  
Przyjmuje od 1-2  
i od 6-8 w.

## Piramowicza 11

dawn. Ogińska).  
Tel. 48-95.

## Kino Spół. Prac. Państw.

Sienkiewiczza 40.  
Od wtorku, 20 do poniedziałku,  
dn 28 listopada wł.  
Wielki wspaniały program!  
**Dama w płaszczu tygrysim**  
(Karnawał w Nicei)  
Niesamowite przygody w pogoni za  
skradzionymi kosztownościami  
W rolach głównych:  
Ellen RICHTER, Evi EVA, Bruno  
KASTNER i Georg ALEKSANDER  
Następny program  
**Wakacje Małżeńskie**  
w rolach głównych: Liliana HARVEY  
i Harry HOLM  
W dni powszednie, z wyjątkiem sob-  
ót. początek seansów o g. 5 m. 30,  
zaś w soboty, niedziele i święta o  
godz. 2-ej po poł. Ostatni seans o  
godz. 9.30. — Na 1-szy seans ceny  
miejsce niższe. 55-7w

## Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek (róg Rokicińskiej).  
Tel. 1826 Dojazd tramwajami 16 i 10,  
Od wtorku, dn. 20-go do ponie-  
działku dn. 26 listopada 1928 r wł  
DLA DOROSŁYCH:  
**OTELLO (Zemsta**  
**murzyna)**  
Reżyserji Dymitra Bukowieckiego  
W rolach głównych: Lva de Putti,  
Emil Jannings i Werner Krauss  
Dla młodzieży: (w)  
**BITWA MORSKA**  
przy wyspach Falklandzkich

## Przyjdź osobiście

albo nadesłaj charakter pisma  
swoją lub zainteresowaną  
osobą. Zakomunikuj  
imię, rok i miesiąc urodze-  
nia, kawaler, żonaty, wd-  
wiec, ilość osób najbliższej  
rodziny, a otrzymasz szczegółową ana-  
lizę charakteru, określenie zalet, wad,  
zdolności i przeznaczenia. Odpowiedzi  
na szczerze zadane pytania, jak rów-  
nież horoskop słynnego medium Mile  
Evigny — bezinteresownie. Leczn. na  
pokrycie kosztów ogłoszeń, wydatków  
pocztowych i kancelaryjnych załączyć  
żł. 2.— (można w znaczkach poczt-  
owych), Osobiście przyjmuje 12-7. Pro-  
tokół, odezwy, podziękowania najwy-  
bitniejszych osób stolicy — Warszawa,  
Psycho-urafolog Szyller-Szkolnik, Re-  
dakcja „Swit“ Nowowiejska 32 m. 6.

## PAMIĘTAJ RAZ NA

**ZAWSZE TYLKO TEL. 36-69**  
„Szybka Pomoc Krawiecka“  
ul. Piotrkowska 110 (w podwórzu)  
odświeża: garnitur  
za zł. 2,80, suknie  
za zł. 2,60, z odebra-  
niem i odesłaniem  
Farbowanie, pra-  
nie chemiczne, re-  
peracje, przeróbki  
i sztuczne czer-  
wanie.  
Wszystko wykonuje się w najkr. cza-  
sie. Na każde telefoniczne żądanie  
wysył. gońca. — Zakład czynny od 5  
rano do 1 w nocy.

## Elixir do zębów

**ŻMIJKA**  
odświeża usta, konserwuje i wzmac-  
nia zęby i dziąsła.  
Do nabycia tylko  
**Apteka D. Bartoszewskiego**  
Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 164.

## Tanio! FUTRA

wszelkiego rodzaju  
w surowym  
i gotowym stanie.  
**I. Upatowski** Kilińskiego 134.  
Tel. 54-95. —  
Dojazd tramwajami 4, 10, - 16 i 17

## Polecam mój magazyn

**MEBLI**  
stałe zaopatrzone w bogaty wybór: stołowych,  
sypialni, gabinetów, pokoi panińskich, urza-  
dzeń kuchennych a także mebli pojedynczych  
i żelaznych.  
Dla dogodności Sz. Klienteli udzielam  
długoterminowych kredytów.  
**Ceny przystępne.**  
**J. NASIELSKI**  
9 Piotrkowska 9  
I piętro, telefon 47-09.

**Perfumy,** mydła toaletowe, wody koloń-  
skie, pudry, wszelkie kosmetyki  
krajowe i zagraniczne poleca  
po cenach konkurencyjnych —  
**Perfumeria J. Drukera**  
ZAWADZKA 11. 408-4  
Urzednicy państwowi i komunalni otrzymaja rabat.

## LAMPY

elektryczne w wielkim wyborze  
własnego wyrobu z brązu, naj-  
nowszych modeli poleca  
**A. Rejder**  
Wschodnia 56. Tel. 67-64.  
Dogodne warunki. — Ceny konkurencyjne.  
Reperacje i przeróbki różnych lamp.

**R E K L A M Y**  
**S W I E T L N E**  
**E F E K T Y**  
**E L E K T R O -**  
**PRACA**

**Traugutta 4**  
telefon 69-08.

## Związek Zawodowy racowników Handlowych i Biurowyc.

m. Łodzi, Al. Kościuszki 21.

## Podwieczorek taneczny

dla członków Związku i wprowadzonych gości.  
Do tańca przygrywać będzie doborowy jazz-band.  
(s.) **ZARZĄD.**

# CAPITOL

Róg Zawadzkiej i Zachodniej.

Wielka orkiestra symfoniczna pod batutą koncertmistrza SZ. BAJGELMANA.

UWAGA! Ceny miejsc na pierwszy seans w dni powszednie oraz od godz. 1-3 w soboty, niedziele i święta 50 gr. i 1 zł.

Ostatnie 2 dni

Znako mita tragiczka ekranu

# DOROTHY GISH

w dramacie p. t.

Ostatnie 2 dni

(w)

# Dama z Zaułka

Szynkownie zakazanej dzielnicy londyńskiej Limehouse. — Dziewczęta na sprzedaż. — Świat arystokracji londyńskiej. — Nocne regaty na Tamizie.

## Jedynie największy wybór

(zawsze na składzie wszystkie fasony i wielkości)

w magazynie uniwersalnym

44 PIOTRKOWSKA 44

KALOSZY dzlecznych od zł. 4.90	SNIEGOWCO w dzieciennych od zł. 11.-
• męskich " 9.-	• dziewczęcych gabard. " 16.-
• Tręzolinik " 10.50	• damskich " 14.50
• Ryskie " " " 17.50	• gabardynowe " 19.-
• Szwedzkie " " " 15.50	• Ryskie " " " 19.-
• "Tretora" " " " " 26.-	• szwedzkie "Tretora" " " " 26.-

Wetniana bielizna najmodniejsza, swetry, poolowery Hirszberga i Wilczyńskiego.

## OFIARY KWASU MOCZOWEGO

Podagra  
Otyłość  
Ruematyzm  
Arterjo-  
Scleroza



POLECANY przez profesora Sancerzoux byłego Prezesa AKADEMJI MEDYCZNEJ

Zatruty kwas moczowym, forturowany bólem, może być uratowany tylko przez **URODONAL**

Ponieważ **URODONAL** rozpuszcza kwas moczowy  
Generalna Reprezentacja: Warszawa, Fredry 4, tel. 75-55.  
Prawdziwy **URODONAL** tylko z polską i francuską etykietą.  
Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Już w tych dniach  
ukaze się

# FLUSTROWANA PRASA WIECZORNA

na europejskim poziomie postawione niezależne pismo popołudniowe.

## PIECYKI



## PRZENOŚNE

KOMUNIKACJA TRAMWAJOWA  
przystanek linii 15 przy zbiegu ulic Wodnej i Przejazd.

## Skład szyb okiennych SZLIFIERNIA SZKŁA FABRYKA LUSTER Jakób FELIX

Łódź, ulica Piotrkowska 20. Telefon Nr. 19-03  
(rok założenia 1891)

Wobec ukazania się ostatnio w Łodzi luster ze szkła czeskiego, niniejszym podaję do łask wiadomości Szanownej Klijenteli, iż nadal jak dotychczas sprowadzam jedynie z Belgji

Szkoło kryształowe i lustrzane oryginalne belgijskie w najlepszym gatunku  
Syndykatu Zjednoczonych Belgijskich Hut Lustrzanych w Brukseli.

Gwarancję i pełną odpowiedzialność ponoszę jedynie za szkło kryształowe z kartką i stemplem firmy Union des Glaceries Belges, Bruxelles oraz za lustra zaopatrzone w moją pieczęć firmową.

## JAKOB FELIX

Łódź, Piotrkowska 20. Telefon 19-03.

## Ozdobą mieszkania

jest portret, wykonany w znanej Pracowni Artystycznych Portretów. Kol. Prac. Fot.

Łódź, ul. Stodolniana № 10, obok Województwa.

Pracownia wykonuje z każdej fotografii, choćby zniszczonej powiększenia we wszelkich rozmiarach.

Celem reklamy i aby udowodnić artystyczny charakter wykonania naszych portretów, wykonuje się, na czas krótki, oryginalny portret, wielkości cm. 30x40 w cenie złotych 8.-.

Jednocześnie wykonuje się portret próbny tej samej wielkości w cenie złotych 3.-.

UWAGA: Na żądanie dokonuje się zdjęcia poza pracownią oraz wszelkie roboty techniczno-fotograficzne i dla celów architektury.



## FOSFATYNA FALIERA

NAJLEPSZY POKARM dla DZIECI

SMACZNY I WZMAGAJĄCY

Niezbędny podczas odłączania od piersi i w okresie rosnącego. Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Niezastąpiona odżywka dla matek, matek i rekonwalescentów.

ŻĄDĄCIE SŁYNNEJ MARKI FRANCUSKIEJ

FOSFATYNA FALIERA

Wstrzegać się naśladownictw w

Paryż, 6 rue de la Tacherie



## Na raty

Wszelką damską artykuł oraz roboty rękodne w najwzrostniejszym wykonaniu przyjmuje z własnym i powierzoną materjałom do cenach konkurencyjnych

M. ROZENBERG

CEGIELNIANA 30. TEL. 63-97

Lewa oficyna, II gie piętro.



Z dnem 1-go  
grudnia r. b.  
zostaje  
przesione

Atelier przemysłu artystycznego.  
Pracownia ręcznych  
robot Filetów i Haftów

na ul. Piotrkowską 81 poprzeczna  
olicyna I piętro

**NA RATY** od 5 zł.  
tygodniowo  
Zadnych procentów nie dolicza się!!!

Garderobę:  
DAMSKĄ  
MĘSKĄ i  
DZIECIĄ

Jedwabie,  
Koldry,  
Towary,  
Obuwie,  
w wielkim  
wyborze  
poleca

**P. CZERNIŁOWSKI**  
72 Wschodnia 72  
front I p. tel. 71-23.

**KTO CHCE**

TANIO i NA DOGODNYCH WARUNKACH NABYĆ  
pojedyncze i kompletne urządzenia mechalaj się uda do znanej firmy  
I. M. TERKELTAUB (egzyst. od 13-2 r.)

12 NARUTOWICZA 12 w podwórzu  
Tel. 34-18.

**M E B L E**

Wielki wybór — własny wyrób!

Długoletnia gwarancja!

„Maison de Couture”

M<sup>me</sup> Vera Fiszhaut

Wspólnie ze znaną właścicielką pracowni sukien w War-  
szawie p. Felicji Fiszhaut, po powrocie z Paryża

otworzyły

Pracownię sukien w Łodzi  
przy ul. Gdańskiej 26 (Zawadzka Nr. 30)  
I-e piętro front.

Polecają ostatnie nowości sezonowe

**PIECE DLA FABRYK**

ŻELAZNE SZAMOTOWE

nadają się specjalnie do ogrzewania dużych sal  
fabrycznych i składów.

MINIMALNE ZUŻYCIE OPAŁU

**N. BIAŁEK**, Łódź, Piotrkowska 39,  
tel. 45-91. II podwórze,  
Sprzedaż artykułów żelaznych. 11046-1w

**STOWARZYSZENIE KUPCÓW m. ŁODZI**  
KLUB TOWARZYSKI, ul. Piotrkowska 73.

Jutro, w poniedziałek, dnia 26 listopada r. b.  
o godz. 8.30 wieczór wygłosi w lokalu Klu-  
bu Towarzystwa odczyt

p. **MAKS HEYMAN**,

Dyrektor Stowarzyszenia Kupców m. Łodzi  
na temat: 262z

„O REFORMACH PODATKOWYCH”.

Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

**Tysiące Pań**

naprawiło już swoje śniegowce

patentowanym sposobem  
elektrycznej wulkanizacji

Jest to bowiem **jedyny sposób**  
doprowadzenia najbardziej zniszczonych  
śniegowców **tanim kosztem** do stanu  
zupełnej świeżości.

Naprawy przyjmują WYŁĄCZNIE firmy:

**H. GUTMAN**, Narutowicza 9  
**B. BOY i S-ka**, Piotrkowska 154

„RUF”

nowoczesna, przejrzysta,  
skrótowa

KSIEGOWĄ SC SZWAJCARSKĄ  
posiada siłę dowodu  
prawnego.

OSZCZĘDZA  
na czasie, pracy i kosztach,  
Zapewnia codzienne  
bilanse.

PRZEJŚCIE na tę metodę  
dla każdego przedsiębiorstwa  
w każdej chwili możliwe.

Zaprowadzanie przyjmuje  
informacji udziela

**O. R. PFEIFFER**  
Łódź,  
Kopernika (Milsza) 57,  
Tel. 66-83.

Uwaga: Na zapytania u firm,  
prowadzących dłużej niż rok  
jeden tę metodę, czy są z niej  
zadowolone, odpowiedziano, iż

1) są z tej księgowości **zu-  
pełnie zadowolone**,  
2) władze podatkowe **za-  
danych trudności ze wzglę-  
du na metodę im nie czyniły**

**ZYCIE PŁCIOWE!**

10 cennych i pożytecznych książek  
tylko za zł. 5 — 1) Dr. Müller: „Naj-  
nowszy lekarz domowy”, 2) Dr. Braun:  
„Samogwałt u mężczyzn i kobiet”,  
3) Dr. Gelsen: „Hygiena miodowych  
miesiący”, 4) Dr. Surbled: „Sekretne  
sposoby małżeńskie”, 5) Dr. Korabie-  
wicz: „Choroby weneryczne” i 5 innych  
ciekawych i pożytecznych książek tyl-  
ko za zł. 5.— Wysyłamy za gotówkę  
lub za zaliczką początkową, na wydatki  
zaliczając zł. 1.50 — (można w znacz-  
kach pocztowych). Warszawa, Redak-  
cja „Wiedza Tajemna”, skrytka pocz-  
towa 575. —527 8

**LECZNICA**

lekarzy specjalistów i gabinet  
dentystyczny przy Górnym Rynku  
Piotrkowska 294, tel. 22-89  
przy przystanku (tramw. pabjanickich  
przyjmuje chorych w chorobach wszyst-  
kich specjalności od 9 rano do 7-ej  
po poł. Szczepienie ospy analizy (mo-  
czu, kału, krwi, piwocin etc.) operacje  
opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na miesiąc  
Zapiski i operacje od umowy. Kąpiele  
świetlne. Elektryzacja. Naświetlanie  
lampą kwarcową. Roentgen. Zępy  
sztuczne, korony złote platynowe i mosty  
w niedzielę i święta do godz. 1 do po

Pracownia Sukien

**A. Maszkowskiej**

Piotrkowska 117, tel. 30-03

poleca najnowsze modele.

**FORTEPIANY  
PIANINA  
FISHARMONJE**

SKŁAD FORTEPIANOWY

**KAROL**

**KOISCHWITZ**

ŁÓDŹ,  
Piotrkowska № 67. Tel. 54-78 i 24-72

**WIELKI WYBÓR!  
NISKIE CENY!**

**OGŁOSZENIE.**

Na mocy art. 476 K. H. Sędzia Komisarz Masy Upadłości Leona  
Hohermana, wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 28  
listopada 1928 r. o godzinie 10 rano stawili się w kancelarii Wy-  
działu Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi (ul. Zeromskiego Nr.  
115), pokój 64, osobiście lub przez pełnomocników, celem wysłucha-  
nia sprawozdania Kuratora Masy i wyboru kandydatów na syndyków  
tymczasowych w trybie art. 476—480 K. H.

Sędzia Komisarz TEODOR KENIG, Sędzia Handlowy.  
Za zgodność: Kurator Upadłości, Józef Fajnsberg, aplikant adwokacki.

**Institut de Beauté**  
Anna Rydel

(Diplômée de l'Université de Beauté  
Paris)

Cegielniana 19, m. 8.

tel. 09-02.

Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne  
masaże twarzy i ciała. Masaże odtłu-  
szczające. Usuwanie zmarszczek, broda  
wek, piegów, wągrów i wszelkich defek-  
tów cery. Usuwanie włosów elektrolizą  
Elektroterapia Solux.

Przym. od 10-ej do 8-ej wiecz.

**LECZNICA**

Lekarzy Specjalistów

i Gabinet Dentystyczny

ul. Piotrkowska № 62

tel. 31-53.

Wszystkie specjalności. Lampy  
kwarcowe. Elektryzacja. Roentgen.

Analizy. Wizyty na miesiąc.

**PASY** gumowe, oraz gumą kombinowane  
udoskonalone, nadające zgrabną ele-  
gancką figurę.

**PASKI** poszczuplające, lecznicze, nerkowe,  
popołożowe, pooperacyjne i t. p.

**BIUSTONOSZE** w dużym wyborze

POLECA:

Pierwszorzędna Pracownia Gorsetów  
„MARTA”

296-3z Łódź, Piotrkowska 109, front II piętro.

Najwyższy czas zakupu!

**HACELE**

znanej marki „UŁAN”

poleca ze składu 547z

„ELIBOR”, Sp. Akc. Handl.-Przem.  
Ł. J. Borkowski, Łódź, Kil'ńskiego 70, tel. 84.

**Obwieszczenie.**

Syndyk tymczasowy masy upadłości Berka  
Kupfera na mocy art. 502 i 503 Kod. Hand. wzywa  
wierzycieli tejże masy, aby w terminie 40-dniowym  
od daty niniejszego obwieszczenia stawili się oso-  
biście lub też przez pełnomocników do niżej podpi-  
sanego syndyka tymczasowego i oświadczyli na jaką  
sumę i z jakiego tytułu są wierzycielami i jedno-  
cześnie złożyli odnośne tytuły na ręce syndyka lub  
w kancelarii wydziału handlowego Sądu Okręgowego  
w Łodzi.

Po upływie powyższego terminu odbędzie się  
w dniu 5 stycznia 1928 r. w Wydziale Handlowym  
Sądu Okręgowego w Łodzi (pokój 64) sprawdzenie  
wierzycielności w obecności Sędziego Komisarza.

313-z **Bernard Tepper**, Adwokat.

**PORADNIA**

**WENEROLOGICZNA**

Lekarzy - specjalistów  
**ZAWADZKA 1**

czynna od 8 rano do 9 wiecz.  
11—12 ) przyjmuje  
2— 3 ) kobieta—lekarz

w niedzielę i święta od 9—2 pp.

leczenie chorób

wenerycznych, moczościo-  
wych i skórnych

Badanie krwi i wydzielin na

syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet Światło-leczniczy  
Kosmetyka lekarska  
Oddzielna poczekalnia dla Kobiet.

**PORADA 3 Zł.**

**Dr. med. S. Bogusławski**

leczy naturalną bezlekarstwową  
metodą kregarstwa.

Choroby: nerwowe (astma), przemiany  
materii (artretyzm)

Przym. od 5—7

Nawrot № 2, I piętro, front, III brama

**Dr. med.**

**Ignacy Grynberg**

choroby wewnętrzne  
specj. choroby serca

przyjmuje od 5—6 p. p.

ul. Cegielniana 53.

Tel. 74-15.

**Dr. med.**

**Józef Lubicz**

Ortopeda

(Specjalista chorób kości, stawów i  
znieskształcenia kręgosłupa i kończyn)

Własna pracownia wszelkich  
aparatów ortopedycznych

Gdańska 28, tel. 41-46

przyjm. od 5 do 7.



Miliony używają Meridiol, bo  
jest on najskuteczniejszym środ-  
kiem do pielęgnowania i nacierania  
ciała, nadaje siły i tężyzny,  
wzmocnia nerwy i organizm. Bu-  
teleczka 2.— zł. oddają drog.  
apteki lub Lab. Meridiol, Król-  
Huta.

**„RADIOŁA”**

Piotrkowska 88, tel. 5-34

**Radioaparaty**

i części.

Najtańsze źródło

Dogodne warunki kupna

**SKŁAD FUTER**

i Zakład Kuśnierski

**J. SZWARCMAN**

Narutowicza 42 (sklep frontowy)

Telef. 66 31

poleca gotowe i tura damskie i męskie  
oraz skórkę pojedyncze wszelkiego ro-  
dzaju, po cenach przystępnych, na do-  
godnych warunkach.

Obejrzenie nie obowiązuje do kupna  
P.P. krawcom udziela rabat.

# ODEON | Dziś

Przejazd 2

Pierwszy wielki film angielskiej produkcji 1928 | 29 r. p. t.

## Pancernik Atlantic

Dramat w 10 aktach ilustrujący dzieje oficera marynarki w walce o honor i miłość

W rolach głów.: Liljan Oldhand i Henry Edwards

**NAD PROGRAM FARSA.**  
Dodatek. Obchód X-lecia Odrodzenia Państwa Polskiego w Warszawie, Poznaniu i Krakowie.

# WODEWIL

Główna Nr. 1.

Dziś

Po raz pierwszy w Łodzi! Przepiękny film nowej produkcji p. t.

## Faworyta Rotszylda (Książę pozwoili...)

W roli głównej: **LYA MARA** Harry Liedtke  
w pozostałych **Ernest Verebes**  
**Alfred Abel**, **Ivette Gilbert**

Nad program FARSA Nad program FARSA

# CORSO | Dziś

Zielona 2

Poraz Pierwszy w Łodzi!

## TOM MIX

w sensacyjno-awanturycznym dram. najnowszej produkcji 1928 | 29 p. t.

## Tajemnica wulkanu

Dodatek: Obchód X-lecia Odrodzenia Państwa Polskiego w Warszawie, Poznaniu i Krakowie.

NAD PROGRAM: FARSA: (s)

### 13-ta Loteria Państwowa na cele dobroczynne.

Ciągnięcie dnia 21 grudnia 1928 r.

6000 wygranych na ogólną sumę 188.000 złotych. Główna wygrana 30.000 zł. i mniejsze wygrane 15.000 zł. 5.000 zł. i t. d. Wygrane wypłaca się bez potrącenia.

Cena całego losu 8 zł., połówki 4 zł.

Losy są do nabycia w kolekturach, Kasach Skarbowych, sklepach tabaczkowych i w kancelarii Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej, Warszawa, Nalewki 2, Konto w P. K. O. Nr. 32.000.

Zamówienie wyciąg i przesłać Kancelaria Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej, Warszawa, Nalewki 2.

Upraszam o przysłanie mi sztuk losów Loterii Dobroczynnej. Równocześnie wpłacam na konto P. K. O. Nr. 32.000 złotych

gr. \_\_\_\_\_ Adres \_\_\_\_\_

### SPRZEDAWCY-AKWIZYTORZY

na artykuły techniczne na pensje i prowizję **poszukiwani**. Oferty z zyciorsem do admin. sub.: „Pierwszorzędna siła”

### DO SPRZEDANIA

**Rury żebrowe** ogrzewalne i do suszarni. Belki żelazne. Szyny kolejowe. Rezerwuary różnych wymiarów oraz części transmisyjne. **Południowa 37. Telef. 59-07. 1310-3z**

### WYKWALIFIKOWANY

## Deseniarz

(Kartenschläger) na Wiedeński podział może się zgłosić do firmy

## PANTYL i PYTOWSKI

Łomżyńska 8/10.

### W śródmieściu

nadający się na przedsiębiorstwo handlowe

## SKLEP

dotyków freblowskich, wraz z urządzeniem lub bez, z przylegającym pokojem

### DO ODDANIA.

Wiadomość: Burakowski, Piotrkowska 37, skład lamp. 42-2

## MIESZKANIE

4 i 6 pokojowe w centrum miasta oraz lokal nadający się na skład lub biuro przy ul. Piotrkowskiej, **DO ODDANIA.**

Zgłoszenia Biuro Agent. „POLRUCH” Traugutta 4. Tel. 41 01.

### KURSY KOSMETYCZNE

**ANNA RYDEL** Cegielniana 19 m. 8, tel. 68-92

Masaże, pielęgnacja twarzy, ciała i włosów. Kursy odbywają się pod kierownictwem lekarzy. Po ukończeniu kursów wydaje się świadectwo. Zapisy codziennie.

## UWAGA !!! Ważne i korzystne dla oszczędzających z okazji zbliżających się świąt

**ZABAWKI** w największym wyborze po najniższych cenach poleca **Najtańsze źródło zabawek** Na miejscu klinika lalek **„Raj-Dziecięcy”** 34 ul. Narutowicza 34

Pierwsze Źródło Zakupu.



Największy skład w Polsce.

### CZĘŚCI ZAMIENNE FORD i CHEVROLET

WSZYSTKO STAŁE NA SKŁADZIE

## Michelin OPONY ORAZ WSZELKIE INNE MARKI

**MASYWY** do ciężarowych aut  
Wszelkie **AKCESORIA i DODATKI** w dużym wyborze  
**ARTYKUŁY** dla budowy karoserji i wulkanizacji.

### DZIAŁ GUMOWY.

**OPONY ROWEROWE — ŚNIEŻONCE**  
**TECHNIKA GUMOWA. — BIALA KREPA.**  
**PŁYTY KALOSZOWE. — KLEJ.**

Tanie ceny! Szybka obsługa!

ODSPRZEDAWCOM RABAT.

Generalna Reprezentacja **Berson, Łódź** Narutowicza 16.  
M. Rosental i Ch. Tenenblum  
Jen. Repr. **Berson** Narutowicza 16. Telefon 28-30.



### NA RATY PATEFONY

## Maszyny PŁYTY

do sycia polecają **Kokoszko i Borysewicz, 6-go Sierpnia 3.**

## ZAKOPANE

**Pensjonat „JURAND”** ul. Chałubińskiego

(wł. Helena Hanemanówna)

przjmuje zamówienia na sezon zimowy  
w Łodzi, ul. Cegielniana 95, I piętro,  
(od 10-12 i od 3-6).

## MEBLE BIUROWE

amerykańskie

używane w dobrym stanie **poszukiwane**

Oferty sub. „H K.” do admin. „Głosu Polsk.”

## Szkoła Rysunku i Malarstwa

art. mal. **Ryszarda Radwańskiego** ul. Piotrkowska 99 — lewa oficyna

Został otwarty kurs **prof. Jerzego Lemana** rzeźby pod kierunkiem prof. Jerzego Lemana  
Zapisy codz. od 6-9 przyjmuje Kancelaria Szkoły. 124-5w

## Tańców Nowoczesnych

ucz. w prywatnym mieszkaniu **ul. Wschodnia 57**, tel. 66-88 i w sali przy Wschodnia 57

dypl. naucz. **HENRYA HENRYKOWSKI** w asystencji wybitnego mistrza zagranicznego.  
Lekcje w grupach i po oddzielności.

Dr. **St. Bibergal**

### Moniuszkii

tel. 40 24

Choroby skórne i weneryczne

elektroterapia

Przyjmuje od 5-10 i od 5-5 wiecz.

w niedz. od 10-12

Lekarz-Dentysta

## Z. Białowska

b. asyst. prof. A. Messnera w Warszawie

### powróciła

Leczenie dziąseł, zębów, rezekcje replantacje.

Protetyka.

**Kilińskiego 113**

rog. Nawrot.

Tel. 48-27.



Do akt. N 26-1928 r.

### Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi. To masz Chorzelki zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67 na za sadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dn. 1 grudnia 1928 r. od g. 10 r. we wsi Szydłowie gm Puczniew odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego nieruchomości, należących do Mikolaja Bondaruka i składających się z krowy i jatowicy oszacowanych na sumę zł. 600.—

Łódź, dn. 19 XI. 23 r. Komornik: T. Chorzelski

### DOKTOR

## Michał ASZ

Choroby wewn. i dzieci

**Cegielniana 9**

tel. 59-15

Przyjmuje od g. 9-10 i od 4-5 pp.

### Dr.

## Ludwik Falk

**Nawrot 7**

Tei. 28-07.

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje od 10 do 12 i od 5 do 7

## „PRACA”

Tow. Szerz. Pracy Zawodowej wśród Kobiet żyd. w Łodzi, **Wólczańska 21. Tel. 67-15**

Przyjmuje zapisy na

1. Krawiectwo;
2. Szwalstwo;
3. Ręczne roboty;
4. Ondulacje i Manicure;
5. Maszynowy haft artystyczny

Informacji udziela sekretariat. od godz 9-1 r. i od 5-7 wiecz

## Miód

pszczoły czysty — pod gwarancją deserowy i dla celów leczniczych z własnych pasiek w blaszankach: 5-kg. zł. 16.-, 10-kg. — 32.00 zł. 20-kg. — 61.00 zł wraz z blaszanką i opłata pocztowa wysła za pobraniem pocztowym „PATOKA”, Kupczyńce, poczta Denysów. 9352-10



### ŁÓZKA

połowe leżaki krzeselka dzieciinne

firmy „OMEGA”

Z wieloletnią gwarancją

Fabryka Łódź, ul. Juliusza 4.

Ządać we wszystkich składach mebli.

Dr. med.

## Ignacy Margolis

specjalista chorób oczu

przyjmuje codziennie od 12-2 i od 7-9

w niedziele od 1-2 p. p.

Łódź, Al. Kościuszki 13 tel. 65-



## Dr. M. Rubinlicht

Chor. wewnętrzne i dzieci

ul. Wschodnia 23, tel. 68-00.

**powrócił**

## CASINO

Ostatnie dni!

Potężna polska epopea filmowa, zrealizowana podług nieśmiertelnego dzieła ADAMA MICKIEWICZA

reż. Ryszard Ordyński

## PAN TADEUSZ

reż. Ryszard Ordyński

Udział biorą najznakomitsi artyści polscy z **Luszczewskim** w roli Tadeusza i **Zajączkowską** w roli Zosi — na czele.  
Wspaniałem tem arcydziełem ekranowym polska wytwórczość filmowa uczciła 10-cio lecie naszej niepodległości.

Orkiestra pod kier. L. Kantora.

Początek seansów o godz 11.30.

Od godz. 12 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

## NAUKA WYCHOWANIE

## STUDENT

ndziela matematyki, łaciny, języków. Słowiańska 18-20 (przy Napiórkowskiego), godzina 7-8. 58-1

## UDZIELAM LEKCJI

francuskiej i polskiej korespondencji handlowej (od godziny 5-ej po poł.). Zależnie również powierzona korespondencją w wymienionych językach. Litauerówna, telefon 4-31, w godzinach od 9-3,30. 242-1

## LEKCJE

muzyki na skrzypcach, mandolinie i gitarze. Zielona 23 m. 24, III p. — 1

## NIEMIECKIEGO

gruntownie udzielam. Warunki przystępne. Piotrkowska 189 m. 1 tel. 43-84 97-1

## STENOGRAFI

wyucza listownie najdokładniej: Instytut Stenograficzny — Warszawa, Krucza 26. Księgarniom przestaliśmy dawać różnicę wydawnictw Wojnowa. Ządajcie okazania. 10579-103

## POD GWARANCJĄ

przygotowuje do egzaminów według programu szkół państwowych doświadczony pedagog z wieloletnią praktyką. Zastosowanie najnowszych metod nauczania. Korepetycje, uzupełnianie braków zaniedbanych w nauce. Warunki b. przystępne. Oferty do niniejszego pisma pod „Nauka” 67-4

## FRANCUZKA

potrzebna na stałe do chłopczyka 5-cio letniego, mówiącego po francusku. Oferty do admin. „Głosu Polskiego” sub „Francuzka”. 230-2

## BEZINTERESOWNIE!

Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz darmo broszurę, określenie charakteru, zdolności, przeznaczenia. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Adresuj: Warszawa, Redakcja „Wiedza Tajemna”. Skrzynka pocztowa 571. Załączyć znaczek pocztowy na przesyłkę. 725-8

## KUPNO I SPRZEDAŻ

## BIŻUTERIE

kupuję. Pełną wartość piąć. Solidne traktowanie „Precyza” Piotrkowska Nr 125. 244-2

## NOWE

maszyny do pisania, cud techniki, na raty zł 175.— każdy po godzinie sam pisze. Przejazd 40 m. 18 3 wejście 86-1

## FOTOGRAFUJECIE SIĘ

gdzie tanio i dobrze

TYLKO

u „Zjednoczonych Fotografów”  
Łódź, ul. Narutowicza 13. Telefon 25-00.

Ceny konkurencyjne:

12 Fotografii	m. biust	zł. 3
6 Pocztówek	retuszowanych	4
6 Fotografii	cała figura	10
1 Portret duży	cała figura	10
	rozmiar 40x50 cm.	
	z nat. cała figura	10

UWAGA:

Od p.p. Amatorów przyjmuje się wszelkie roboty fotograficzne.  
Niepogoda nie robi różnicy w zdjęciach.  
Zakład czynny bez przerwy od 9-ej do 7-ej wiecz.  
Agentów firma nasza nie wysyła.

## Prenumerata

miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5,60, za odosłaniem — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6,50.—; zagranicę — zł. 10.—

## TANIE ŹRÓDŁO!

Pończochy, skarpetki wełniane i je dwabne, pończoski dziecięce, rękawiczki, reortmy, sweatry poleca oraz przyjmuje reperację pończoch sklep Kazimery Zielonko, Łódź, Al. Kosciuszki 57. 215-2

## PATEFON

dwu sprężynowy nowy do sprzedania Baiucki Rynek 9 m. 2. 59-1

## KINO

kupię lub wydzierżawię oferty pod „Dzień” do „Głosu” 61-1

## SKRZYPCE

stare z ładnym tonem sprzedam. Zielona 23 m. 24, III p. 72-1

## SKLEP

spożywczy okazuję i sprzedam wiadomość Biuro Prób ul. Krucza 24 — 1

## 5 KRZESEŁ

i fotel kryte gobeliną okazuję sprzedam Cegielniana 64 m. 9. 07-1

## SPRZEDAM

2 łóżka dębowe i używane, otomana nowa dwa stoliki Juljusza 41 m. 17 98-1

## GWIAZDKA

nadchodzi, kupujcie pianina, fortepiany na raty Chodkowski, Sienkiewicza 25 51-2

## LOKALE I MIESZKANIA

## MIESZKANIA

lokale, pokoje umeblowane poszukuje i poleca Biuro Agenturowe „Polnych Traugutta” № 4, telefon 41-01 5-15

## DUZY

frontowy pokój do wynajęcia, ewentualnie dwa Piotrkowska 130 front m. 6

## 2 POKOJE

pojedyncze i jeden pokój z kuchnią względnie 3 pokoje z kuchnią słoneczne z elektrycznym oświetleniem zaraz do wynajęcia Chojny ul. Piaskowa 30

## 2 SŁONECZNE

pokoje, frontowe, na pierwsze piętrze umeblowane do wynajęcia „Arutowicza” 50 m. 4. Wiadomość od 3-5-ej

## POSZUKUJĘ

umeblowanego pokoju i poczekalni lub dwóch pokoi możliwie z telefonem w obrębie ulic Zachodniej, Zielonej, Wschodniej i pl. Wołności na parę godzin popołudniowych dziennie. Oferty, do Administracji sub „Praca biurowa” 85-1

## ODSTĄPIE

dwa pokoje z kuchnią w śródmieściu Oferty pod „Śródmieście” do niniejszego pisma. 04-1

D O  
wynajęcia ładnie umeblowany pokój z oddzielnym wejściem. Wiadomość ul. Orła № 12 miesz. № 13. 09-1

## DONIESIENIA RZYM.

TKANIE DZIUR  
w garderobie. Tkalnica sztuczna, Piotrkowska 92. 357-30

## WDOWA

bezdzielną lat 34 pragnę poznać wdowca. lub kawalera do lat 40. Oferty do adm. niniejszego pisma sub „Samotna” 59-1

## BUCHALTER

podatkowiec. proważy księgi za 80 złotych miesięcznie. Nauka 50 lekcji a zł. 1,50. System amerykański, Bilanse Pomoc w zaległościach. Polski, rachunki, korespondencja handlowa—godzina 1—zł. Przejazd 40 m 13 III wejście 87-1

## STROJENIE

fortepianów wykonują sumiennie koncertowy stroiciel S. Grodzki, Piotrkowska 134, tel. 40 62. Tamże do nabycia pianino koncertowe w dobrym stanie. 233-2

## N A

samodzielnych buchalterów bilansistów w ciągu miesiąca i pod gwarancją wykluczając absolutnie wszelkie ryzyko wyucza praktycznie rzeczoznawcy z wyśzszem wykształceniem i kontrol. syndyk. przemysł. — Informacje 8 — 9 rano i wieczór Piotrkowska 133 i p. 69-5

## UWAGA !!!

Najtańsze źródło —  
po cenach konkurencyjnych  
śniegowców,  
kaloszy,  
Kapeluszy,  
czapek  
i różnej galanterji

Proszę wyciąć  
KUPON  
Każdy przed stawiający kupon otrzymuje parę śniegowców o 1 złoty taniej!

## G. Cwaighaft

Rzgowska 1  
Uwaga. Repara-cje śniegowców i kaloszy zapo-mocą elektro-wulkanizacji.

## Lek. dent.

B. Abowa  
powróciła  
przyjmuje od 4-7-ej pp.  
Piotrkowska 85.  
Tel. 78-21.

## Dr. med.

Stupeł  
powrócił  
Szkołna 12  
Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopięciowe  
Naświetlania lampą kwarcową prom. Koentgena (ekzematy, no wotwory zło-śliwe)  
przyjmuje od 6-9 po poł.

O gdybym kiedy dożył tej pociechy  
Zeby te księgi zbłądziły pod strzechy...

TAPICER  
dekorator przerabia meble, zakłada firanki i najnowsze dekoracje po niskich cenach, Uwaga Cegielniana 64. 292-1

## STROJENIE

reperacja fortepianów i pianin. Gdańska 67, m. 5. tel 72 79. 747-4

## GIEŁDA PRACY

## INTELIGENINA

osoba potrzebna do chłopczyka 6 cto letniego. Wiadomość: Przejazd № 33, Trajstman, od 11 do 12 i od 4 ej do 5-ej 251-2

## BIEGŁA

maszynistka w językach polskim, niemieckim, francuskim, ze znajomością księgowości poszukuje odpowiedniego zajęcia na kilka godzin dziennie. (Najchętniej u adwokata). Łask. oferty sub. „Biegła maszynistka M. S.” 83-1

## RUTYNOWANA

krawcowa poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Specjalność — roboty krawieckie. Z. Smielówna, Łódź, ulica Lipowa 87. 21-2

## POTRZEBNA

zdolna panna do samodzielnego prowadzenia pracowni. Piotrkowska 113 m. 34. 06-1

## POTRZEBNA

zdolna prasowaczka na stałe z mieszkaniem i uczennica do pralni Zeromskiego 54. 92-2

## MŁODA

inteligentna osoba z prowincji przyjeżdżna poszukuje posady w charakterze pomocy do dzieci Łaskawe zgłoszenia do „Głosu Polskiego” pod Helena.

## KRAWCOWA

poszukuje szycia w domach prywatnych. Adres: Piotrkowska 105 II p. Łękiej. 32-

## POTRZEBNY

chłopiec do wulkanizowania gumy na śniegowce i kalosze Kilińskiego 154 Bursztyn. 91-1

## MŁODY

inteligentny ożłówek. średnie wykształcenie, obeznany z pracą biurową. zna buchalterję, niemiecki, pisze na maszynie, zdolny, energiczny, poszukuje posady. Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „Uczciwy” do adm. 67-1

## POTRZEBNY

zdolny podręczny do krawca Andrzeja 53. 05-

## CHCESZ OTRZYMAĆ POSADZĘ?

Musisz ukończyć kursy rachowe korespondencyjne profesora Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyuczają istotnie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowe-stenografji, nauki handlu, prawa, kalfigrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Ządajcie prospektów.

## ZAGUB. DOKUMENTY

## ZGUBIONO

kartę mobilizacyjną i kartę urlopową wydaną przez PKU Łódź, na nazwisko Szulc Altona, Zeromskiego 105 90-1

## OSTATNIE

3 DNI

Najtańszej w Łodzi  
WYPREZEDAŻY

Nie omijajcie okazji zaopatrzenia się za zadowalająco niskie ceny, w najprzedniejsze

## JEDWABIE, WEŁNY

z całych sztuk w dostatecznej ilości metrów (s)

## „SOIERIES”

## Resztki

50% taniej

Ogłoszenia za wierz milimetry i szpaltowy:  
1 strona i w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt. — Nekrologi 50 gr. str 5 szpalt. — Nadstane po tekście 30 gr. str. 5 szpalt. — Zwyczajne 10 gr. str. 10 szpalt. Drobne 12 gr. od wyrazu, najmniejsze 120 zł. Poszukwane pracy 10 gr. — Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. firm za gr. o 100 proc. za zastrzeżone miejsce do lata



## SPECIALNY NIEDZIELNY DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY

KAR N MICHAELIS

# SELMA LAGERLÖF

(Z okazji 70-tej rocznicy urodzin)



Selma Lagerlöf.

nianie dziecięcych oczu i otwieranie małych usteczek. Musi ona, o ile zawód jej jest nie tylko zawodem, ale i powołaniem, znajdować najpiękniejsze słowa mowy, musi zestawiać je w nowe, wiecznie zmienne, czarowne rytmy, które reby brzmiały, jak szum strumyków, szmer drzew, śpiew wiatru i szept trzciny. W rękach nauczycielki spoczywa tyle duszyczek dziecięcych, ile twarzących się zwraca w jej stronę. Każde słowo, które wypowiada ona, musi być zdolne do wykiełkowania, jak nasienie w rękach siewcy, bowiem o ile tak nie jest wszystkie duszyczki dzieci schną z głodu. Selma Lagerlöf nawet w czasach swej młodości zasiała ziarna, któ-

re tyśiąckrotnie wykiełkowały. Lecz podczas gdy siedziała zamknięta w małej klasie, w tchnieniu biedy, naprzeciw swych dzieci, na usta jej wypływały słowa, które ją samą dziwiły. Nie znała sama tych słów i nie pojmowała skąd się biorą. I gdy pewnego dnia jakieś nieznanne moce wcisnęły jej pióro do ręki i ze słów jej powstały żywe postacie, które od tego czasu przewędrowały cały świat, i które znają wszyscy — starzy i młodzi, bogaci i biedni, — musiała pożegnać się ze swymi małymi przyjaciółmi z wiejskiej klasy, bowiem czynności jej w szkole zostały zakończone. Los sam rozstrzygnął: z wiejskiej nauczycielki, małej gromadki szwedz-

kich dzieci powstała nauczycielka całego świata. Gdy Selma Lagerlöf wydała Göstę Berling, nie była to pierwsza próba pisarki, lecz skończona arcydzieło poetki. Od razu zdobyła sobie sławę, która dla każdego człowieka nie bardzo mocnego wewnątrz, mogłaby się stać niebezpieczna. Lecz Selma Lagerlöf była mocna, jak twierdza. Nie do zdobycia. Nie do pokonania.

\* \* \*

Nikt nie potrafi przepowiadać przyszłości. Stanowisko Selmy Lagerlöf w przyszłości może być całkiem inne, niż sobie to obecnie wyobrażamy. Poeta, który za życia stał na niedosiężnej wyżynie,

miał świat u swych stóp, zapada często w zapomnienie na trzy łokcie pod swój własny grób. Inny zaś, który za życia otoczony był jedynie garstką bezsilnych wiernych, otrzymuje koronę i berło, gdy kości jego w ziemi już dawno rozpadły się na pył. Nikt nie wie, jak będzie w przyszłości. Lecz tak pewne, jak to, że nas wszystkich nieodparcie pociągają godziny zmroku, że wszyscy my, nawet ci którzy utracili dar poemowania poezji patrząc na pierwszy śnieg, dziwimy się i radujemy, i zawsze patrzymy wzruszeni na ciemny błękit nocnego nieba, usiany drgającymi gwiazdami, tak pewne, jak to, że serce najgorszego przestępcy wzrusza się, gdy dzwonią dzwony wigilijne lub zdała płacze dziecko, tak pewne, jak wszystko, co pozostało ludziom wspólnego, jest to, że Selma Lagerlöf nigdy nie utraci swego czaru - nastroju. Jej opowiadania nie zestarzeją się tak samo, jak najstarsze podania ludowe. Bowiem w nich nie żyje jednostka, a cała ludzkość, której cierpienia i radości, której śmierć i narodziny wzięła w siebie Selma Lagerlöf, w nieskończenie długie wieczory, gdy prababka opowiadała to, co jej już prababka opowiedziała. I z pilnością, jej jedynie właściwą, Selma Lagerlöf zbierała materiał podać szwedzkiej zimy, i utkała z niego potężne arcydzieło. Arcydzieło, które nie może się zesterzeć, — tak samo, jak szwedzki las i szwedzkie morze, — bowiem znajduje się po za granicami mody i dlatego pozostanie wiecznie modne.

# HERMAN SUDERMANN

Dnia 21 b. m. zmarł w Berlinie wybitny dramaturg i powieściopisarz niemiecki Herman Sudermann przeżywszy lat 71.

W ostatnich latach nie widywano go często, trzymał się zdala od życia publicznego i towarzyskiego. Był zgorzkniały, w każdym razie nazewnątrz i już oddawna zgolił swą słynną „długą na pięć aktów” brodę, którą tylokrotnie mu dokuczano. W jego kościecie obliczu widziało się ostatnio stale pewien rys sentymentalizmu.

Zgorzkniałość opuszczała go jedynie we własnym domu, gdzie był czułym małżonkiem, ojcowiskim ojczymem, oraz przy swem biurku, przy którym pracował do ostatniej chwili. Wraz z załamaniem się zdrowia fizycznego, ukazała się jego wesoła książka „Powieść o młodości, cności i nowych tańcach”, historia młodego dziewczęcia z typowym sudermanowskim tytułem „Puzerlchen”.

Gdy pisał, gdy był zajęty obrazami swej fantazji, spadał zeń ten wielki ból, że nie jest dostatecznie uszanowany. Gdyż właśnie to było jego tajemną, osobistą tragedją, że jego zapal, praca całego życia, jego chwała nie była uznana właśnie przez tych, na których sądził najbardziej się należało.

Jako dramaturg był on kamieniem granicznym, od którego literacka krytyka dzieli się od upodobań publiczności. Tłum był za nim; areopag krytyki był innego zdania. Aktorzy lubili go: co za wspaniałe role pisał dla nich! Znałazło się nawet parę głosów krytycznych, które mu sprzyjały. Ale nie mogło to zadowolić ambicji takiego pisarza. Chciał on nie tylko być czytany, granym, chwalonym przez tłum, lecz także przez tę garstkę wybrańców. Czuł w sobie pewną misję i wierzył w nią. Romantyk, jakim był w głębi duszy, patetyk, którym nigdy być nie przestał, chętnie zbierał oczywiście złote jabłka powodzenia, ale

chciał, aby były one przybrane wawrzynem nieśmiertelności. Jednakże ta wiecznie zielona gałąź nie została mu dana, krytyka przyjmowała go, jego zdaniem, w surowej formie, to też wypuścił w tę nieprzyjaciółkę strzałę, odważnie jak Tell, bez namysłu, jak Tell, ale nie ze śmiertelnym skutkiem. Dopiero po wojnie przeżył pewien rodzaj renesansu, który na pewno go ucieszył. Były to czasy, gdy rozluźniły się formy polityczne i estetyczne. Istniały sceny, ale nie dramaty. Na scenie zjawiały się proklamacje i fanfary, ale nie sztuki.

Wtedy można było powiedzieć młodym: uczcie się rzemiosła od Sudermanna. Jednakże w międzyczasie i to minęło. Znowu mamy dramaty, sztuki i komedje, historyczne i współczesne; a niektórzy autorzy, choć uważają się z gruntu za oryginalnych, mają wprawdzie inny wyraz, ale w strukturze, przebiegu akcji dramatycznej, w „Wielkich scenach”, w rozwiązaniu akcji — są sudermanowscy. Mógł na nich zgóry spoglądać jak ojciec, który wie, czy ma się cieszyć ze swych dzieci, czy też gniewać, ponieważ są dość podobni i niepodobni.

Sudermann był uczniem francuskiego dramatu obyczajowego: zarówno w architekturze scenicznej, jak w stawianiu problematów. Nawet o swych pierwszych szkicach prozaicznych powiedział sam, że powstały one nad Sekwaną. Jest to jeszcze słuszniejsze w stosunku do jego dramatów.

Czuł pewną misję. Pisał dramaty obyczajowe ówczesnego młodego jeszcze Berlina W. (zachodnia część Berlina, która stała się siedliskiem bogatej burżuazji) wciąż w nowych odmianach i zdawało mu się, że w ten sposób poprawi świat. Nie udało mu się, jak zwykle się nie udaje poprawiaczom świata. Stygmatyzowany przez niego świat uśmiechał się łagodnie do

lustra, które mu postawił. Obserwacje jego były ostre, humor cierpki, a satyra bezwzględna. Ale brak było głębokiego oburzenia. Nie był on złym wrogiem tej klasy społecznej, którą chciał poprawić. Był najwyżej dobrym wrogiem, a uchodził powszechnie... za przyjaciela.

Jego dramaty obyczajowe będą nadal grane na scenie, gdyż ich trochę sztuczny koloryst nie przeszkadza w epoce, która nie stosuje już więcej miernika skromnej rzeczywistości, i która znowu chętnie chce być trochę oszukiwana w teatrze.

Powieści i opowiadania Sudermanna są podobne do jego dramatów. Ale ponieważ brak oślepiającego światła sceny, oraz słowa i gestu aktora, ponieważ czytający ma postawione granice własnej siły wyobraźni, przeto nie czuje się denerwującego braku prostoty.

\* \* \*

Hermann Sudermann urodził się 30 września 1857 roku w małej miejscowości Matziken jako syn piwowara. Rozpoczął pracę jako praktykant w aptece, w międzyczasie przygotował się do egzaminu maturalnego, studiował na uniwersytecie w Królewcu i przeprowadził się do Berlina. Tu objął stanowisko redaktora wolnomysłnego pisma „Deutsches Reichsblatt”, opublikował swe pierwsze szkice w „Berliner Tageblatt” i zwrócił na siebie powszechną uwagę wystawieniem w r. 1889 w teatrze Lessinga pierwszego dramatu „Ehre” (Honor). Sudermann ożeniony był z Clarą Lauckner, która również występowała jako powieściopisarka, i żył z nią szczęśliwie aż do śmierci. Jego pasierb Rolf Lauckner jest dramaturgiem, jego pasierbica poślubiona jest z byłym majorem Frenztem, który po wojnie stał się popularny przez swe głęboko odczute opowiadania.

## SELMA LAGERLÖF

## J A R M A R K

Jest październik, i jak zwykle w tym czasie — odbywa się jarmark w Sunno. W pierwszy piątek październikowy rozpoczyna się jarmark jesienny, obecnie, jak zwykle, i sprzyja mu piękna pogoda, co również należy do tradycji. Lecz nie tylko pogoda jest piękna, cała natura przystroila się, jak na wielkie święto. Brzozy są świetlano-żółte, i w jasnym białym słońcu błyszczą, jakby nosiły złotą sukienkę. Na świeżo skoszonych polach owsa piętrzą się sno py, w dwóch długich rzędach. Wygląda, jakby cała dolina była obsadzona wojskiem, otulonym w płaszcz ze złotego materiału. Cała natura przystroila się w złoto. Widzę czerwone złoto, matowe złoto, niebieskawe złoto — wszędzie, gdzie tylko wzrok skieruje. Słońce, które wędruje po niebie, latem wygląda, jak stopione, prawie płynne, teraz zmieniło się w twarde, mocny krąg, gładki, jak zewnętrzna pokrywka zegarka kieszonkowego. Woda w stawie jest przezroczyta, zniknął już zielony i czerwony śluz, który pokrywał ją jeszcze przed miesiącem. Zewnętrzna jego powierzchnia lśni, jak lustro, a w głębi odbijają się klony i jarzębiny, barwne i mieniące, jak klejnoty w skarbcu królewskim.

Jak to dobrze, że natura, akurat w czasie jarmarku, raduje nasze oczy tymi rozmaitemi odcieniami złota. Ludzie podczas tych dni nie myślą o niczym innym. Czeladź otrzymuje swe pensje, każdy kto ma dług, musi go zapłacić. Młoda trzoda i zrebaki sprowadza się na rynek, aby zamienić je na złoto. Wszyscy ludzie zamienili się w kupców i sprzedawców.

„Gdybym tylko posiadał tyle złotych guldenów, ile ty masz złota tych liści!”, — mówi wieśniak, patrząc w górę na koronę brzozy.

Gdy tak siedzę przy oknie w moim pokoju, w Marbacka i patrzę na złote brzozy, rosnące z dwóch stron drogi, zwracam uwagę na jedno drzewo, które stoi pośród otaczającego je złota, czerwone i jaskrawo-kolorowe. Jest to osika, która pięknie odbija się na ogólnym tle, zresztą nadaje się ona doskonale do nastroju jarmarcznego, bowiem jarmark nie znajduje się tylko pod znakiem złota, ale i wódki. A wódka jest straszna; za radości, które ofiaruje, chce podatku krwi i łez. Tak było kiedyś na świecie, i tak może być czasem jeszcze i dzisiaj.

Teraz, ponieważ jestem stara, nie chodzę już na jarmark, lecz siedzę chętnie przy oknie i patrzę jak ludzie ciągną na jarmark. Gdy zapada wieczór, idę w górę aleją i skręcam na drogę, aby przyrzec się bliżej ruchowi jarmarcznemu. Mój ojciec, dopóki żył, chodził tak samo w górę tą aleją, aby przyrzec się ludziom, którzy z jarmarku wracali do domu. — Przez wiele setek lat wszyscy posiadacze Marbacka, postępowali napewno w ten sam sposób. Zaczęli przechodzących, pytali ich o ceny koni i krów, dowiadawali się, czy na jarmarku było dużo ludzi, gawędzili o stanie dróg i o pogodzie, i obdarzali każdego życzeniem zrobienia dobrego interesu.

Jest coś starożytnego w tem wszystkim. Obecnie, gdy w każdej wiosce jest sklep, wielkie jarmarki są całkiem zbyteczne. Lecz mają one jeszcze swą dawną siłę przyciągającą. Wszyscy ludzie, którzy mogą, jadą na jarmark. Praca w całej dolinie zamiera. Nie ujrzyz wozu z owsem, ani pluga, wyrzucającego czarne grudy ziemi. Jak w dawnych czasach dzieci kreca się w domu i czekają radośnie na prezenty z jarmarku. We wszystkich domach było grunto sprzątanie. Na stole leży przez cały dzień biała serweta, jak w Boże Narodzenie, a nawet ci, co pozostali w domu, noszą od święta odzież. Można rzec, że wszystko się zmieniło, inni ludzie, inne środki lokomocji. Obecnie jedzie się rowerem lub autobusem, na drodze widać małe kotasy i wózków. Co się tyczy chodzenia, to prawie nikt nie chodzi. Kto kupił krowę, nie ciągnie jej na postrońku, obwiązany dookoła

rogów; teraz wsadza się ją na ciężarowe auto i wiezie do domu. Obecnie sprzedaje się inne towary, niż wówczas, lecz mimo wszystko, jest to właściwie to samo.

Wielki jarmark utrzymał się przez tyle lat. Tęsknota za nim przeniknęła do krwi ludzkiej. Gdy idę przez drogę, zdaje mi się, iż widzę te tłumy, które szły tędy od bardzo, bardzo dawna. Ich ślady znajdują się tam; nikt nie umie wskazać w którym miejscu na cmentarzu spoczywają, lecz wszyscy wiedzą, że szli tą drogą, myśląc o kupnie i sprzedaży, szczęśliwi, że idą na jarmark i urzą wszystkie jego piękności. O ile nie wiemy o nich nic innego, wiemy, że szli tędy pod złotymi brzożami, i spadały na nich opadające liście.

Miałam zamiar opowiedzieć dziś coś, co się zdarzyło memu dziadkowi. Dziś mogę lepiej, niż kiedyś indziej wczuć się w tę historię, ponieważ dziś znów jest jarmark. Nigdy go nie widziałam, nie wiem, jak on wyglądał, jak myślał i czuł, i wydaje mi się on nieco bliższym, ponieważ wiem, iż kiedyś w czterdziestych latach w towarzystwie swej pięknej córki Nany, szedł tą drogą, aby pogawędzić z ludźmi idącymi z jarmarku. Coś osobliwie znaczącego, znajduje się w tym, iż wiem, że szedł on tą samą drogą i z przyjemnością patrzył na przeciągającą falę ludzi i zwierząt. Śmiał się z kaprysów kóz i z wołów, które wetknąwszy rogi w ziemię nie chciały ruszyć się z miejsca, i rozmawiał przyjaźnie z biednymi wieśniakami, którzy wracali z jarmarku z zadowoleniem, ponieważ kupili krowę „za psie pieniądze”.

Jarmark w Sunno zaczyna się zawsze w piątek, lecz trwa co najmniej jeszcze jeden dzień. I naturalnie dziadek mój nie szedł w górę tą drogą pierwszego dnia jarmarku; w piątek napewno sam

był w tłumie i czynił zakupy. Nie, na drodze znajdował się drugiego dnia jarmarku, pod wieczór, gdy wszystko się kończyło i ludzie wracali do domów.

Mój dziadek więc wraz z córką szedł pod brzożkami, które sam sadził. Córka ta była najładniejsza i najbardziej utalentowana z jego pięciu córek. To też zawsze, a nawet teraz chodząc między ludźmi, i pytając się o nowości z jarmarku, gdzieś w głębi serca czuł niepokój, którego ona właśnie była powodem. Dwie jego starsze córki były zamężne, lecz w małżeństwie nie były szczęśliwe. W jaki sposób miał on ustrzec te skarby przed niegodnym zdobywcą?

Ludzie z jarmarku nie wracali równomierną falą, lecz partjami. Przez pewien czas droga była całkiem pusta, a potem napływała nowa fala ludzi. Całkiem zrozumiałe jest, że w ten zimny, październikowy wieczór mój dziadek ze swą córką nie stali w jednym miejscu, obok alei Marbacke, lecz posuwali się powoli w kierunku północnym, w stronę plebanji.

Sądzę, a właściwie zgaduję, jakie myśli kierowały ich krokami. Chcieliby się chętnie dowiedzieć, czy wrócił już młody pomocnik pastora. W plebanji Oastra Fmtoerwiker mieszkał stary pastor, który był za słaby na to, aby zarządzać parafią i wziął sobie do pomocy młodego wikarego. Ów młody wikary był zdolnym duchownym i bardzo miłym człowiekiem, i często był gościem w sąsiednich dobrach. Lecz dziadek mój słyszał, że jest on marnotrawnym hulaką i pijakiem.

Pierwszego dnia widział go na jarmarku i zdawało mu się, że wikary jest pijany. Wiedzieli oni oboje, że wikary w piątek wieczorem nie wrócił do domu, i teraz skierowali się ku plebanji, chcąc się jakoś dowiedzieć, czy

podczas dnia młody duchowny nie wrócił. Jestem pewna, że nie podzielił się z sobą tą myślą.

Powoli szli naprzód szeroką drogą. Wszyscy, którzy spotykali pozdrawiali mego dziadka, który już 40 lat mieszkał w Marbacka i rok rocznie jesienią chodził tą drogą i rozmawiał z ludźmi wracającymi z jarmarku. Sądzę, że dziś jeszcze umiałabym powiedzieć, o czym rozmawiali.

Dziadek z córką doszli wreszcie do plebanji; część drogi przed plebanją była całkiem ciemna, nie oświecały jej jasne brzozy, lecz stary, czarny las iglasty. Nagle nadjechał jakiś wózek. Poznali go momentalnie, był to wózek z plebanji, a parobek pastora siedział na koźle. Łatwo było się domyśleć, co miał on do załatwienia na jarmarku. Napewno wysłano go w celu odnalezienia wikarego. Była przecież sobota i musiał on wyspać swego rausa przed niedzielnym nabożeństwem.

Lecz parobek znajdował się sam na wózku. Wyglądało to tak, jakby nie mógł on spełnić danego mu polecenia. Lecz gdy wózek przejeżdżał, dziadkowi memu zdało się, że na dnie wózka leży jakaś skulona postać, i dał parobkowi znak, aby się zatrzymał.

— Więc jednak go znalazłeś, Ola? — rzekł.

— Tak, zabrałem go z sobą proszę pana. Lecz niech pan zobaczy jak on wygląda.

Wózek znajdował się tuż obok idących, spojrzawszy uważnie, ujrzeli na dnie wózka skulonego, śpiącego człowieka. I gdy parobek schylił się i odsunął kapelus, który nasunął się śpiącemu na twarz, oboje spojrzeli szybko na oblicze leżącego.

Lecz młoda dziewczyna czempredziej odwróciła oczy od tego widoku, i byłaby napewno uciekla, gdyby mój dziadek nie u-

chwycił jej za rękę i nie zatrzymał.

— Spójrz na niego uważnie! — rzekł, i wskazał na czerwone, spuchnięte, brudne oblicze, pokryte ramami i sińcami! — Obierzaj go dokładnie, to ci dobrze zrobi!

Nie sądzę, aby córka go postęchała. Napewno patrzyła w ziemię. Dziadek zaś dorzucił jeszcze — Biedna będzie ta kobieta, która zostanie żoną takiego człowieka! — Potem puścił rękę córki i kazał parobkowi jechać dalej. W drodze do domu córka szła o kilka kroków przed ojcem, i nie zamieniła z sobą ani słowa. Mój dziadek napewno zastanawiał się nad tem, czy dość wcześniej otworzył oczy córce, czy też jest już za późno.

Tego samego dnia późnym wieczorem przyjechał zięć mego dziadka, kupiec Kjellin z Amal, który przez dwa dni trwania jarmarku bardzo się napracował, i na niedzielę przybył do teściów, aby wypocząć. Postanowiono, że Nana w poniedziałek pojedzie razem z nim do siostry do Amal i zostanie tam przez całą zimę.

Tak się też stało. Nana przecierpiała swe rozczarowanie, i tej samej zimy poznała w Amal człowieka, który pokochał ją i z którym była szczęśliwa przez całe życie. Wiosną wróciła do domu, jako szczęśliwa naręczona.

Młody wikary zaś zmarnował się zupełnie. Wódka i zmartwienie doprowadziły go do upadku, życie swe zakończył w domu dla obłąkanych.

Bowiem taki jest wielki jarmark w Sunno, nie znajduje się on tylko pod znakiem złota, ale i wódki. A wódka jest okrutna; za radości, które daruje, chce ściągnąć podatek krwi i nieszczęścia. Tak było kiedyś i tak jest jeszcze obecnie.

(Tłum. Dw.)

DOLEK LEWANDOWSKI

## PLON UŻYŻNIONA DAJE ZIEMIA...

Polemika między Gorzeniem a Piechalem, która się toczyła na łamach „Głosu Polskiego”, obejmuje szersze kregi, niż można się było spodziewać. Przyczyną jest wyłonienie się pozorne ubocznych zagadnień, lecz w rażący sposób niezmiernie ważnych dla charakterystyki młodego pokolenia.

Akces Drzewicza do sporu wywołał zrozumiałe zainteresowanie się nie tematem zasadniczym, lecz właśnie sprawami napozór odbiegającymi od istoty kwestji merytorycznej. Jako rzecznik młodego społeczeństwa, choć niezwiązany jeszcze z zorganizowanymi siłami literackimi, pragnę zabrać głos, gdy mówi się o nas z tak wielką pewnością i swobodą, a w gruncie rzeczy z zupełną niemal niezajomością rzeczy.

Artykuł Wiesława Drzewicza („Głos Polski” nr. 285) p. t. „In capite et membris” oddzielił od kości niezgody jej „membris”, oświetlając z tego punktu widzenia „capite”. Nie leży w zakresie mych zamiarów rozwijanie „jadrowej osi polemiki”, lecz wyświetlenie kilku „zagadnień, napozór ukrytych”, które to Drzewicz poruszył. Zaznaczyć należy, że Drzewicz, jako komentator idei spornych, mniej jest ciekawy, niż Drzewicz, wysuwający wnioski z osobistych wynurzeń Piechala. Jeśli w okresie snobizmu, sybarytyzmu i materializmu powojennego bliśnie w duszy młodzieńca głębszy pogląd, a co ważniejsze — oplotniony refleksem zrozumienia i odczucia sercem, jeśli spowity zostanie w barwną formę słowa, tedy uważać to należy za pocieszające symptomata rozbudzenia ducha uśpionego w młodem pokoleniu. Zrozumiałe jest entuzjazmowanie się społeczeństwa pierwszymi wlotami piskląt zwiastujących czyich jaskółek, jednakże naiwnem a nawet absurdalnym byłoby nazywać to piskląt, próbując pierwszych poruszeń skrzydełkami, — jaskółka, doświadczenie i wspaniałe szybująca. Istniało zrozumienie powyższego w czasach promieniowania naszych wie szczów i dlatego młodzież, kształcąca się w sferze wpływów potęgi ducha, daleko była od myśli zwania się społeczeństwem poetów z tej tylko racji, że potrafiła odczuć sercem i wypowiedzieć się w formie literackiej. Jeżeli obok wieszczów istnieć poeci, rozumiałe, że były to jednostki nie-

przeciętnie wybujałe duchem, siejące wpływ magnetyczny i podziw w społeczeństwie myślące jako i oni sercem. I rośli w potęgę siły wewnętrznej, myśli i słowa, jak kwiaty, rzadkie pięknością, wśród łąk bujnych, nie zaś jako pierwsze, kiełkujące piórka trawy, zasianej na wyniszczonym pustkowiu.

Również paradoksalne byłoby wymaganie, aby owe listki młode mogły zrozumieć potęgę, czar i urok najpiękniejszych z pięknych kwiatów dlatego tylko, że wzrastają tam, gdzie tamte sugestjonowały nadziemskiem urzeczywistnieniem żywiołów i subtelności; dlatego tylko, że naznaczone stygmatem wstrząsów, w pustkowiach obracających podłoża żyzne, siłą samozachowawczą ciężką ku walce w ciągłości soków z wyjąłowanej ziemi.

Wobec powyższego rozumiał jest krzyk pewnego odłamu młodego społeczeństwa przez usta Piechala, który „do dziś dnia nie może się otrząsnąć z „bezgranicznej nudy i lodowatej wprost obojętności w stosunku do „Dziadów” Mickiewicza, czy „Kordjana” Słowackiego”. Jako punkt wyjściowy z owej sytuacji tragicznej stawia Piechal aksjomat o szkodliwości przymusowego czytania arcydzieł literatury w szkole. Nie jest to, jak twierdzi Drzewicz, „na pierwszy rzut oka oburzające”, a po głębszym rozpatrzeniu rozumiałe i umotywowane, lecz mylne oparcie się na drodze w poszukiwaniu wytłumaczenia. Drzewicz poszedł w kierunku myśli Piechala i zatrzymany pierwszym fałszywym założeniem, miał je wyświetlić, począł komentować i wreszcie wyciągał wnioski. Pogląd ten znalazł u Boy-Zelenieckiego, w artykule o Mickiewiczu (Nr. 41 „Wiadomości Literackich”). O ile Boy-Zeleniecki uzasadnia pewne obniżenie się poczucia artystycznego niektórych utworów o silnej ekspresji uczuć porównujących i potencjalnie nagromadzonych wartości myślowych, utworów, jak „Oda do młodości”, „Farys”, „Reduta Orzona”, dzięki komentarzom i przymusowemu rozbirowi w szkole, jest to rozumiałe o tyle, że wpływa na osłabienie ciągłości napięcia uwagi. Jednak umiejętnie przeprowadzony rozbiór formy może choć w części wyrównać powstałe luki. Istnie fakt niezaprzeczony, że artystyczne cacko, im więcej jest czytane, tem

więcej nowych oddaje wartości i silniej podkreśla wczesniej już odkryte. Jeśli nawet zgodzimy się z sądem Boy-Zelenieckiego na to, że zbyt częsta styczność z utworem może wywołać nudę, a nawet piętno zatracenia wrażeń indywidualnych, nie jest to rzecz zbyt tragiczna, bo przy pewnym natężeniu woli i ześrodkowaniu jej na zrozumieniu i odczuciu piękna arcydzieła, nieprawdopodobieństwem być musi stracenie artysty z przed oczu, bo piękno zawsze pozostanie pięknem. Coż dopiero mówić o dziełach tak pełnych najwyższego artysty jak „Dziady” i „Kordjan”, z którymi przymus szkolnego rozbirowu styka nas w tak niedługim okresie czasu, że bliższe poznanie utworu wymaga samodzielnego studjowania, gdzieś niknie wszelki wpływ zewnętrzny na indywidualny pogląd. Znużenie i „obojętna zlodowaciałość” może tu mieć miejsce jedynie jako objaw braku chęci wysiłku fizycznego ku zrozumieniu.

Drzewicz nie kontentuje się poglądem błędnej formułki Piechala, lecz myśli jego komentuje na swój sposób, nader ciekawie, lecz z gruntu szalenie i fałszywie. Że ruch młodzieży w kierunku literatury nowoczesnej, a je dnoześnie celowe sypanie wałów izolujących od poezji starej, znajduje wytłumaczenie w konieczności psychologicznej rozwijających się umysłów, na to każdy musi się zgodzić. Zachodzi jednak pytanie: jakie procesy psychologiczne nurtują młode głowy, że właśnie w tym kierunku silnie się skłaniają? Drzewicz stara się znaleźć wytłumaczenie owej zagadki psychologicznej w „atawizmie niewolnictwa”. Rozumie on przez to pewien rodzaj instynktownie przejawiającej się niejasnej konieczności odrzucenia wszystkiego, co z zewnątrz podawane jest młodzieży. Rzekomo ma to być konsekwencją niewoli, jako odruch, tkwiący w dziedziectwie krwi. Nasuwa się tu szereg pytań: gdy odruch niwelowania wpływów zewnętrznych a tajemne pochłanianie rzeczy wzbronionych „zautomatyzowały się” dzięki atawizmowi niewolnictwa, czemuż nie „zautomatyzowały się” pęd ku szczytnym ideałom piękna, prawdy, poświęcenia i dążeniu ku postawionym celom w ogóle? Czemuż z krwi młodego pokolenia nie mogą powstać porywy ojców ku odrodzeniu duchowemu? Dlaczego brak

nam samodzielności, rozważ, konsekwentnego postępowania? Dlaczego młodzież pochłania tajemnie „pod ławką szkolną” nie utwory poezji i literatury nowoczesnej, lecz pornografię?

Nie! Nie tu szukać należy wytłumaczenia konieczności psychologicznej! Przyczyna leży znacznie bliżej. Zawiera się w kilku zaledwie, lecz ileż ekspresji mieszających słowach — linia najmniejszego oporu... Zrodziła się z konieczności historycznej — wojny. Zawierucha dziejowa, straszne kataklizmy, nieobliczalne biegi wypadków wstrząsnęły społeczeństwem. Rzecz jasna, że gdzie w grę wchodzi życie, nikną wszelkie ideały w tłumie. I co jest małe i tchórzliwe zrywa się i w obłąkaniu gna naprzód, by tylko głowę gdy już mowy być nie może o mieniu wynieść całą, choćby po trupach bliźnich, wyjących z niemocy. Czyż może być wtedy mowa o jakiejś stałej opiece nad dzieckiem? Czy mogą istnieć troski wychowawcze? Zbyt dużo dziecko musi wiedzieć, o wiele więcej, niż potrafi zrozumieć, więcej niż woli... I pełną ku białej duszy czarna szpony pogoni za groszem, kłamstw najohydniejszych, gwałtów, aż ją ogarna i zmusza myśl, słowa i rękę nurzać w bagnie bezprawia. Jakżeż długi czas po wojnie musi upłynąć, nim piętno jej zczernie z młodych umysłów, tych nawet, które były w najidealniejszych warunkach, lecz i tam podłość dostęp miała.

Zwykłą reakcją powojenną jest chęć użycia, sybarytyzm, najgorszy snobizm, samolubstwo, i t. d. To pierwsze związki trzech tylko słów — linia najmniejszego oporu.

Zrozumienie potęg duchowych wieszczów wymaga niezmiernie wielkiej pracy myślowej, więcej wytworzenia odpowiednika z własnego ducha. A gdzie są ci, co hartem woli wrodzone epoce lenistwo złamać są w stanie? Młodzież skrzętnie omija krętości trud, wybierając gościeńce szerokie, łatwe do posuwania się w kierunku dostępną literatury nowoczesnej. Z tej drogi cofną się Piechal i zasłonił sumieniem wstrętem do prac przymusowych. Lecz nie tylko on — tysiące muszą się cofnąć. A droga do nowych szczytów poezji pnie się przez szczyty form. Ten tylko „ruszy z posad bryłę świata”, kto zgłębi siłę miotania gromów...

LUCJAN KORZENIOWSKI

## PRZYMIERZE

W takie dżdżyste wieczory, jak dzisiaj często nawiedza mnie żądza wódeczki. Znajduje pieszczołę w chłodnym dotyku deszczu. Chłodny wiatr, niosący w zateczęle zauki zapach dalekiej przestrzeni. Zmrużonymi oczyma wchłaniam blask reklam, przemykający się chyłkiem po asfalcie. Przecinam wzrokiem nici spojrzeń czepiających się mej twarzy. Chcę być sam. Nikogo nie idę spotykać. Z nikim nie idę się żegnać. Jakaś, głęboko w duszy zagrzeźła potrzeba ma pędzi mnie w ciemność nocy. Przed oczyma mam mrok przelicznych rozblasków reflektorów i latarni, w głowie mej huczy gwar ulicy i poszum wichru. Rytm stąpnę głuchym stukaniem tępni w mych skroniach maleją naokół mnie domy, rzędna światła, rozplywają ulice. Idę dalej z pewnością człowieka, który doskonale zna drogę. Czuję w udach przebyte wiorsty — w głowie nacisk zmęczenia. Przystaję. Rozglądam się. Widzę sylwety domów, plachty parkanów mgłą zaciągnięte pola. Gdzie jestem? Ież to razy budzę się tak z zamyslenia w szczerem polu, na skrajach ostatnich wybiegłych na laki domów. Siadam na rozmokej ziemi. Myślę: pocóż wybiegłem w noc z ciepłego domu. Czy, aby natoczyły się myśli odrętwiałym fizycznym zmęczeniem? Nie. Żadna myśl, od której trzeba uciekać, lub za którą gonić, nie nawiedzała mnie ostatnio. Byłem wypoczęty, rześki, świadom nasycenia pożądanym otępienia amysłów. Chyba tylko głód fizycznego wysiłku był motorem mojej przechadzki. A jednak nie. Dziwne, nieokreślone wzruszenie kołace w mej piersi — gdy tak siedzę wśród deszczowej pory, sam jeden, w szczerem pustkowiu. Odczuwam, jak mi było potrzeba siękającego dotyku deszczu, zapachu rozmokej ziemi, świstu wichru, tchu nocy. I wydaje się mi, że miejsce, w które zabrzałem też nie jest przypadkowym etapem wędrówki. Że kiedyś, bardzo dawno, musiałem już tu bywać i teraz przyśledłem tu po własnych śladach. Kiedy tu byłem? Może w dzieciństwie. Nie jestem jednak pewien, czy byłem tu kiedy. Może to tylko suggestja. Niekiedy wódeczka wiecie mnie w znajome miejsca. Wówczas nie mogę uwolnić się od wrażenia, iż utajona potrzeba przeżycia odległych wspomnień, kierowała mnie krokami. Dziś, naprzykład ocknałem się przed małym domkiem, w którym mieszkałem przed 10 laty. Dom biały, jednopiętrowy, szeroko rozsiadły w zrudziałym i pożółkłym sadzie, dom o dwu bocznych skrzydłach wybiegających ku przodowi i strzelających wwyż wieżyczkami. Dwa okna żarzą się wśród mgły, gęsto zakrzepłej nad sadem. Po szybach cieką sznury kropli. Woda w rynnach dźwięczy i stukocze. Dziesięć lat — wielki kawał czasu! Nie wiem nawet, czy mieszkają tu ci sami ludzie. Jest już późno: 11-ta godzina. A można wstąpić na chwilę. Waham się. Popycham skrzypiącą furtkę, dzwonię. Cisza pełna deszczu. Naciśkam dzwonek powtórnie. Powoli, jakby z trudem, ktoś przedziera się do drzwi. Zgrzyta zamek. Widzę schyloną staruszkę, o twarzy posiekanej zmarszczkami. Na skroniach jej stromemi zakrętami widać się tętnice. Obwiązana w pasie sznurkiem, w fartuchu odstającym i rozwiewającym się w przeciągu. Przymyka drzwi, jakby obawiając się, aby noc nie weszła wraz ze mną do pokoju.

— Państwo są w domu?  
— Państwo?... — Panienska jest pani starsza. —  
— Panienska Jadzia?  
— Panna Jadwiga — poprawia szardzewiałym głosem.

Wchodzę w ciemny korytarz. Stała przekręca kontakt. Mrużę oczy, żrenice moje uciekają przed blaskiem. — Boże, co za opuszczona rudera. U sufitu wiszą stalaktydy pajęczone, kurz, niezwykłej grubości pokrywa lustro, zmurszałe półki, wieszak. W kącie rumowisko brudnych gratów. Inaczej tu kiedyś bywało! Powoli zciągam z siebie przylepione, nawskroś przemokłe palto. Staruszka otwiera drzwi i wpycha mnie do wielkiego salonu. „Niech pan poczeka“ — Lampa, przysłonięta pąsowym kloszem tli się w kącie, na stole. Rozglądam się nieśmiało, z zaciekawieniem — pytająco. Nie wiele zmieniło się tu-

taj. Siadam w fotelu powleczoneym wytartym pluszem, przerzucam wzrok z pianina na olejny pejzaż nadmorski, na kilimy rozwieszane po ścianach. Nawprost mnie wisi portret, którego dawniej nie było. Jest to jej portret. Zauważam go na ostatku, gdyż cień różowy mrokiem spowija go w całości. Podchodzę doń blisko. Pamiętam dobrze tę suknię kremową wydobytą ze starego kufra kiedyś na bal kostjumowy, zmiętą w przelicznych załankach i fałdach. Z pod długich koronka obrzeżonych rękawów wyplwają małe dłonie, delikatne, z wysmukłymi palcami o okrągło przyciętych paznokciach. Dłonie są podkreślone smugami seledynowych żyłek, mglisto przeświecających z pod skóry Puszty gęszczy wosów, rozświetlony na brzegach odcienia twarzy, w której żarzą się ciemne oczy. Zaskoczony jestem podobieństwem. Układ cieniów kładących się miękko w szczylny zmarszczek jest uchwycony w rzadko zdarzającym się zespole. Jakże często widziałem ją taką. Twarz też znalazłem na tyle, że mógłbym powie dzieć, jakie słowa padną za chwilę z warg wąskich, skromnie ukrytych w cieniu. I, śmieszne to może, lecz zastygam w oczekiwaniu na te słowa, jak na coś, co nieodownie pojawia się w takich sytuacjach, przy takim układzie rysów twarzy. Zegar stukła w ciszy pełnej wymownego milczenia. Oczy jej, lśniące na portrecie tak jak żywe oczy są skierowane daleko poza mnie. Mam jednak wrażenie, iż dostrzega moją obecność, i wargi lekko wysuwa ku przodowi jak by z wyrazem nieuchwytnego wyrzutu. Wydaje mi się, iż myśli o mej obecności — waży ją i usprawiedliwia. Jest pobłażliwa, jak ktoś znacznie starszy, znacznie bardziej doświadczony, bogatszy w przeżycia. I nagle mam wrażenie iż znowu, jestem dzieckiem — ośmiennastoletnim chłopcem, którego kiedyś w zamysleniu gładziła po włosach. W czubkach jej palców powstawały elektryczne prądy i spływały przez me ciało, w bolesnych skurczach tętnic, drżeniu warg, w niemocy uginających się kolan. Dłonie jej, lekko pachnące jaśminem zsuwały się na moje oczy i wówczas widziałem nawskroś prądy różowej krwi pulsujące w jej palcach. Lekko dotykałem wargami do przegubu jej dłoni, dziwiąc się, iż nie spostrzegła tego, że nie widzi, iż drzę cały. Gdy zaś nie śmiało podnosiłem spojrzenie ku jej twarzy, zawsze widziałem ją taką jak na tym portrecie, patrzącą w przestrzeń, zamysloną. — O czym myślisz — pytałem — o czym?

Wówczas budziła się nagle śmiało biegnąc na spotkanie mego spojrzenia. Nigdy nie dała jasnej odpowiedzi. Prawdopodobnie nie umiała sama rozsupłać swych myśli. Nie chciała może skarżyć się przedemną, bała się współczucia. Wiedziałem zresztą, że dobrze jej było w tych wieczornych chwilach, w beztreściwej zadumie, w rezygnacji, która znalazła samousprawiedliwienie. Często podczas lekcji (uczyłem jej 9-letnią córkę Jadzię) siadała w ciemnym kącie salonu, unosząc co chwila żrenice z nałk książki i obejmując ciepłym spojrzeniem główkę dziecka. Głos Jadzi, wysoki, dźwięczny przecinał ciszę, — a małe jej palce wodzily plinnie śladami wyrazów, jakby przytrzymując myśl, która ulatywała na dwór, na słońce. Po lekcji Jadzia siadała przy pianinie na wielkim, obracającym się fotelu. Świece zło ciły po brzegach sylwetę jej włosów. Wyglądała od tyłu jak obrazek wycięty z książki, plaski przyklejony do pianina. Główna jej od czasu do czasu zniżała się nad kła wiaturą, jakby chcąc dopomóc palcom plączącym się na dźwięcznych bezdrożach. Ja zaś myślałem: obie one są moje: matka od warg aż do strzałstych kostek — córka jako jej miniatura, zaczątek namacalnego wspomnienia. Jadzia w pocie czoła, rozszerzając jaknajbardziej dłonie, rąbała klawiaturę i kiwała się chcąc dosięgnąć zbyt blisko umieszczonego pedału — my zaś przysuwaliśmy się do siebie. Rozmawialiśmy półgłosem, zaczynałyśmy rozmowę nieśmiało, powtarzałyśmy nieomal wszystko od początku, jak ludzie, którzy pierwszy raz siedzą obok siebie i nie wiedzą, jak nawiązać bliższy kontakt. Nie śmiało, jak w początkach naszego

poznania ujmowałem końce jej palców, przesuwałem dłonie po grzbiecie jej ręki. Wkońcu zlepiały się delikatnie nasze wargi i trwałszy bez oddechu, patrząc pilnie na Jadzię, bojąc się, czy nasze serca nie biją w ciszy zbyt głośno. Później Jadzia z westchnieniem ulgi zażywała pianino, biegła do mnie, wdrapywała się niezgrabnie na me kolana, mocno tuląc do mnie główkę. Wówczas matka siadała przy pianinie. Prosta, czysta, opadająca w półtonach muzyka w wirujących kołach rozrzuconej ciszy drążyła się nawskroś nocy. Zazwyczaj grywała Griega.

Przy kolacji spotykałem jej me za. Czytał w milczeniu głośno Parę słów o postępkach Jadzi, podczas których dziewczynka (lekk) trącała mnie nóżką pod stołem i błagała nie mrugała oczyma. Rozmawiał o polityce — były to takie czasy, że o niczem innym się nie mówiło. Później znowu biegła na miasto. Miał wciąż posiedzenia, posiedzenia.

Powieki dziecka tymczasem zaczęły się sklejać, schylała głowę nad stołem, kiwała się uderzając nosem w otwarte dłonie, wkońcu wtulała twarz w skrzyżowane na stole ramiona. Przenoszono ją do łóżka. Protestowała, fectiała przez ręce, włosy jej przelatywały z jednej strony na drugą. Zasypiła od dychając równo i głęboko. Ja zaś szedłem do siebie. Zajmowałem mały pokój na górze w jednej z wieżyczek. Rzuciłem się w ubranu na łóżko. Co kilka chwil patrzyłem na zegarek, co parę minut zdawało się mi, że słyszę kroki na schodach. Wreszcie naprawdę słyszałem lekkie stąpnięcia. Jednym skokiem byłem przy drzwiach. Tak mijają długie szeregi wieczorów. Ona była dojrzała, świadomą siebie, choć była maną przez życie kobietą — ja byłem dzieckiem. Pieszczoła jej częściej, była beznamiętna, pieszczoła lekkich dotknięć włosów, niedokończonych pocałunków. Zmysły przebiegały tylko niekiedy spokojny prąd błyskami pożądań. Wówczas wiry drążących głęboko żądź sięgały dna duszy, pozwalały światłu dnia rozświetlić otchłanie. Mętne, mlecznym światłem lłące się mgławice zcałyły się w jasne smugi, bijąc z szeroko otwartych źrenic skrzęca fontanną. Nigdy nie zauważyłem, aby mała Jadzia, która tyle potem miewała sposobności, spostrzegła cokolwiek. Wiedziałem iż wyczuwa, iż jestem dla jej matki jednym z najbliższych. Lecz byłem równie bliski i dla niej. Przypuszczam, że inni musieli czegoś się domyślać. Były to jednak domysły niepewne, nieugruntowane, nigdy nie znajdujące wyrazu.

Losy rzuciły mnie później gdzie indziej. Listy jej długo odnajdywały mnie wszędzie. Bunt słów zawężonych, zakrzepłych naokół pożądań czynił je pełnym spletanego chaosu, skraplającego się w chłodny deszcz żądzy. Później czas uporządkował, wypolerował słowa, rozświetlił je polyskiem tęsknoty. — „Inż potem, wyrazy posyłane komuś, kto istnieje tylko w pamięci, w byt realny kogo już się wierzyło przestało, gdyż zbyt dawno nie dotykały go palce, nie patrzyły nań oczy. Dowiedziałem się niedawno, iż umarła przed dwoma laty.

I oto zamysliłem się tak głęboko, stojąc przed tym portretem, że nie słyszę cichych stąpnięć. Wyczuwam jednak, iż już sam nie jestem w pokoju. Odwracam się. Młoda kobieta w jedwabnej czarnej sukni spiętej po bokach klamrami wyciąga do mnie rękę. Poznaje ją.

— Jadzia! — mówię, ulegając dawnemu przyzwyczajeniu. Powoli cofa dłoń z mej ręki.

„Pana... tak dawno... tak dawno pan u nas nie był.“

Zaledwie pana poznaje.“  
Siadam przy stoliku. Twarz jej zaciera się w zmierzchu. Jest to ta twarz płaska, bez cieni. Wargi przecinają ją wąską szkarłatną kreśką, żrenice migają równym pobłaskiem. Plusz czarnych włosów skrzęca się lekko po brzegach ostrego mi zębami odstaje od płaszczyzny czoła i karbami spada na szyję. Koniuszki drobnych palców, obciążonych delikatną skórą bebnia cicho po stole. Obserwuje mnie jak tami powiekę, czyhając na chwilę, gdy zdejmuję wzrok z jej twarzy. Czuję się zakłopotany. Nic się tu

nie zmieniło. Te same pozostały sprzęty, ustawione dokładnie tak samo, dom cały nie uległ wyraźnej zmianie. A jednak jest tu ktoś nowy, obcy, kto do tego wszystkiego ma prawa wylączne i jedyne. Daremnie staram uprzytomnić sobie, że jest to ta sama Jadzia, którą trzymałem niegdyś na kolanach. Znajduję się wobec kogoś obcego, kto musiał wszystko zapomnieć, kto zdziwiłby się zapewne jakiejkolwiek poufalości. Milczymy długą chwilę.

„Duzo tu zmian zaszło“ — mówię — aby coś wogóle powiedzieć.

— O tak, dużo. Mama... pan wie.  
— Wtem —  
— I ojciec —  
— Jakto?  
— Tatuś umarł przed rokiem — jestem sama...  
— Sama pani mieszka w tym domu?  
— Sama z babką. —  
Przyominam sobie. Była to dobra, wyrozumiała staruszka, wiecznie chora. Widziałem ją zawsze w fotelu.

— Strasznie musi pani czuć się osamotnioną. —  
— Robi nieokreślony grymas. Być może wyraża on, że nie mile dotyka ją odcień współczucia, który zauważyła w mym głosie.

— Bynajmniej nie jest mi źle — dużo mam zajęcia —  
— Cóż pani robi?  
— Rano mam lekcje w szkole, z których wyrwam się, jak tylko mogę na wykłady w uniwersytecie. Popołudniu czytam. Daję korepetycje. Uczę się. Maluję.

— Szczęśliwa jest pani, że umie zapelniać sobie nudę...  
— Nuda jest samolubstwem bez wyrazu... — mówię głosem surowym.

Linie naszych spojrzeń przecinają się przez jedno mgnienie oka i wydaje się mi, iż we wzroku jej przytaił się jakiś wyrzut, jakaś ukryta niechęć. Nie mam zresztą czasu nad tem się zastanawiać.

— A pan?  
— Ja byłem nieobecny w Warszawie.

— Wiem — mówiła mi mama...  
— I teraz pan sobie nas przypomniał?

— O nie! — pamiętałem zawsze. A dziś, kiedy przypadkiem wyszedłszy na wieczorną przechadzkę, znalazłem się w tej części miasta, przypomniałem sobie nagle żywiej ten cały szmat życia. I zrozumiałem, że muszę zająć tutaj raz jeszcze, ujrzyć panią, ujrzyć ten salon, usiąść przy tym stoliku, przy którym odbywały się nasze lekcje. Człowiek zawsze przychodzi tam, gdzie coś zostało

— A więc zaszedł pan przypadkiem tam, gdzie coś pan zostawił — rozumiem... I cóż to pan tu tutaj zostawił?

Znowu schodzą się nasze spojrzenia. Mały szkarłatny ogień w jej żrenicach blyszczący plomieniem głębo ukrytego sztyderstwa. Wargi jej lekko wysuwają się naprzód — ironja drąży naokoło nich lekkie uśmiechy.

Znowu zaczynam zastanawiać się nad dziwnym rozwojem naszej rozmowy.

Jest dzieckiem nieomal przy mnie, a jednak ma nademną niedościgną przewagę. A przecież zębą zjadłem w słownych utarczkach, w burzach zawikłanych sytuacji.

— No tak — ciągnę... Zosta-wilem tu świat wspomnień.  
— Byłem bez domu, bez rodziny — takim — dzieckiem — jak pani.

— Nie jestem dzieckiem — szepce nieustępliwie.  
— Byłem dzieckiem, które tutaj znalazło zaciszną zamkniętą dom. Duzo zrozumienia ofiarowa-no mi tutaj. Mogłem spokojnie, nie myśląc o jutrze, trwać w beztrudnej nudzie chwil pobiednich — opowiadać o sobie, prosić o rękę, słuchać Griega wieczorami, mo-głem kogoś bardzo lubić, komuś da-wać część swej wiedzy, dla kogoś pracować. Chcę zobaczyć rzecz do której się przyczyniłem. W pa-ni jest też trochę ze mnie.

Szywność jej wzroku na chwilę mięknie, rozplywa się, rzęsy jej kilkakrotnie spadają na dół. Po-tem znowa podnosi powieki i bystry promień światła szuka mych oczu.

— Więc zostawił pan tu swoją

częstkę... Przyszedł pan po swoją jakąś własność! —

Tot jej zaczyna mnie wprost drażnić. Czy życie uczyniło ją wogóle taką zgryźliwą, czy też specjalnie czuje coś do mnie. Skądże? Skądże? Wszak doprawdy chciałem ją ujrzeć. Przeczuję wzruszenie z jakim spojrze na nią, dojrzałą kobietę.

— Kwestjonuje pani — ciągnę — moje niezbyt szczęśliwe wyrażenie. Niechże będzie tak, jak chce pani. — Nie mam tu żadnych praw do osób i do rzeczy, przychodzę jako widz ciekawy dalszego rozwoju akcji, którą widział w zaczątku, w której sam nawet występowałem, jako aktor.

— Tak — szepce — jako aktor. — Staram się podczas krótkiego milczenia wnikać w sens wyrazów.

Mówi dalej: — Pocóż wplatać swoje uzdolnienia sceniczne w sytuacje, które dla kogoś są prawdziwą historią. Pocóż... Czy po to, aby tylko mieć satysfakcję, iż raz w życiu grało się komedję. Zaczynam odczuwać wyraźne rozdrażnienie.

— Panno Jadziu — mówię. Zapewne pani przeskadzam. Może wogóle nie życzy sobie pani mnie oglądać, może działam pani na nerwy... Może ma pani do mnie jakąś urazę trwającą z dzieciństwa, lat, może byłem kiedy dla pani za surowy, chociaż doprawdy nie po dobrego sobie nie przypominam. Odejdę stąd niebawem. Odzyska pani spokój psychiczny. Czyż może mnie pani jednak winić, iż przy szedłem. Mówiłem pani — dlaczego i po co przyszedłem. I pomimo wszystko, pomimo pani niechęci, nie żałuję tego. Wszak oprócz pani jest tu jeszcze ten portret — portret pani matki. —

— Tak — mówi — ten portret najwięcej może nas zbliżyć. Portret ten ja malowałam. Nie domyślił się pan tego?... Malowałam go na rok przed jej śmiercią. Nie widać na nim nic, co by zapowiadało, że niedługo odejdzie. Prawda? Malowałam ten portret, jakby przeczu-wając, że będzie mi jej potrzeba takiej, patrzącej gdzieś w przestzeń, uśmiechniętej, zamysłonej. Taką ją sobie zrobiłam. Nie uśmiecha się tu ani do mnie, ani do nikogo. Do nikogo tu nie należy, ni kogo tu nie pieści. A przecież wiem, że przedtem nie tylko mo-ja była...

Jrwała nagle tnąc ostrym wzrokiem pytanie, biegnące w mojem spojrzeniu.

Wzrok mój zaczął płątać się, uginąć, spadać w dół. Czerwień wybiegła mi na czoło.

Skądże, skądże ona, coś wiedzieć może. Najwyżej może się domyślać. Byliśmy tak ostrożni aż do przesydy, dbaliśmy o pozory. Żadnych pewnych danych posiadać nie może... Domyśli?... Na te znaj-dzie się sposób...

— Panno Jadziu — mówię głosem o brzmieniu rozbitej szklanki.

— Cóż to za jakies niedopowiedziane dwuznaczności? Jest pani dziwna. Koło bliskich jest zawsze szerokie. Czy może mieć pani żal do matki, iż oprócz pani miała jeszcze innych...

— Ja matki nie winię — odrzekła, powstając od stołu. Ręce jej zaczęły drżeć leciutko.

— Tych innych winię — czy pan zechce wreszcie zrozumieć.

„Och, panie ja wiem wszystko! I, niech mi pan wierzy, pozostałoby to przy mnie, nie dowiedziałyby się pan o tem. Ale ja tu coś mam dla pana...“

— Ten list... List mojej matki. Ten list ja czytałam.

Podaje mi kartkę papieru. Przewracam stronice. Co za nieostrożność! Wyrazy miękimi ciosami biją w me serce. Wyrazy stają naokoło mnie w różowej poświacie no-cy. Każdy z nich nabiera dźwięku. lekkim ukluciem dzwoni w uszach. Wyrazy tańczą koło mnie trzymając się za ręce. Najbliższe mi szepcą słowa dalekich zwierzeń — inne słuchają. Oczy moje płyną kre-sami wysmukłych smug, czarnych, węzłujących się w zdania. Mózg mój widzi plomien gniewu wwiercający się przez żrenicę pod skurupę czaszki. Widzi dwa otrzy-mie koliska tęczęwówek z reflekssem białej wściekłości. Uciekam przed

(Dokończenie na str. następniej)

# PRZYMIERZE

(Dokończenie)

temi kołami, zapadam się w głębie. A tymczasem powoli na niego mózgu powstaje mgławica szara szara, potem skrząca biały mi punktami. Czerwień obramia jej brzegi, drąży w głąb, zalewa ją całą. Repe moje zaczynają drżeć. Krew ścieka mi z twarzy. Zatrzymuje się oddech. Nagle przyplw ciepłej krwi rozszerza zwioteżale tętnice. Zęby moje głęboko zapada ją na siebie. Krew pokaleczonych mych warg jest słońca. Jest we mnie wściekłość. Szepczę: — Skąd jakim prawem wzięła pani ten list? Wykradła go pani! Prawda? Aż tak długo pani czekała, aby rzucić mi go w twarz, aby mieć satysfakcję wygnania mnie stąd, aby list ten przykleić do mnie, jak wilczy paszport. To jest mój list. Wara pani od niego. Widzi pani... I ja tu mam pewne prawa. Wolno pani myśleć, iż grałem komedię, wolno... Ale ja żadnej komedii nie grałem. Matka pani naprzód była kobietą, potem pani matka... Ja kochałem tę kobietę. Pani kochała w niej matkę. Wolno pani spierać się, która miłość jest większą. Ja nie wiem tego... Przerwywam, jestem zmęczony. Z trudem chwytam powietrze. Powoli odpływa krew z mej twarzy.

Widzę iż zdruzgotałem ją doszczętnie. Jest błąd. Patrzy na mnie z przerażeniem. Mówi skandującym głosem: — Mógłby pan oszczędzić mi brutalnej napaści. Będzie najlepiej, jeśli zaraz pan opuści ten dom. Proszę podnieść list, proszę go zabrać. Spełniłam swój obowiązek. Myli się pan... listu nie wykradłam. Znalazłam go przy łóżku matki nad ranem. Tej nocy właśnie matka umarła... Co zaś do praw pa na, to są one tworem, jego choroby bliwej fantazji. Skończyłam... —

Zaległa cisza. Robi mi się niezmiernie głupio... Spodziewałem się wybuchu, szykowałem zdania dla odparcia wzburzonych słów. Zamiast tego zimna, stanowcza odprawa. Wszystko skończono. Nie ma już miejsca na perswazje. Trzeba iść. Zginam się w lekkim ukłonie. Powoli odwracam się. Idę. Przystaję co chwila. Namysłam się. Wrócić się? Tymaczyć? Prosić o przebaczenie? Nie... nie mogę. Znowu wskaże mi drzwi. Staję w przedpokoju, zdejmuję palto z wieszaka. Nie mogę się powstrzymać aby w ostatniej chwili, nie zajrzeć do pokoju. Widzę ją przy stole. Głową położyła na skrzyżowanych na stole ramionach. Oddech jej rwie się. Zagrała silnie rolę, którą

długo i pilnie opracowała. Teraz, gdy nikt nie widzi jej, załamała się. Jest bezradnym dzieckiem, które straciło drogę. Niema komu opowiedzieć swego zmartwienia. Wypłaczę się, uspokoi. Ale i ja też straciłem drogę. I ja chciałbym komu wszystko opowiedzieć, wyjaśnić. To nas zbliża, to jest nam wspólne. Wieszam palto. Nie można jej tak zostawić. Nie można! Dla mnie jest to nieudana wizyta. Wyjdę, ochłonę, zapomnę. Dla niej w każdym razie coś więcej. Powracam... Siedzę już przy niej i jeszcze nie wiem, co począć. Biegają minuty.

— Jazdzu — niech pani się uspokoi — mówię.

— Jest pani dorosła, musi pani zrozumieć. Tak było, bo tak być musiało. Nie mogę pani tłumaczyć dlaczego matce pani nie było tak dobrze, jak się mogło wydawać. Czytała pani list. Wie pani więc wszystko. Niech pani wyobrazi sobie, że dałem jej wielką przyjaźń. Przyjaźń — miłość nawet — to nie to samo, co uczucie matki dla dziecka. Możesz więc być spokojną. Twoją matką była przede wszystkim. Przecież nie zabrałem ci jej — została przy tobie do końca, gdy ja musiałem odejść. Po-

wróciłem nie do niej, wiedziałem, że jej nie zastanę. Przyszedłem, by ujrzeć panią, ten dom. Po tem co ustyszałem od pani powiniem odejść. Lecz nie chcę odchodzić bez podania ci ręki. Nie możesz mi jej odmówić. —

Milczy. Wyczuwam jednak, iż pozwala wyrazom przenikać do duszy. Naokół mych słów, jak wokół jasnych jader krążą postrzępione pasma jej myśli, gestnieją, zlepiają się, rozciągają się w różne szlaki. Idę śladem mojego cichego głosu, jak łódzie wieczorem do przystani. Jest zmęczona. Pragnie wypoczynku.

— Jazdzu — musimy zawrzeć przymierze. Bo cóżby powiedziała ona widząc nas — jej bliskich — poróżnionymi. Mylisz się, iż nie za uważa nikogo. Spójrz na portret. Ona nas poznaje. Oczy jej skierowane są na nas. Ja niebawem odejdę, może nie zobaczymy się już nigdy. Pozwól więc pozostać mi tutaj jeszcze parę chwil. I mnie jest ciężko. I ja za nią tęsknię. Tyle razy myślałem, że posłyszę raz jeszcze Griega w tym salonie, cieszyłem się na tę myśl. Spóźniłem się. Milczenie — które zapadło wy daje mi się gęstym zacierem, który fermentuje, wzbiera, unosi się, opada. W zacierze tym rodzą się

nowe plazmy — myśli — i wiem iż myśli te nanizane na różańce wspomnień, rozpiąną się wreszcie w spokojnie, mglisto świecące opary przebaczeń. Nie ma sił odrzucić mej ręki. Nie ma sił nic powiedzieć. Milczy. Wyczuwam, iż byłam potrzebna tego co zaszło, aby uspokoić nas i pojednać. Pojednanie nasze będzie nieśmiałe i szorstkie. Ale potem spojrzmy sobie śmiało w oczy. Biegają minuty.

— Jazdzu —  
Podnosi na mnie oczy lekko wilgotne.

— Tak — rzekła — spóźnił się pan. Gdyby pan przyszedł wcześniej może nie spotkalibyśmy się wcale. Byłoby oboju lepiej. Ale dość... Pragnie pan Griega... Dawno nie grałam. Spróbuję...

Plomienie przecinających się półtonów zamigotały w nocy. Pamięć moja wgrząza się w zdarzenia. Pamięć moja obejmuje dźwięki, szelesty, pięściwym uściskiem. Myśl moja krzepnie. Powieki me zamykają się. A potem znowu siedzę przy niej. Dziękuję. Całuję jej dłoń. Lekko oddaje uścisk. „Dobrze — już dobrze — mówi w zamyśleniu... A teraz niech już pan odejdzie, zostawi mnie samą. Jestem dziś zmęczona. Ale proszę o naszą pamięć...”

TEODOR SZALAPIN

## Ś p i e w - - t o m o j e z y c i e

(Oryginalny artykuł napisany przez znakomitego śpiewaka rosyjskiego)

Jak piękną rzeczą jest sztuka śpiewania. A to nietylko dla artysty, dla którego śpiew jest życiem, lecz dla każdej istoty żyjącej, dla każdego, kto ma serce i duszę, dla każdego, kto zdolny jest poddać się urokowi śpiewu i wyczuć jego czar tajemny. Pieśń jest rzeczą boską, jest największą pociechą człowieka, zarówno prostego, jak i najwyższego intelektu alisty. A takie same znaczenie ma pieśń i dla śpiewaka-artysty.

Kiedy śpiewam, zapominam o swej przeszłości, o teraźniejszości i przyszłości, zapominam o wszystkim. Nie widzę podczas śpiewania nikogo, nie myślę o nikim i o niczym. Jedyne pragnienie ożywia mnie tylko, gdy śpiewam: pragnę głosem swym wyrazić to wszystko, czego nie zdoła oddać ani słowo, ani gest. Stojąc na scenie, nie myślę nigdy o audytorjum. Nie widzę nawet tych, którzy w pierwszych zasiadają rzędach, nie widzę swych najbliższych przyjaciół, a jednak czuję, że nie jestem sam. Znajduję się pod działaniem niewidzialnej siły, promieniującej z audytorjum, — z masy, z tego potężnego źródła inspiracji. Czuję obecność nie tyłu a tyłu setek, czy tysięcy słuchaczy, — lecz obecność impulsu, który najchętniej porównałbym z biciem wielkiego serca. A przecież bicie tego zbiorowego serca rozmaite jest w różnych krajach! Inaczej bije ono w Nowym Yorku, inaczej w Londynie, lub Moskwie.

Nigdy nie patrzę z estrady na poszczególnych słuchaczy. Jest dla mnie rzeczą obojętną, czy wśród słuchaczy znajdują się głowy ukoronowane, lub inne wybitne osobowości. Nie troszczę się o to, czy publiczność rekrutuje się z pośród krytyków i artystów, czy z pośród „zwykłych śmiertelników”. A jednak zawsze, kiedykolwiek śpiewać mi wypada w kółku ściślejszym, lub przed kilku tylko wybranymi słuchaczami, odnoszę wrażenie, że brak mi inspiracji, że brak mi tej siły, co pro-

mieniuje z masy. Często śpiewałem w mem życiu przed monarchami. Przed laty byłem nadwornym śpiewakiem cesarza rosyjskiego, nieraz też miałem możność śpiewać przed królem Anglii i cesarzem Wilhelmem. Wszyscy oni odnosili się zawsze wobec mnie nad wyraz życzliwie, pomimo to jednak nigdy nie wywoływało to we mnie żadnych specjalnych uczuć, najwyżej mi trochę pochlebiało.

Najradośniejszą chwilę w mem życiu przeżyłem w pewnym małym miasteczku uralskim, gdzie przyjęty zostałem do chóru z płacą 20 rubli tygodniowo. Było to moje pierwsze engagement, a 6 rubli, które od dyrektora teatru otrzymałem tytułem zadatku, były mym pierwszym zarobkiem. — Sześć rubli, — a dla mnie był to wówczas cały majątek. Od tej chwili zarobiłem w mem życiu dużo, dużo pieniędzy, podpisałem nie zliczoną ilość kontraktów, otrzymywałem olbrzymie zadatki, — ale nigdy nie przeliczałem zarobionych pieniędzy z taką radością, jak wówczas w skromnej kancelaryjce prowincjonalnego teatru ku uralskiego. Tych sześć rubli oznaczało dla mnie spełnienie mych najgorętszych pragnień, mej największej nadziei. Mój ojciec chciał mnie pierwotnie oddać na naukę do stolarza, później zmienił swój plan, obierając dla mnie zawód szewca, wreszcie zdecydował, że będę urzędnikiem. Był stanowczo przeciwny memu zamiarowi poświęcenia się karierze śpiewaka, uważając, że śpiewakiem będąc, nie można zarabiać. A tych sześć rubli miało przekonać cały świat, że i śpiewanie jest intratnym zajęciem.

Nie śpiewam jednak tylko dla pieniędzy. Śpiew — to dziwna rzecz zaiste. Jeszcze jako młody chłopiec, miałem przyjaciela, kowala, który często śpiewał, pracując przy kowadle. Razu pewnego leżałem w polu na wznak, patrząc bezmyślnie w niebo; widzia-

łem szalony wyścig obłoków, słyszałem śpiew ptaków... Nagle zacząłem sam śpiewać. Mój przyjaciel, słysząc, że śpiewam, porzucił pracę i podszedł do mnie. Ale kiedy ujrzałem go obok siebie, urwałem, gdyż wstydziłem się śpiewać przed nim. „Śpiewaj, chłopcze, — odezwał się, — śpiew unosi śpiewaka ku niebiosom; a dlatego miło jest nietylko słuchać śpiewania, lecz i patrzeć się na śpiewającego”. To były słowa prostego uralskiego kowalczyka.

Tymczasem ze skromnego chórzysty stałem się stopniowo prawdziwym śpiewakiem. Miałem już lat 28 a nigdy jeszcze nie wyjeżdżałem zagranicę. Myśl ubiegania się o engagement poza granicami Rosji nie zrodziła się nigdy nawet w mej bujnej fantazji. Pochodziłem z biednej rodziny, nie miałem nigdy dość środków, by nauczyć się obcych języków, — ba nawet nauczanie się rosyjskiego nie było dla mnie tak łatwe. Jak wobec tego mogłem marzyć o śpiewaniu przed zagraniczną publicznością? Jakież więc było moje zdumienie, kiedy pewnego dnia otrzymałem depeszę od pewnego impresaria, który zaproponował mi wyjazd do Medjolanu na występy gościnne w teatrze „Scala”. Nie wierzyłem własnym oczom, czytając tę radosną wiadomość. Czyżby istotnie otwierał się przedemną nowy świat? Czuję, że propozycję należało przyjąć, ale równocześnie zrodziły się we mnie pewne obawy: nie bałem się wprawdzie tego, że trzeba będzie śpiewać przed obcą publicznością, lecz obawiałem się, że instrument, który mam w swem gardle, mógłby mi spłatać jakiegoś niemifeł figla. Instrument ten jest właściwie moim największym nieprzyjacielem, — brzmi to może paradoksalnie, ale tak jest istotnie; zawsze, przed każdym występem dręczy mnie pytanie: czy pracować będzie, czy zastrejkuje ten mój kapryśny, kochany instrument? I wtedy więc, kiedy otrzymałem depeszę od me-

go impresario, łamałem sobie głowę nad tem, co będzie: czy mój instrument głosowy usłucha naku chwili, czy potrafi mnie zainspirować obca publiczność, obce otoczenie. Ale los mi tym razem sprzyjał. W pamiętny ten wieczór była inspiracja, był dobry głos, była pewność siebie, że w nowej atmosferze jestem zupełnie taki sam, jak w Rosji.

Nie boję się publiczności. Nie usiłuję też zdobyć sobie za wszelką cenę jej przychylności. Wszystko, co czynię, to tylko to, że śpiewam z całego serca i z całej duszy, a przytem wyzyskuję swe wszystkie doświadczenia. Ale to niezawsze wystarcza. Zdarza się, że akompanijująca mi osoba zaczyna zniechęca fałszować, myląc mnie przytem niemilosiernie; wtedy muszę walczyć, jak byk, prześladowany przez toreadora i drażniony przez roznamiętnioną publiczność.

Śpiewanie przed słuchaczami o wysokim poziomie intelektualnym jest zupełnie coś innego, jak śpiewanie przed ukoronowanymi głowami. Śpiewałem kiedyś Tolstojowi, a następnie przez dłuższy czas rozmawialiśmy z sobą. Jego poglądy na życie i sztukę ceniłem już zawsze bardzo wysoko, a to, co mi wówczas powiedział o muzyce, pozostawiło niezatarte ślady na mej drodze życiowej. Podobne do świadczenia miałem z d'Annunziem i Rostandem. Ich poglądy miały dla mnie daleko większe znaczenie, niż poglądy najznakomitszych krytyków muzycznych, którzy nigdy nie potrafili przenieść się w te sfery, w których żyje śpiewak, którzy słowami usiłują opisać to, czego mowa ludzka wyrazić nie może. Krytyka muzyczna przyniosła mi w życiu bardzo mało korzyści.

Jestem stale dręczony obawami o swój głos. Drzę na myśl, że mógłby mi nagle wypowiedzieć służbę. Dlatego też bacznie wystrzegam się zbytniego nadwyrę-

żania głosu, ograniczając w miarę, możności śpiewanie. W związku z tem zaniechałem też uprawiania wszelkich męczących sportów, od dając się jedynie pływaniu i lekkiej turystyce, bowiem te dwa rodzaje sportu znakomicie odświeżają nasze ciało, nie osłabiając przytem organizmu. Sportom nie wolno mi hołdować z jeszcze jedynego względu: jako śpiewak, zwłazany kontraktem ze swym impresario nie mam prawa pozwolić sobie na „luksus” przeziębienia się. Cóżby począł mój biedny impresario, gdybym nagle zachorował i nie przyszedł na koncert? Kto zwróciłby mu jego pieniądze? A coby powiedzieli ci ludzie, którzy z góry zakupili bilety, płacąc za nie dość wysokie ceny? Nie wolno mi robić ludziom tym zawodu, a dlatego nie wolno mi chorować.

Nigdy nie śpiewam w prywatnym kółku przyjaciół, lub krewnych. Skoro chcą słyszeć mój śpiew, niech przyjdą na publiczny koncert. Moje życie leży w rękach mych impresariów, nie wiem, jak o mnie kalkulują. Idę tam, dokąd oni mi rozkażą. Podróżuję z jednego kraju do drugiego, z jednej półkuli na drugą, nie trąszcząc się bynajmniej o to, dlaczego właśnie w tem, a nie innym mieście śpiewać mi wypada. Wszystko to są dla mnie rzeczy obojętne, — główną rzeczą jest dla mnie śpiew. Wszystko w mem życiu robią dla śpiewu. Radość ze śpiewania jest w mych oczach większa, niż wszystko na świecie, albowiem śpiew jest dla mnie życiem. Śpiew jest mem zwierciadłem świata, — śpiew jest mym światopoglądem.

Śpiew oznacza więcej, niż sztuka: jest to potężna siła, unosząca nas ku niebiosom, zbliżająca nas do Boga.

Copyright by London General Press and Centropress.